

UNIWERSYTECKIE



ROK AKADEMICKI

2026/2027



**Poznaj kierunki
studiów na UWM!**

www.rekrutacja.uwm.edu.pl



**CZ
eść**



POD LUPĄ UWM:

Europa

- 4 Uniwersytety Europejskie: szansa, jakiej nie było
- 6 UWM w sojuszu ChallengeEU: 12 miesięcy w 12 zdjęciach
- 8 Serce Europy bije dziś w Ukrainie
- 12 Bez silnej gospodarki nie ma silnej Europy
- 14 Tradycja versus nowoczesność
- 16 Samorząd terytorialny kształtuje społeczeństwo obywatelskie
- 18 Europa łączy siły w sprawach karnych
- 20 Dzieci Polaków w Wielkiej Brytanii
- 22 Pamięć o kulturze łączy z ojczyzną
- 24 Polskie mleko zyskało europejską rangę
- 25 Ekologiczne rolnictwo odpowiedzią na wyzwania współczesności
- 26 OZE a bezpieczeństwo energetyczne
- 27 Filary rozwoju: fundusze i współpraca

WOKÓŁ NAUKI

- 28 Nie widać końca wojny na Bliskim Wschodzie
- 30 Opowieści płynące z heraldyki
- 32 Kurs, który wprowadza w przyszłość budownictwa
- 34 Co z nich w nas?

LUDZIE UWM

- 36 Felietony
- 38 Statuetki wdzięczności i uznania
- 39 Kopernika biorąc za wzór
- 40 Studenci docenieni przez ministra

Z UNIwersYTETU

- 42 Skrzydła dla młodych
- 44 Uniwersyteckie liceum z Perspektywami
- 46 Wyczekiwana inwestycja
- 47 Rolnictwo wysoko w rankingu
- 48 Potrzeby i prawa dzieci chorych na cukrzycę
- 50 Zbrodnia, która nie może być zapomniana
- 51 UWM zaczyna współpracę z Uzbekistanem

Z KAMPUSU

- 52 Dzień Otwarty na przyszłość
- 56 Zawody, które uczą
- 58 Koniec z więziennymi mitami
- 60 Ekonomia rządui wszystkim
- 62 Z troską o psychikę
- 63 Jidzie burzo!
- 64 Muzyczne zaproszenie na studia
- 65 Maraton (przed)matURALny
- 66 Uniwersytet pełen sztuki
- 68 Szpilki z powrotem na szczycie

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 70 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Europa ma swoje źródło w nas

Koniec kwietnia to ważny moment dla młodego Uniwersytetu Europejskiego, jakim od ponad roku jest nasza Uczelnia. Wielkimi krokami zbliża się bowiem pierwsza konferencja sojuszu ChallengeEU, który tworzymy wspólnie z ośmioma innymi uniwersytetami z Niemiec, Francji, Łotwy, Hiszpanii, Portugalii, Macedonii Północnej, Szwecji i Szwajcarii. Z naszymi partnerami i przyjaciółmi spotkamy się w Olsztynie w dn. 6–7 maja, zaledwie kilka dni po tym, jak Polska świętować będzie kolejną rocznicę dołączenia do Unii Europejskiej.

Idea, która stoi za inicjatywą Uniwersytetów Europejskich, ma swoje korzenie w działaniach podejmowanych już dekady temu, ale realnego kształtu nabrała dzięki francuskiemu prezydentowi, który nie pozostał głuchy na postulaty środowiska akademickiego. A skoro tak, to w zamian za troskę o wzmacnianie potencjału naukowego Europy i tworzenie siatek połączeń między uczelniami, niech Emmanuel Macron pojawi się i na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich”. W swoim przemówieniu z września 2017 roku nie tylko wyrażał on przecież potrzebę powołania międzynarodowych sojuszy europejskich uczelni, ale i zaznaczał: „Europa to nasza historia, nasza tożsamość, nasz horyzont, to, co nas chroni i tworzy przyszłość”. I przypominał o czymś jeszcze: „Europa to idea przez wiele stuleci budowana przez pionierów, optymistów i wizjonerów, i zawsze to my ją mamy określać na nowo (...). Powinniśmy sprawić, by żyła, uczynić ją lepszą i mocniejszą, nie trwać w formach ukształtowanych przez okoliczności historyczne”.

O tym, że można chcieć nadawać nowy kształt relacjom i czynić je fundamentami dla zgodnej współpracy, wiemy z własnego doświadczenia. Historia sojuszu ChallengeEU wyrosła przecież z partnerstwa, które UWM od dekad buduje z Hochschule Offenburg. Współpraca, która opiera się granicą geograficzną i niełatwej historii, zasługuje na pielęgnowanie. Wiemy to doskonale: aby tworzyć sojusz, który przetrwa dekady, nie wystarczą umowy na papierze i kurtuazyjne uściski dłoni nad nimi.

Wszystko więc w naszych rękach. To one mogą nieść następnym pokoleniom ideę wspólnoty uniwersyteckiej, która wykracza poza jeden kampus. Tworzenie lepszej przyszłości Europy to wyzwanie, któremu musimy sprostać. Mamy mnóstwo dowodów na to, że warto.

Przyjemnej lektury!

*W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła*

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszevska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zalewska
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska



Fot. Alexander Weigand

Uniwersytety Europejskie: szansa, jakiej nie było

Europejskie uczelnie są coraz bliżej siebie, a coraz dalej od ograniczających je schematów. Uniwersytety Europejskie to nie tylko współpraca ponad granicami, ale próba stworzenia nowej jakości w edukacji, gdzie wiedza, mobilność i wspólne wartości stają się fundamentem przyszłości. Jeden z sojuszy wspólnie z ośmioma innymi uczelniami od ponad roku tworzy Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. ChallengeEU to ogromna szansa i, rzecz jasna, ambitne wyzwanie.

Kiedy we wrześniu 2017 roku prezydent Francji Emmanuel Macron wygłaszał na Sorbonie swoje credo, nie zapomniał w nim o szkolnictwie wyższym: „Wierzę, że musimy stworzyć Uniwersytety Europejskie – sieci uniwersytetów rozprzestrzenionych w Europie, w których studia każdego studenta oznaczają naukę także za granicą, w co najmniej dwóch językach” – oznajmił. Za słowami poszły czyny i Komisja Europejska rozpoczęła prace nad wdrożeniem tego pomysłu w życie.

WSPÓŁPRACA BEZ GRANIC

Idea uniwersytetów ponadnarodowych nie jest nowa. Jak przypominają autorzy raportu z badań pt. „Polskie uczelnie w Uniwersytetach Europejskich”, sięga ona dyskusji z końca lat czterdziestych XX wieku. Niełatwo było jednak do niej przekonać środowisko akademickie – silne związki uczelni z państwami narodowymi stanowiły hamulec dla rozwoju takiej współpracy. W kolejnych dekadach rozwijane były wprawdzie inicjatywy między uczelniami z różnych krajów, ale na większą skalę proces umiędzynarodawiania rozpoczął się od lat siedemdziesiątych. Globalizacja i rosnąca współzależność państw mobilizowały do tworzenia nowych rozwiązań, wśród których kluczową rolę odegrały takie

programy mobilności jak Socrates-Erasmus. Krokiem milowym było też wprowadzenie systemu ECTS (Europejski System Transferu Punktów), który umożliwił uznawanie osiągnięć edukacyjnych między uczelniami, podobnie zresztą jak Deklaracja Bolońska, którą kojarzymy między innymi z systemem kształcenia na dwóch stopniach (licencjackim/inżynierskim i magisterskim).

Europejskie Uniwersytety są inicjatywą, która stanowi integrację instytucjonalną uczelni, ale z punktu widzenia politycznego wpisuje się ona także w dążenie do zwiększenia globalnej konkurencyjności Europy wobec Chin i Stanów Zjednoczonych poprzez rozwój kapitału ludzkiego i gospodarki opartej na wiedzy.

OD IDEI DO KONKRETU

Prof. dr hab. Tomasz Szapiro w tekście dla „Forum Akademickiego” przypomina, że idea, którą przed słuchaczami przedstawiał Macron, miała swoje źródła nie tylko w doświadczeniach wynikających z realizacji programów europejskich, ale i w głosach kadry zarządzającej uczelniami. Kluczowe były w tym kontekście ustalenia konferencji rektorów we Francji i w Niemczech.

Francuska propozycja znalazła swoje odzwierciedlenie w dokumencie „European universities – CPU proposal”. Podkreślano

w nim potrzebę budowania żywych i mocnych relacji 4–6 partnerów, którzy mieli prowadzić powiązane kształcenie i badania wspierane mobilnością. Ale to nie wszystko, bo jak pisał prof. Szapiro, „Projekt zakładał włączenie kształcenia ustawicznego, wzmocnienie więzi międzyinstytucjonalnych partnerów, tworzenie i wykorzystanie platform usług wspólnych i wzmocnianie synergii”.

Niemiecka konferencja rektorów przedstawiła dokument „Distributed Excellence”, proponując uczynienie z koncepcji zdecentralizowanej doskonałości podstawowej zasady europejskich systemów kształcenia na poziomie wyższym.

Trzeci dokument, który był kluczowy dla formułowania idei i zasad funkcjonowania Uniwersytetów Europejskich, to „Territorial Connections – Proposal for an European Program to Work in Favor of Ecosystems”, w którego powstanie zaangażowali się także przedstawiciele Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. „Powiązania terytorialne miały funkcjonować jako ekosystemy instytucjonalizujące trójkąt »badania-nauczanie-innowacje«, w procesach konkurowania lub współpracy regionów o podobnych profilach” – zauważał prof. Tomasz Szapiro.

Jak przypominał ekonomista, dwa miesiące po wystąpieniu prezydenta Macrona na Sorbonie ukazała się kolejna wersja dokumentu opracowanego przez trzy konferencje rektorów, a 18 maja 2018 roku opublikowały one deklarację „Living Up to the Significance of Universities for the Future of the EU”. W tym czasie do pracy na dobre przystąpiła też Komisja Europejska. Pierwszy konkurs dla uczelni chcących tworzyć sojusze Uniwersytetów Europejskich rozstrzygnięto w 2019 roku. W piątym, którego wyniki ogłoszono 28 czerwca 2024 roku, o status Uniwersytetu Europejskiego starało się około 500 uczelni zrzeszonych w 60 międzynarodowych konsorcjach. Spośród nich wyłoniono 14. Jednym z zakwalifikowanych do finansowania aliansów był ChallengeEU współtworzony przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

– To ogromna szansa dla naszej społeczności – mówił tuż po ogłoszeniu wyników konkursu prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM.

CHALLENGEEU. WYZWANIE: ULEPSZANIE

Sojusz ChallengeEU oficjalnie rozpoczął swoją działalność w 2025 roku. Tworzy go dziewięć uczelni. Gdyby spróbować zawęzić pola tej współpracy do kilku najważniejszych punktów, to należałoby wspomnieć przede wszystkim o innowacyjnym podejściu, mającym na celu tworzenie zespołów złożonych ze studentów, naukowców i partnerów z sektora przemysłu, administracji i społeczeństwa, aby wspólnie mierzyć się ze złożonymi wyzwaniami w obszarze zdrowia i dobrostanu, inteligentnej cyfryzacji oraz zrównoważonej przyszłości.

W centrum zainteresowań ChallengeEU mieści się też dążenie do usuwania barier w dostępie do nauki poprzez tworzenie otwartych, zróżnicowanych i włączających kampusów na dziewięciu uczelniach partnerskich. Wszystkim partnerom towarzyszy przekonanie, że niezależnie od pochodzenia czy sytuacji życiowej, każdy powinien mieć równy dostęp do wysokiej jakości edukacji.

Trzecim ważnym obszarem działalności sojuszu jest rozwijanie koncepcji edukacji opartej na wyzwaniach (Challenge Based Learning, CBL), umożliwiającą studentom angażowanie

się w rozwiązywanie rzeczywistych problemów. To podejście rozwija kluczowe kompetencje przyszłości: kreatywność, współpracę, krytyczne myślenie oraz odpowiedzialność społeczną.

W marcu 2025 roku, podczas uroczystej inauguracji działalności sojuszu ChallengeEU na UWM, prof. Paweł Wielgosz, pełnomocnik rektora ds. Uniwersytetu Europejskiego, podkreślał, że uczelnie należące do działających obecnie sojuszy, stanowią niecałe 10 proc. wszystkich szkół wyższych na Starym Kontynencie. Oznacza to, że UWM znajduje się w wyjątkowym gronie, które ma szansę nie tylko wpływać na przyszłość europejskiej edukacji, ale i tworzyć nowe przestrzenie do rozwoju dla swojego najbliższego otoczenia.

– Projekt wpisuje się w ideę „studiów bez granic” i przyczynia się do budowy otwartego, nowoczesnego oraz zrównoważonego szkolnictwa wyższego, dostępnego dla szerokiego grona osób – od studentów, przez naukowców, aż po lokalne społeczności i partnerów europejskich – mówił w jednej z rozmów z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” prof. Paweł Wielgosz, przypominając, że UWM został także beneficjentem programu „Wsparcie Uniwersytetów Europejskich” finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej i otrzymał ponad 1,2 mln zł na rozwijanie umiędzynarodowienia uczelni oraz wzmocnianie współpracy w ramach sojuszu ChallengeEU. Korzystają na tym już teraz m.in. ambasadorzy, którzy wzięli udział m.in. w stażu w Hiszpanii. Ale środki czekają także na innych studentów oraz pracowników uczelni. Dofinansowane zostaną m.in. szkoła letnia, międzynarodowe zespoły badawcze w ramach inicjatywy M.A.R.K.E.T.s, a także współpraca z innymi aliansami.

Przed Uniwersytetem wyzwanie związane z organizacją pierwszej corocznej konferencji sojuszu ChallengeEU. Odbędzie się ona w dn. 6–7 maja pod hasłem „Bridging Regions – Connecting Universities” i wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich uczelni tworzących konsorcjum, a także partnerzy z otoczenia społeczno-gospodarczego oraz reprezentanci różnych instytucji i innych sojuszy. Olsztyńskie spotkanie będzie okazją, by podsumować dotychczasową współpracę pomiędzy Olsztynem i Offenburgiem oraz mieszczącymi się w tych miastach uczelniami.

Daria Bruszevska-Przytuła

ChallengeEU

Sojusz ChallengeEU tworzą:

Hochschule Offenburg (Niemcy),
South East European University (Macedonia Północna),
ECAM LaSalle (Francja),
Mid Sweden University (Szwecja),
Universidade Europeia (Portugalia),
Latvia University of Life Sciences and Technologies (Łotwa),
Universidad Europea de Valencia (Hiszpania),
Fachhochschule Nordwestschweiz FHNW (Szwajcaria,
partner stowarzyszony),
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (Polska).

UWM w sojuszu ChallengeEU: 12 miesięcy w 12 zdjęciach



Fot. J. Paigók

▼ W środę 5 marca UWM uczcił swoją przynależność do sojuszu ChallengeEU. Prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, wręczył akty powołania osobom zaangażowanym w projekt. Za jego koordynację odpowiada prof. Paweł Wielgosz, pełnomocnik rektora ds. Uniwersytetu Europejskiego.



Fot. Alexander Weigand

▼ Kilkoro przedstawicieli UWM wzięło udział w ChallengeEU Kick-Off Meeting w Offenburgu. Dziewięć europejskich uniwersytetów podpisało 13 marca umowę inaugurującą działalność sojuszu ChallengeEU. W imieniu społeczności UWM podpis na dokumencie złożył prof. Jerzy Przyborowski.



Fot. J. Paigók

▼ Wiosną rozstrzygnęliśmy konkurs, w wyniku którego powołany został zespół ambasadorów ChallengeEU na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Tworzą go: Julia Wysocka, Georden Shaw, Temitope Francis i Rafał Pirsztuk. Do ich zadań należy promowanie sojuszu zarówno na uczelni, jak i poza nią.



Fot. Arch. prywatne

▼ Na początku maja 2025 r. rektor UWM uczestniczył w konferencji „Choose Europe for Science” na paryskiej Sorbonie. Prof. Jerzy Przyborowski przyjął zaproszenie Emmanuela Macrona i spotkał się z rektorami innych uczelni tworzących sojusze Uniwersytetów Europejskich. ChallengeEU reprezentowała tam także prof. Irina Arhipova, rektorka Latvia University of Life Sciences and Technologies.



Fot. J. Paigók

▼ W dn. 19–21 maja w Kortowie spotkali się przedstawiciele pakietu roboczego WP6 odpowiedzialnego za komunikację, upowszechnianie i wdrażanie rezultatów wypracowanych przez sojusz ChallengeEU. Jego liderem jest UWM. W czasie warsztatów sporo uwagi poświęcono m.in. procesowi brandingowi.



Fot. Archiwum ChallengeEU

▼ Przedstawiciele sojuszu ChallengeEU wzięli udział w 3. Forum Sojuszy Uniwersytetów Europejskich, które odbyło się we Wrocławiu. Wydarzenie organizowane było w ramach polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej i stanowiło ważną platformę wymiany doświadczeń oraz dialogu między sojuszami i kluczowymi interesariuszami.

ChallengeEU



Fot. Archiwum ChallengeEU

W październiku 2025 r. w Brukseli obradowali przedstawiciele sojuszu ze wszystkich partnerskich uczelni. Odbyli oni szereg roboczych spotkań oraz wzięli udział w panelach dyskusyjnych i warsztatach.



Fot. Arch. prywatne

Profesorzy UWM: Agnieszka Jaszczak, Joanna Chłosta-Zielonka i Aneta Jachimowicz wzięły udział w szkoleniu z Challenge Based Learning (CBL) na Universidade Europeia w Lizbonie. To metoda, w której specjalizują się naukowcy z tej uczelni. Warto dodać, że dzięki współpracy między uczelniami naukowcy i studenci UWM brali udział w wielu innych mobilnościach, w tym także BIP.



Fot. Marta Wisniewska

Spotkanie „Razem dla równości” było pierwszym wydarzeniem z cyklu M.A.R.K.E.T. Meet-Up na naszym Uniwersytecie. Wzięli w nim udział 5 grudnia 2025 r. przedstawiciele uczelni oraz otoczenia społeczno-gospodarczego, którzy rozmawiali m.in. o ChallengeEU Mentoring Programme (inauguracja programu, którego koordynatorem jest zespół z UWM, odbyła się ponad miesiąc później, w styczniu).



Fot. Archiwum ChallengeEU

Na początku grudnia 2025 r. ambasadorzy ChallengeEU wzięli udział w spotkaniu w Offenburgu, podczas którego podnosili swoje kompetencje m.in. w zakresie komunikacji. W lutym ambasadorzy z UWM zrealizowali także staż na Universidad Europea w Walencji.



Fot. J. Pajók

W poniedziałek 8 grudnia 2025 r. Kortowo odwiedzili goście z Hochschule Offenburg (lidera ChallengeEU) oraz Fundacji im. Marii i Georga Dietrichów, która od lat współpracuje z naszą uczelnią. To właśnie partnerstwo UWM i HSO było fundamentem dla tworzenia się sojuszu.



Fot. Arch. prywatne

W dniach 11–13 lutego UWM był organizatorem 27. edycji seminarium Technilk. Wydarzenie poświęcone było nowoczesnym rozwiązaniom technologicznym w sektorze przetwórstwa mleczarskiego. Podczas UWM Regional Meet-Up, prezentowano także sojusz ChallengeEU.



Fot. J. Puják

Serce Europy bije dziś w Ukrainie

Ukraińcy są nie tylko naszymi sąsiadami, ale i partnerami w budowaniu przyszłości Europy. Polsko-ukraińska naukowa współpraca trwa na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim od lat, a jedną z osób, która stara się, by wynikało z niej jak najwięcej dobrego, jest [prof. dr hab. Teresa Astramowicz-Leyk](#). Politolożka z Wydziału Nauk Społecznych o relacje z naszymi sąsiadami postanowiła zadbać nawet w tak ważnym dla siebie momencie, jakim był odbiór nominacji profesorskiej.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

S kąd się wzięła Ukraina w pani badaniach i współpracy międzynarodowej?

Ukrainą interesuję się od bardzo dawna. Pamiętam, że w czasie Pomarańczowej Rewolucji planowałam pójść na wiec poparcia w Olsztynie, ale moja córka, wtedy zaledwie dwuletnia, chciała zostać ze mną w domu. Naszą rodzinę reprezentował

na tej demonstracji mój mąż. Wpadłam wtedy na pomysł, aby zaprosić Mirona Sycza [polityka ukraińskiego pochodzenia, działacza Związku Ukraińców w Polsce – przyp. red.], aby wygłosił w naszym instytucie wykłady o Ukrainie. Także podczas Rewolucji Godności w 2013 r. bacznie obserwowałam, co się dzieje w Ukrainie. W związku z tym, że polska reforma samorządowa

była uważana za najbardziej udaną z reform ustrojowych, przygotowałam wtedy nawet projekt szkoleń na temat samorządów, które adresowane były do doktorantów, studentów, wykładowców i samorządowców ukraińskich, ale problemem było pozyskanie środków na ich przeprowadzenie. Wiosną 2015 roku profesor Arkadiusz Żukowski zapytał mnie z kolei, czy nie zajęłabym się współpracą z Politechniką Lwowską, bo profesor Yaryna Turchyn bardzo chce ją sformalizować. Natychmiast wiedziałam, że „to jest to”.

Sądząc po liście publikacji i wspólnych projektów, tworzą panie prawdziwy „dream team”.

To już jest współpraca nie tylko na poziomie naukowym, zawodowym, ale też prywatnym. Ceniemy się i wspieramy. Pani profesor była kilkakrotnie profesorem wizytującym na naszej uczelni i przyjeżdża tu na staże. Tuż przed naszą rozmową okazało się, że znów mogę zaprosić ją i panią docent Olhę Ivasechko z Politechniki Lwowskiej na staż jesienią do nas. Staramy się do współpracy włączać także młodszą kadrę. W październiku br. kończymy 3-letni grant z programu Jean Monnet, który poza nami trzema

Skoro mówimy o trudnościach w polsko-ukraińskich relacjach, to warto dodać, że jest pani jedną z redaktorek książki na ten temat.

„Uwarunkowania sąsiedztwa Polski i Ukrainy – przewyżczanie trudności we wzajemnych relacjach” to jedna z kilkunastu książek, które są efektem polsko-ukraińskich for naukowych. Takich spotkań było już dziewięć, od pandemii odbywają się one online. Jeśli chodzi o to, co stanowi punkty zapalne w naszych sąsiedzkich relacjach, to na pewno należy do nich wspomniany już Wołyń. Postacią, która szczególnie irytuje polskie środowiska prawicowe, jest Stefan Bandera. Trzeba pamiętać, że był on obywatelem polskim i że jego odpowiedzialność za rzeź wołyńską jest dyskusyjna. W tym czasie Bandera był więziony przez Niemców. Ukraińcy wynoszą go na piedestał, ponieważ kojarzony jest z walką o odzyskanie niepodległości Ukrainy i z tym, że został zamordowany przez Sowieców w 1959 r. w Monachium. Do czasu pełnoskalowej wojny z Rosją Ukrainie brakowało bohaterów narodowych. Dziś się to zmienia i patronami placów, ulic czy skwerów stają się także ci, którzy wykazali się bohaterstwem w czasie obecnie trwającej wojny.

Prof. Teresa Astramowicz-Leyk:

Na co dzień współpracuję z tymi badaczami, dla których integracja europejska ma znaczenie. Takimi, którzy robią fantastyczne rzeczy w obszarze wartości Unii Europejskiej, demokracji, praw człowieka, praworządności.

realizują docent Oleh Tsebenko i studentka Julia Wajda. Naszym kolejnym polem badawczym jest przeciwdziałanie korupcji politycznej w Ukrainie. Mamy z panią profesor wspólnego doktoranta z Politechniki Lwowskiej, który zaczął pisać pracę na ten temat.

To ważna i potrzebna kwestia do zbadania, bo kładzie się cieniem na wizerunku Ukrainy i na stosunkach polsko-ukraińskich.

Podobnie jak, ku zadowoleniu Rosji, rzeź wołyńska, która – oczywiście – była wielką zbrodnią na polskiej ludności i trzeba ją wyjaśnić. W 2019 roku prowadziłam badania, dzięki którym dotarłam do Mościsk. Są tam dwa towarzystwa mniejszości polskiej i jedno z nich już wtedy zajmowało się ekshumacją żołnierzy polskich poległych w 1939 roku. Na starym cmentarzu w tej miejscowości były kwatery, gdzie prochy tych żołnierzy były przenoszone, tworząc cmentarz polskiego żołnierza.

To zaprzecza politycznej narracji o tym, że Ukraińcy nie chcą nas wspierać w ochronie pamięci o naszych rodakach.

Dlatego tymi sprawami powinni zajmować się naukowcy, a nie politycy, którzy często są zainteresowani podgrzewaniem emocji zamiast rozwiązywaniem problemów. W naszej uniwersyteckiej współpracy z Ukrainą nie unikamy trudnych tematów. W 2017 roku, w 70-lecie akcji „Wisła”, zorganizowaliśmy w czasie Forum Polsko-Ukraińskiego na olsztyńskim zamku okrągły stół. Towarzyszyła mu wystawa „Rozwiani przez obce wiatry”, przygotowana przez Muzeum Historyczne Miasta Lwowa, a Związek Ukraińców w Polsce zorganizował koncert. Podobny okrągły stół odbył się pięć lat później, choć w formule online. Demokratyczna Ukraina leży w interesie polskiej racji stanu.

Moją uwagę zwróciła jeszcze jedna publikacja, którą pani redagowała: „Odpowiedzialne globalne przywództwo Unii Europejskiej”.

Tytuł, o którym pani wspomina, jest też tytułem grantu, który realizujemy z programu Jean Monnet EU_LEAD. Na co dzień współpracuję z tymi badaczami, dla których integracja europejska ma znaczenie. Takimi, którzy robią fantastyczne rzeczy w obszarze wartości Unii Europejskiej, demokracji, praw człowieka, praworządności. Ważnym problemem dla nas jest kwestia przeciwdziałania zmianom klimatycznym. Moje pokolenie powoli przechodzi do historii, więc musimy już teraz otwierać młodszym drogi i tworzyć kanały komunikacyjne, dzięki którym będą ze sobą współpracować. Jedną z takich platform, którą wymyśliłam pod wpływem obserwacji ekologicznych protestów młodych w Polsce (a byłam w tym czasie na stażu we Lwowie), były Młodzieżowe Sejmiki Klimatyczne. Zorganizowałam ich dwie edycje, a następnie – na ich wzór – dwa polsko-ukraińskie młodzieżowe fora klimatyczne, podczas których doświadczeniami wymieniali się nastolatki z tych państw. Efektem pierwszego z nich był ich wspólny apel, a uczestnicy drugiego skupili się na wymianie pomysłów dotyczących tego, jak jednostka może przeciwdziałać zmianom klimatycznym.

Rozmawiamy o młodym pokoleniu, więc przypomniało mi się, że opowiedziała mi pani kiedyś o poruszających sytuacjach, których pani doświadczyła, prowadząc zajęcia online dla studentów z Ukrainy – kiedy zaczynał się alarm, wykłady były przerywane, a ich uczestnicy musieli zejść do schronu. Miałam też inną sytuację, o której będę pamiętać do końca życia. Na ostatnich zajęciach studenci referowali swoje prace. Jedna

z osób, starszycina grupy, miała problemy z dołączeniem do zajęć. W końcu jej się udało i mogła przedstawić swój referat. Zaniepokoiło mnie jednak, że robiła to, będąc w kurtce i czapce, więc zapytałam, gdzie jest. Okazało się, że musiała wyjść przed dom, bo tylko tam miała zasięg.

To robi wrażenie i daje do myślenia.

Owszem. Ukraińcy są niesamowici. Mają olbrzymie poczucie godności i siłę wewnętrzną. Putin nie spodziewał się, że będą oni tak dzielnie stawiać mu opór.

Z naukowcami rozmawiamy zwykle o tym, co namacalne, ale tym razem zapytam panią o emocje. Proszę powiedzieć, co pani poczuła, widząc, jak rok temu potraktowany był w Białym Domu prezydent Zełenski? Zrugano go za strój, a następnie wywiązała się kłótnia między nim a Trumpem.

Gdyby nie pełnoskalowa wojna, to Zełenski prawdopodobnie przegrałby wybory prezydenckie. Poparcie dla niego było, nazwijmy to, umiarkowane. Natomiast jego postawa podczas pełnoskalowej wojny i sytuacja w Białym Domu, i w oczach Ukraińców, i w moich oczach, uczyniła z niego męża stanu. Upokorzenie prezydenta było upokorzeniem narodu, a więc i zrealizowaniem w praktyce strategii i polityki Rosji. Dużo się mówi o tym, z czego to może wynikać, ciekawe teorie na ten temat ma np. Krystyna Kurczab-Redlich, znawczyni Rosji.

Dzięki prowadzonym przez panią projektom Ukraina zacieśnia więź nie tylko z Polską, ale i z Afryką.

W ostatnich latach intensyfikuję współpracę z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, zwłaszcza z prof. Joanną Marszałek-Kawą, prezeską wydawnictwa Adam Marszałek, które zaproponowało mi współpracę przy wydawaniu nowego czasopisma naukowego „Copernicus Political and Legal Studies”. Od razu pomyślałam, że do jego redakcji i rady naukowej będę zapraszała też ukraińskich naukowców. Efektem zacieśniania tej współpracy są organizowane przeze mnie webinaria polsko-ukraińskie poświęcone Afryce. Biorą w nich udział dyplomaci oraz – i to jest cenny efekt pracy Politechniki Lwowskiej i naszego Uniwersytetu – absolwenci studiów kończących się podwójnym dyplomem albo uczestnicy mobilności Erasmus+. Jednym z takich absolwentów jest Olech Pekhnyk, który pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ukrainy. Przez lata Afryka była na uboczu zainteresowań dyplomacji ukraińskiej i dopiero niedawno uświadomiono sobie, że teren ten trzeba zagospodarować. Wspólnie z naukowcami ukraińskimi bierzemy też udział w kongresach azjatyckich, choć te z ich strony cieszą się mniejszym zainteresowaniem, dlatego że Chiny popierają Rosję w tym konflikcie.

Pani zaangażowanie w sprawę Ukrainy jest doceniane i nagradzane. Przypomnijmy choćby, że podczas gali Kobieta Sukcesu Warmii i Mazur przyznano pani wyróżnienie specjalne w kategorii współpraca międzynarodowa. Jest też pani honorową profesorką Politechniki Lwowskiej oraz członkinią jej rady nadzorczej.

To nie tylko najzwyczajniej w świecie miłe, ale i świadczące o tym, że ta praca nie idzie na marne. We wspomnianej radzie nadzorczej jestem jedyną osobą z zagranicy i jedyną naukowczynią. Staram się więc wykorzystywać moje akademickie doświadczenie i podnosić te kwestie, które są z mojego punktu widzenia ważne. Wynagrodzenie profesora jest tam pięciokrotnie niższe niż u nas, a obciążenie dydaktyczne trzykrotnie wyższe. Odradzałam np. podniesienie stawek opłat za studia, przestrzegając przed tym,

że doprowadzi to do wyjazdu młodych z Ukrainy i – w konsekwencji – drenażu mózgow.

W tym kontekście łatwo przypomnieć sobie o pani zaangażowaniu społecznym i politycznym. Chciałabym więc zapytać, czy fakt, że łączy pani uprawianie nauki z działalnością np. w Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, ułatwiało czy utrudniało pracę uniwersytecką?

Moje zaangażowanie społeczne dostarcza mi praktycznej wiedzy o procesach politycznych i społecznych, organizowaniu kampanii wyborczych itp., ale bywa, że nie ułatwia mi pracy na uczelni. Nie mam co do tego wątpliwości. Staram się oczywiście nie epatować moimi poglądami politycznymi, nie wypowiadać się na takie tematy na zajęciach i skupiać się na przekazywaniu wiedzy naukowej. W świecie mediów elektronicznych studenci wiedzą jednak o nas wszystko. I, owszem, pojawiają się w związku z tym jakieś uszczypliwe uwagi pod adresem ugrupowania, z którym byłam związana. Zajmując się prawami człowieka, uczę obiektywizmu naukowego i przypominam moim studentom, że każda władza je narusza, bo łatwiej jest rządzić ludźmi, kiedy te prawa są niezapakowane, niż wtedy, kiedy są gwarantowane. Natomiast ja sama w polityce kieruję się wartościami i nie mogę popierać bylejakości. Dlatego w tej kadencji jestem radną niezależną.

Za panią ważne wydarzenie. Odebrała pani z rąk prezydenta nominację profesorską.

Wykorzystałam ten moment, by przypomnieć prezydentowi o ważnej dla mnie kwestii. Powiedziałam: „Panie prezydencie, Ukrainę trzeba wspierać”. Na to pan prezydent lekko zaskoczony powiedział: „Ależ ja ją wspieram i będę wspierał. Proszę się nie martwić, pani profesor”. Zapowiedziałam, że będę go trzymać za słowo.

Droga naukowa, która doprowadziła panią do nominacji profesorskiej, zaczęła się od zainteresowania rodem Kulerskich, prawda?



Fot. Arch. prywatne

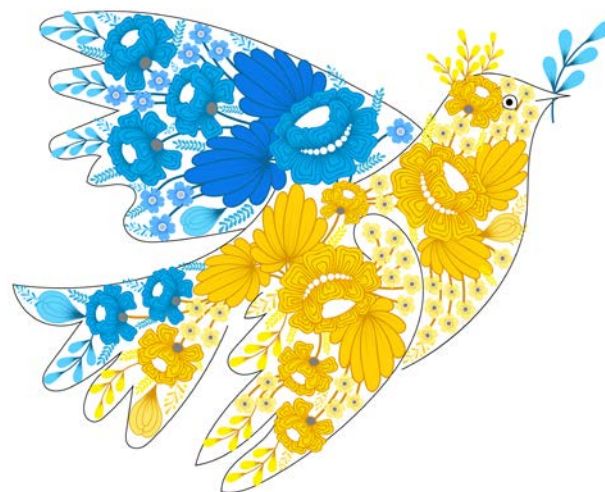
Tak, i pozostałam wierna tym zainteresowaniom. Skończyłam studia magisterskie z nauk społecznych ze specjalnością historyczną w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Profesor Stanisław Szostakowski, który był moim promotorem, zdecydował, że powinnam pisać o „Gazecie Grudziądzkiej”, której założycielem był Wiktor Kulerski senior. Ostatecznie zajęłam się działaniami zbrojnymi w Prusach Wschodnich w latach I wojny światowej opisywanymi na łamach tego periodyku. Kiedy kończyłam pisać swoją pracę, wiceministrem edukacji narodowej był Wiktor Kulerski junior. Spotkałam się z nim, mając nadzieję, że dostanę jakieś nowe materiały, ale okazało się, że niewiele wie o swojej rodzinie. Umówił mnie więc ze swoim ojcem, Witoldem Zygmuntem Kulerskim, sekretarzem Stanisława Mikołajczyka w rządzie na emigracji. Z ministerstwa wyszłam też z plikiem rozmów, które junior przeprowadził z ojcem. Przejrzałam pierwsze 40 stron, skupiając się na tym, co dotyczyło seniora rodu, reszta czekała na swój czas. Tematem mojego doktoratu postanowiłam uczynić biografię polityczną Wiktora Kulerskiego seniora. Zapoznałam się z wydaniem gazety z lat 1894–1939, znalazłam też w bibliotece sejmowej stenogramy z jego wystąpienia w Reichstagu (bo był on też posłem polskim w Parlamencie Rzeszy Niemieckiej) i porównałam je z wystąpieniami po polsku publikowanymi na łamach gazety. Kiedy szukałam tematu na habilitację, postanowiłam z kolei przedstawić biografie Witolda Zygmunta i Wiktora juniora. Ważną częścią tej pracy był też przekaz międzypokoleniowy. Znalazłam pięć wartości, które się powtarzały w trzech pokoleniach Kulerskich i pięć, które się zmieniały wraz ze zmieniającymi się czasami. Wciąż niewykorzystane pozostały jednak te przekazane mi na papierze przebitkowym rozmowy ojca z synem, więc w końcu zajęłam się i tym. Książka będąca biografią polityczną rodu Kulerskich ukazała się dwa lata temu. Trzy monografie, które poświęciłam tej rodzinie, łączą się więc w pewną całość ukazaną na tle 100-letniej historii Polski.

Drugą dziedziną pani zainteresowań naukowych są prawa człowieka.

Owszem, mam na swoim koncie monografię na ten temat i kilkadziesiąt artykułów. A jeżeli prawa człowieka, to w ostatnich latach także prawa migrantów, uchodźców, mniejszości narodowych, w tym mniejszości polskiej. Przed pandemią przeprowadziłam badania, które jeszcze nie zostały wykorzystane. W wakacje będziemy z prof. Yaryną Turchyn, pracowały nad monografią poświęconą mniejszości polskiej w Ukrainie. Lada dzień ukaze się też mój artykuł na temat afrykańskiego systemu ochrony praw człowieka. Wkrótce też ukaze się publikacja, w której formułuję swoją definicję podmiotowości politycznej mniejszości narodowych. Poza tym kończę tekst na temat łamania praw człowieka w Ukrainie podczas pełnoskalowej wojny. Myślę też o monografii będącej podsumowaniem dotychczasowej mojej współpracy naukowej z uczelniami w Ukrainie. Chcę to połączyć ze wspomnieniami chociażby moich stażystów.

Skoro mowa o stażystach, to zastanawiam się, czy będą oni w stanie wykorzystać w praktyce wiedzę np. o naszym samorządzie, z którym też ich pani zapoznaje, gdy przyjdzie czas na odbudowywanie kraju po wojnie?

Na pewno. Reforma samorządowa w Ukrainie została zawieszona, ale Ukraińcy są świadomi, że muszą ją dokończyć. Także studenci, którzy kształcili się, by zdobyć podwójne dyplomy, realizowali praktyki w samorządzie województwa, więc mieli okazję sprawdzić, jak to u nas funkcjonuje. Przy okazji warto zaznaczyć, że



na moje zaproszenie staże na naszym Uniwersytecie zrealizowało ponad 40 osób z Ukrainy. Część z nich, z powodu pandemii czy wojny, odbyła się w formie zdalnej. Oczywiście nasi pracownicy także realizują swoje badania w Ukrainie.

Ważnym elementem pracy na uczelni jest dydaktyka, a naukowcy często podkreślają, że wiele satysfakcji daje im obserwowanie rozwoju osób, które podzielają ich zainteresowania badawcze.

Pod moim kierunkiem powstały dwie prace doktorskie na temat współpracy międzynarodowej jednostek samorządu terytorialnego na Warmii i Mazurach oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Ich autorami byli dr Maciej Zasada i dr Przemysław Kuczkowski. Dr Wojciech Fabiszewski pisał z kolei pracę na temat pierwszego zjazdu NSZZ Solidarność, co też wpisuje się w moje zainteresowania badawcze, a uczestnikiem tego zjazdu był Kulerski junior. W tej chwili nie prowadzę już prac magisterskich, ale swoich dyplomantów zawsze zachęcałam do korzystania z różnych źródeł, zapoznając ich z bibliotekami czy instytucjami naukowymi działającymi w mieście.

Bardzo lubię ludzi, więc dla mnie każde spotkanie ze studentami jest spotkaniem z drugim człowiekiem. Kiedy wychodziłam na ulicę zbierać podpisy albo rozdawać ulotki, bardzo często spotykałam moich byłych studentów, którzy okazali mi życzliwość. Mam córkę, która studiuje, więc dzięki niej wiem, jak młodzi ludzie patrzą na wykładowców. Nie silę się na to, żeby się im przypodobać. Spotykamy się po to, żeby wykonać określoną robotę. Dużo mówi się o dobrostanie studentów i to jest niesłychanie ważne, ale dla mnie ważny jest też dobrostan wykładowców.

Dwóje?

Niechętnie stawiam takie oceny, ale zdarzają się. Mówiąc o prawach człowieka, przypominam artykuł 13 Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, który mówi, że studia wyższe mają być oferowane na równych zasadach na podstawie kryterium zdolności.

Studia są możliwością, a nie obowiązkiem.

Oczywiście. Ale na zajęciach zawsze przywołuję też artykuł 1 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka: „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w swej godności i w swoich prawach, są obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować w stosunku do siebie w duchu braterstwa”. Co pozostanie w studentach po tych zajęciach, zdecydują oni sami.



Fot. J. Pojgk

Dr Łukasz Markowski

pracuje w Katedrze Teorii Ekonomii na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Interesuje się problematyką makroekonomiczną, a w szczególności realizacją polityki fiskalnej i monetarnej, koniunktury gospodarczej oraz europejskiej integracji ekonomicznej.

Bez silnej gospodarki nie ma silnej Europy

Wraz z pełnoskalową agresją Rosji na Ukrainę w gospodarce unijnej zakończył się okres tzw. dywidendy pokojowej i rozpoczął stan podwyższonej gotowości. W obliczu geopolitycznych wyzwań wyjątkowego znaczenia nabiera europejska integracja ekonomiczna, o czym rozmawiamy z dr. Łukaszem Markowskim z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Czym jest europejska integracja ekonomiczna?

Europejska integracja ekonomiczna jest procesem stopniowego łączenia gospodarek państw europejskich w jeden spójny system – wszystko po to, aby kraje mogły swobodnie handlować, wprowadzić wspólne zasady konkurencji, ułatwiać przepływ ludzi, kapitału i usług oraz podnosić dobrobyt. Integracja

dzieli się na następujące główne etapy: strefa wolnego handlu, unia celna, wspólny rynek i unia gospodarczo-walutowa.

U podstaw idei europejskich sojuszy stał pogląd, że integracja ekonomiczna pomoże utrzymać pokój, prawda?

Prymarnym celem integracji europejskiej było wprowadzenie

pokoju. Kwestie gospodarcze miały stać się podstawą do jego utrzymania, a żeby tak się stało, musi zostać zapewniony ekonomiczny dobrobyt – tak, aby żadnemu państwu nie opłacało się wszczynać kolejnych wojen. A to, jak wiemy, po drugiej wojnie światowej wcale nie było takie pewne.

W swojej pracy doktorskiej badał pan politykę stabilizacji koniunktury gospodarczej w warunkach europejskiej integracji ekonomicznej.

Zgadza się. Integracja walutowa oprócz szeregu korzyści wiąże się – co naturalne – z pewnym ryzykiem, które wynika z utraty autonomii w zakresie kreowania polityki pieniężnej. Stopę procentową w strefie euro ustala Europejski Bank Centralny i może się tak zdarzyć, że nie będzie ona idealnie adekwatna dla danego kraju. Ogólnie rzecz ujmując, w swojej pracy doktorskiej badałem to, czy była ona odpowiednia i okazało się, że nie zawsze. Według mnie jest to silny argument za tym, żeby wzmocnić integrację europejską i stworzyć takie mechanizmy, które będą pomagały w stabilizowaniu koniunktury gospodarczej w sytuacji braku możliwości dostosowywania stopy procentowej. Państwa należące do strefy euro nie mogą również intensywnie się zadłużać, żeby walczyć z kryzysami, dlatego trzeba dać im odpowiednie narzędzia, pogłębiając tym samym integrację. Wychodzę z założenia, że jeśli pojawiają się problemy, to należy szukać odpowiednich rozwiązań, a nie krytykować i podważać istotę Unii Europejskiej. W dobrobycie, w którym żyjemy na co dzień, zbyt często zapominamy o tym, że nic nie jest dane z góry i nie mam wątpliwości, że integracja europejska jest najlepszą rzeczą, jaka spotkała Polskę i Europę po 1945 roku.

W jakim stanie znajduje się obecnie europejska gospodarka?

Europejska gospodarka ustabilizowała się po kryzysach, ale notuje niskie, zdecydowanie poniżej swojego potencjału, wzrosty (prognozy na 2026 rok wskazują 0,9–1,2 proc. wzrostu). Inflacja znajduje się blisko celu obranego przez EBC, czyli 2 proc. Mocną stroną europejskiej gospodarki jest stabilny rynek pracy i system bankowy, ale ma ona swoje problemy, spośród których najpoważniejszymi są niska produktywność, starzenie się społeczeństw i mniejsza innowacyjność. Do tego dochodzą również czynniki zewnętrzne, takie jak wojny w Ukrainie i na Bliskim Wschodzie czy konflikty handlowe, w tym z USA.

Były szef EBC i premier Włoch, Mario Draghi, w swoim słynnym raporcie z 2024 roku, który jest jednym z najważniejszych dokumentów o stanie i przyszłości UE w ostatnich latach, pisze, że jeśli Europa nie podejmie działań na rzecz zmniejszenia luki innowacyjnej i problemów z produktywnością, to czeka ją „ekonomiczna agonia”.

Raport Maria Draghiego odbił się szerokim echem wśród europejskich decydentów i jest istotnym punktem odniesienia także dla nas, teoretyków ekonomii. Snuje on dość ponurą wizję, ale skądinąd uzasadnioną. Draghi jasno wskazał, że Europa nie może się rozwijać wyłącznie na podstawie czynników, które dotychczas gwarantowały wzrost, ale musi poszukiwać innych rozwiązań. Gospodarka europejska ma np. problem z tym, że firmy działają na rynkach lokalnych, ale nie mają szans rywalizować na poziomie globalnym – chociażby z gigantami z USA. Postuluje zatem, abyśmy dążyli do budowy rynków kapitałowych czy obniżenia cen energii i transformacji energetycznej, bo wciąż jesteśmy podatni na szoki energetyczne, co dobitnie pokazuje obecny kryzys na Bliskim Wschodzie. Niezbędne jest również stworzenie wspólnych rynków innowacji. Wiele zależy od polityków, bo jeśli

europejskimi krajami będą rządziły partie eurosceptyczne, to wprowadzenie tych wszystkich działań będzie bardzo trudne, żeby nie powiedzieć – niemożliwe. Oczywiście, w demokracji trzeba szanować wszystkich i starać się współpracować z każdym, ale żeby gospodarka europejska była silna i konkurencyjna, państwa muszą działać razem w imię wspólnego celu. Obecnie wielkim wyzwaniem jest to, aby UE nie była osłabiana dezinformacją czy populistycznymi wypowiedziami polityków, którzy swoje poparcie chcą budować na podważaniu sensu europejskiej integracji.

Polskę obowiązuje tzw. derogacja w zakresie euro, co oznacza, że jesteśmy zobowiązani do przyjęcia wspólnej europejskiej waluty, gdy spełnimy określone warunki. W praktyce może to być odwlekane w nieskończoność, ale czy pana zdaniem powinno się kiedyś wydarzyć?

Przyjęcie euro to zawsze jest kwestia rozważenia korzyści i ryzyk. Posiadanie wspólnej europejskiej waluty automatycznie wyeliminowałoby koszty transakcyjne, które w ciągu roku wynoszą miliardy złotych. Zniknęłoby również ryzyko kursowe, co jest kluczowe dla przedsiębiorców prowadzących handel zagraniczny, bo w takiej sytuacji nie muszą gromadzić środków, żeby zabezpieczać się przed wahaniami kursu. W wyniku ograniczenia kosztów transakcyjnych rośnie również dochód rozporządzalny gospodarstw domowych, a co za tym idzie, konsumpcja i produkcja. Gdybyśmy wprowadzili euro, to z miejsca stalibyśmy się jedną z kluczowych gospodarek strefy euro z walutą międzynarodową, bo pod względem nominalnego PKB jesteśmy obecnie szóstą gospodarką w Europie. Jeśli zaś chodzi o koszty, jakie musielibyśmy ponieść, to jest to m.in. ta wspomniana wcześniej utrata autonomii w polityce pieniężnej, z tym, że należy podkreślić, że prezes NBP wchodziłby wówczas w skład Rady Prezesów EBC, która ustala stopy procentowe dla strefy euro, zatem uczestniczyłby w procesie decyzyjnym. Utracilibyśmy również mechanizm dostosowawczy, polegający na umacnianiu lub osłabianiu krajowej waluty w zależności od uwarunkowań gospodarczych. Trzeba jednak podkreślić, że w warunkach globalizacji ten mechanizm traci na znaczeniu. Osobiście jestem zwolennikiem przyjęcia przez Polskę euro, ale musi być na to odpowiedni moment.

W artykule pt. „Economic integration in the face of new challenges for the European economy”, który napisał pan z dr. hab. Rafałem Warząłą, prof. UWM, zostały zaproponowane perspektywy dalszej integracji Unii Europejskiej, która – według panów – jest niezbędna m.in. z powodu skutków pandemii czy wojny w Ukrainie. Określają panowie te wydarzenia „siłami napędowymi zmiany obecnego paradygmatu”. Proszę powiedzieć, na czym te zmiany mają polegać.

Przychyłam się do poglądu, że stabilności, a nawet przetrwaniu UE bardziej sprzyjają inicjatywy integracyjne, odwołujące się do teorii neofunkcjonalnej i podejścia federalnego niż podejścia konfederalnego. Działania na rzecz poziomej i pionowej integracji UE oraz zmniejszania różnic rozwojowych, mogą podjąć tylko państwa posiadające wspólne i silne instytucje, oczywiście przy zachowaniu autonomii. Jeśli kraje będą działały coraz bardziej indywidualistycznie, to istnieje poważne zagrożenie, że efekt spill-over (integracja w jednym obszarze automatycznie wywołuje potrzebę integracji w innym) zamieni się w spill-back (cofanie efektów integracji). Z historii wiemy, że sporo koncepcji konfederalnych upadało, tak jak inne unie monetarne, które miały zbyt mało cech federalnych (np. Skandynawska Unia Monetarna). Ale oczywiście, aby to uzyskać, potrzeba czasu i ogromnej determinacji politycznej. A to nie jest łatwe.



▼ Obraz Jana Matejki *Chryścianizacja Polski 966 r.* Źródło: Wikipedia, domena publiczna

Tradycja versus nowoczesność

Tym, co od co najmniej dwóch stuleci napędza europejską politykę, jest spór konserwatystów z liberałami. Nierzadko decyduje on o losach zarówno kontynentu, jak i poszczególnych państw, co znakomicie obrazują polityczne dzieje Wielkiej Brytanii. Rozmawiamy o tym z dr. hab. Przemysławem Piotrowskim z Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała [Marta Wiśniewska](#)

Wśród pana zainteresowań naukowych znajduje się historia myśli politycznej Wielkiej Brytanii. Chciałabym więc zapytać o drogę tego państwa do europejskiej integracji.

Pierwszy oficjalny wniosek o przystąpienie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (poprzedniczki Unii Europejskiej) Wielka Brytania złożyła w 1961 roku, ale brytyjski akces został dwukrotnie zawetowany przez prezydenta Francji, Charlesa de Gaulle'a. Dopiero po jego odejściu starania Londynu zostały, w 1973 roku, zakończone sukcesem.

I ta europejska integracja Wielkiej Brytanii trwała 47 lat – do 31 stycznia 2020 roku, kiedy to kraj ten opuścił UE po referendum zarządzonym przez Davida Camerona. Brytyjskim konserwatystom poświęcił pan artykuł: „Wielka Brytania a Europa. Torysi wobec integracji europejskiej”. Jak to w końcu jest z ich stanowiskiem wobec wspólnej Europy?

Z perspektywy politycznego dziedzictwa Margaret Thatcher, torysi uchodzą za eurosceptyków. Kiedy Londyn nie przystąpił w 1957 roku do EWG, u steru rządu znajdowali się konserwatyści. Jednak torysowscy przywódcy, tacy jak Harold Macmillan

czy Edward Heath, zabiegali o akces Wielkiej Brytanii do EWG. Owszem, Davida Camerona można uznać za głównego sprawcę brexitowego referendum, ale trzeba pamiętać, że liczył on na zupełnie inny wynik.

**Myśli pan, że echa polityki Margaret Thatcher mogły po-
brzmiewać w brexitowym referendum?**

Na początku Żelazna Dama popierała członkostwo swego kraju w EWG, bo widziała w niej korzyści handlowe. Później uznała, że kraj płaci za dużo do wspólnego budżetu i w 1984 roku wywalczyła tzw. brytyjski rabat (słynne hasło „I want my money back”). Z czasem zaczęła sprzeciwiać się pogłębianiu integracji, która w rosnącym stopniu okazywała się być emanacją myśli liberalnej, a istotną cechą rządów Thatcher była kontestacja mentalności liberalnego establishmentu. Można zatem powiedzieć, że od lat osiemdziesiątych stała się konsekwentną eurosceptyczką.

Opisywał pan ideę miejsca Wielkiej Brytanii pomiędzy USA i Europą w refleksji Jonathana C.D. Clarka, więc pomówmy jeszcze o relacjach Wielkiej Brytanii i USA.

Doktryna Monroe'a z 1823 roku zakładała, że Europa nie powinna

Dr hab. Przemysław Piotrowski:
Europa, która odcina się od swoich chrześcijańskich, rzymskich, greckich czy średniowiecznych korzeni, ale i od tych konserwatywnych tradycji nowożytnych, które kwestionują czy dyskredytują dziedzictwo przednowoczesne, chyba nie może mienić się Europą w pełnym tego słowa znaczeniu.

ingerować w sprawy obu Ameryk, a Stany Zjednoczone w sprawy europejskie. Klimat sprzyjający zacieśnieniu związków amerykańsko-brytyjskich pojawił się w ostatniej dekadzie XIX wieku. Widać było wówczas, że Niemcy w sposób niebezpieczny dla europejskiej równowagi rosną w siłę. I ostatecznie, w obu wojnach światowych USA i Wielka Brytania wspólnie walczyły przeciw Niemcom. Potem Harold Macmillan odwoływał się do tzw. specjalnych stosunków Londynu i Waszyngtonu. Ta sama tradycja przejawiała się też w sojuszniczych i – po ludzku – ciepłych relacjach Margaret Thatcher oraz Ronalda Reagana.

Czy współczesna Europa odchodzi od swoich chrześcijańskich korzeni?

Z punktu widzenia klimatu dominującego w debacie czy praktyce politycznej Unii Europejskiej oraz jej krajów członkowskich, tego rodzaju chrześcijański akcent sprawia wrażenie anachronicznego wyjątku. Potwierdzeniem tego jest choćby znana sprawa włoskiego polityka, Rocco Buttiglione, który kandydował w 2004 roku na stanowisko członka Komisji Europejskiej. Jego kandydatura upadła dokładnie z tego powodu, iż nie krył on swoich chrześcijańskich przekonań obyczajowych, które w oczach liberalnej oraz postępowej opinii, były reakcyjne, skrajne i niedopuszczalne. Analogiczną wymowę ma sposób, w jaki prezydent Francji, Emmanuel Macron, definiuje polityczną i kulturową tożsamość UE oraz źródłową dla niej tradycję historyczną: eksponuje znaczenie dziedzictwa oświeceniowego, przemilczając o wiele ważniejszą – nie tylko w duchowym, ale i w szerszym, cywilizacyjnym, tego słowa znaczeniu – rolę tradycji chrześcijańskiej. Oczywiście, najwyższy przedstawiciel „świeckiej republiki” posiada dostateczny mandat polityczny i konstytucyjny, by w tak kontrowersyjny sposób interpretować historię Francji i Europy. Nie zmienia to jednak faktu, iż we współczesnej debacie europejskiej skłonność do traktowania chrześcijaństwa jako czegoś obcego i wrogiego, lub choćby tylko wstydliwego, wydaje się przemożna.

A może w ogóle stawianie znaku równości pomiędzy Europą a Unią Europejską jest błędne.

Istotnie – jest problematyczne. Europa, która odcina się od swoich chrześcijańskich, rzymskich, greckich czy średniowiecznych korzeni, ale i od tych konserwatywnych tradycji nowożytnych, które kwestionują czy dyskredytują dziedzictwo przednowoczesne, chyba nie może mienić się Europą w pełnym tego słowa znaczeniu.

Kiedy nastąpiła cezura początkowa tego odrotu od chrześcijaństwa?

Z pewnością takim wydarzeniem było oświecenie i wyrastająca z niego Rewolucja Francuska. „Kropkę nad i” procesu zasadniczej dechrystianizacji Europy postawiła zdumiewająca autorytatywność pewnej liberalnej i zarazem sowieckiej interpretacji ideowych źródeł nazistowskiego rasizmu i totalitaryzmu, która – zgodnie z duchem propagandy oświecenia, ale wbrew prawdzie historycznej – utożsamiała je z doktrynalną i społeczną spuścizną chrześcijaństwa, zwłaszcza jego katolickiego nurtu.

Dziś Europa stoi w obliczu wielu różnych wyzwań, do których należą między innymi bezpieczeństwo, wzmocnienie gospodarki czy utrzymanie europejskiej integracji. Myśli pan, że aby stawić temu wszystkiemu czoła, wystarczy oświeceniowy optymizm?

Optymizm oświeceniowego projektu nowoczesnej wolności spotykał się z aprobatą różnych myślicieli, do których należeli m.in. socjaliści, jak Klaudiusz Saint-Simon czy Karol Marks, lub liberałowie tacy jak John Stuart Mill, Herbert Spencer, Isaak Berlin i Karl Popper. Ale nie brakowało również krytyków tego nurtu, z którymi utożsamia się przede wszystkim konserwatystów, co nie jest do końca prawdą. Oświeceniowy optymizm za zwodniczy uznawało wiele znakomitości intelektualnej lewicy – od Jana Jakuba Rousseau począwszy, a na koryfeuszach szkoły frankfurckiej skończywszy. Wbrew frankfurtczykom, z godną uznania zawziętością, bronił go Jürgen Habermas.

Osobiście zgadzam się z opinią współczesnego francuskiego filozofa, Rémiego Brague’a, który uznaje oświeceniowy optymizm za kiepską i od początku skazaną na porażkę namiastkę chrześcijańskiej nadziei. Mikołaj Kopernik przekonywał, że gorszy pieniądz wypiera lepszy. Prawdopodobnie ta wydaje się obowiązywać też w sferze idei. Wobec tego powstaje zasadnicze pytanie, czy proces tego zastąpienia/wyparcia jest odwracalny? Na przeszkodzie tego odwrócenia (czyli renesansu chrześcijańskiej nadziei) wydaje się przecież stać nie tylko konsekwentna pogarda nowoczesnego umysłu, lecz również pesymizm konserwatystów, którzy wydają się być przekonani, że – mówiąc nieco kolokwialnie – świat schodzi na psy. Czy możliwy jest zatem powrót do chrześcijańskiej nadziei w świecie spustoszonego przez oświeceniowy optymizm? Wśród myślicieli zdania są podzielone. Jeden z torysowskich tradycjonalistów, Roger Scruton, twierdził, że jest to niemożliwe, a wręcz bezcelowe ze względu na duchowy anachronizm chrześcijaństwa. Inny myśliciel z tego kręgu, Maurice Cowling, przekonywał, że chrześcijańska dobra nowina nie utraciła nic ze swej aktualności. Trzeba tu również wspomnieć Karola Wojtyłę, który w książce pt. „Pamięć i tożsamość” zapewniał, że chrześcijański Bóg w sobie tylko wiadomy sposób potrafi skutecznie „wyprowadzać dobro ze zła”.



Fot. Arch. prywatne

Dr hab. Przemysław Piotrowski

pracuje w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Przedmiotem swoich politologicznych, historycznych i filozoficznych zainteresowań uczynił zwłaszcza Polskę, Anglię i Europę.



Samorząd terytorialny kształtuje społeczeństwo obywatelskie

Różne historie państw i doświadczenie władzy ustrojów totalitarnych sprawiają, że obywatele chcą współdecydować o losie nie tylko swojego kraju, ale i społeczności lokalnej. O roli samorządu terytorialnego w konstytucjach państw Unii Europejskiej opowiada dr Marcin Radziłowicz, dyrektor Filii UWM w Ełku i samorządowiec.

Rozmawiała Anna Wysocka

Zainteresował się pan tematyką samorządów w różnych krajach Europy. Jakie kraje pan analizował?

Tak, moja publikacja z 2025 r. była oparta na pojęciu samorządu terytorialnego w konstytucjach kilkunastu państw Unii Europejskiej. Wśród nich były kraje o modelu federalno-regionalnym, czyli Niemcy, Austria, Hiszpania czy Włochy. Druga grupa to państwa o modelu skandynawskim, czyli Szwecja, Finlandia i Dania. Trzecią grupę stanowiły kraje ewolucyjne pod kątem państwa unitarnego: Francja i Królestwo Niderlandów. Czwartą grupę określiłem mianem krajów postautorytarnych i były to Polska, Czechy, Litwa i Portugalia. Wybrałem takie państwa, które odzwierciedlały różnorodność tradycji ustrojowych kontynentu europejskiego i konstytucje wprowadzały u siebie w różnym czasie. Podstawą metodologiczną była metoda formalno-dogmatyczna, która polega przede wszystkim na szczegółowej analizie treści norm konstytucyjnych poszczególnych państw, oczywiście

w kontekście samorządu terytorialnego. Drugą stosowaną przeze mnie metodą była prawnoporównawcza, która pozwoliła na znalezienie różnic i podobieństw między poszczególnymi systemami konstytucyjnymi. Tutaj obiektywnym punktem odniesienia była Europejska Karta Samorządu Lokalnego.

Czy mimo pewnych wspólnych europejskich ram jest dużo różnic w ujmowaniu lokalnych samorządów?

Wszystkie kraje, które wymieniłem, akceptują rozwiązania wynikające z Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego, która stanowi wzorzec ustawodawczych wartości. W art. 2 Karty zaznaczono, że zasada samorządu lokalnego w danym państwie powinna być uznana przez prawo krajowe i, o ile to możliwe, przez konstytucję. Moje badania potwierdzają, że wciąż utrzymują się w niektórych przypadkach rozbieżności w statusie konstytucyjnym, ale też w faktycznej autonomii jednostek samorządu terytorialnego.

Można je zaobserwować w trzech głównych obszarach: demokratycznej legitymizacji organów (sposób organizacji wyborów), przyjęciu domniemania kompetencji na rzecz samorządu i w sądowej ochronie samodzielności. Sposób implementacji tych zasad jest zakorzeniony dosyć głęboko w odrębnych tradycjach prawnych i historycznych. To sprawia, że europejski model samorządu jest w rzeczywistości mozaiką bardzo różnych typów rozwiązań.

Czy coś było dla pana zaskoczeniem, jeżeli chodzi o tradycje państwowe i lokalne ujęcie tematyki samorządowej?

Ciekawy jest szwedzki Akt o formie Rządu z 1974 r., czyli jedna z najważniejszych ustaw ustrojowych w Szwecji. W paragrafie pierwszym jest przepis podkreślający dodatkowo kwestie samorządu terytorialnego i wskazujący, że ustrój szwedzki „realizowany jest poprzez system przedstawicielski i parlamentarny oraz poprzez samorząd gminy”. To bardzo mocne podkreślenie roli samorządu na gruncie prawa ustrojowego. W polskiej konstytucji mamy cały rozdział poświęcony samorządowi i znajdują się w niej gwarancje mówiące o jego autonomii. Mimo że już w latach 80. pojawiło się w polskim porządku prawnym pojęcie „samorządu terytorialnego”, to było to tylko określenie fasadowe. Przemiany ustrojowe pozwoliły na przyznanie samorządom rzeczywistej roli, która podkreślona została także w konstytucji. Jeszcze innym, ale odwrotnym przykładem jest z kolei Francja, gdzie mimo wprowadzonych zmian, głównie w Konstytucji V Republiki w 2003 r., nadal mamy do czynienia z mocno zakorzenioną centralizacją. Francuskiemu samorządowi terytorialnemu pozostawiono niewielką liczbę zadań oraz ograniczone finanse. Mimo tego zdecydowaną większość państw charakteryzuje dominująca rola wspólnot lokalnych w przepisach rangi ustrojowej.

Czyli jest to rzeczywiste oddanie władzy społeczeństwu?

W mojej analizie starałem się wykazać, że współczesne konstrukcje prawne w Europie dążą do realnego upodmiotowienia społeczności lokalnych. Samorząd terytorialny nie jest przedstawiany jako techniczny element administracji, ale jako instytucjonalny wyraz zasady subsydiarności, czyli pomocniczości. To „oddanie władzy”, wynika z tego, że samorząd jest wspólnotą mieszkańców, czyli to nie urząd, ale „związek lokalnego społeczeństwa”. W ten sposób m.in. konstytucja Czech określa jednostki samorządu terytorialnego jako „terytorialne społeczności obywateli, które mają prawo do samorządu”. Po drugie, bez demokratycznego rdzenia samorząd nie może istnieć. Przekazanie władzy społeczeństwu odbywa się na poziomie legitymacji wyborczej oraz demokracji bezpośredniej. To rzeczywiste oddanie władzy wymaga z kolei zabezpieczeń, by nie doszło do centralizacji. Przepisy konstytucyjne pełnią rolę bariery przed odrodzeniem tego typu tendencji, a nadzór państwa nad samorządem jest konstytucyjnie ograniczony wyłącznie do kryterium legalności. Wspólny mianownik jest jasny: samorząd terytorialny to przestrzeń, w której obywatel przestaje być jedynie odbiorcą usług publicznych, a staje się ich współtwórcą.

W Polsce siła sprawcza samorządów lokalnych nie wszędzie jest w pełni wykorzystywana. Jak to wygląda w innych krajach?

Władza bez środków finansowych byłaby jedynie fasadowa. Próbowałem zaakcentować, że dopiero gwarancje finansowe są miarodajnym wskaźnikiem rzeczywistej siły samorządu. Prawdziwe oddanie władzy widać w prawie do posiadania własnego majątku oraz udziału w dochodach publicznych. Wzorcowym przykładem jest model skandynawski, gdzie gminy mają konstytucyjnie zagwarantowane prawo do nakładania podatków, co czyni je autonomicznymi podmiotami fiskalnymi. W Polsce w tym zakresie mamy jedno z najbardziej szczegółowych gwarancji konstytucyjnych, czyli adekwatności środków do zadań. Jest to art. 167 ust. 4 Konstytucji RP. Przez prawie 20 lat pracy w samorządzie terytorialnym zauważyłem jednak, że jest to przykład przepisu, którego zdaje się nie widzieć ustawodawca. Samorząd w Polsce realizuje wiele zadań, na które nie ma zabezpieczonych odpowiednich środków finansowych. Z kolei siła sprawcza samorządów w analizowanych przeze mnie krajach wygląda różnie, w zależności od tego, jakie zadania nakłada na nie państwo. W państwach opiekuńczych, jak Finlandia czy Dania, gminy są głównymi wykonawcami usług publicznych od edukacji aż po zaawansowaną opiekę zdrowotną. W Niemczech z kolei gminy mają prawo do regulowania wszyst-

kich spraw lokalnych na własną odpowiedzialność. Natomiast w Hiszpanii czy we Włoszech autonomia lokalna jest często mocno asymetryczna i silnie powiązana z polityką regionalną. Siła gwarancji konstytucyjnych decyduje o tym, czy wspólnoty lokalne mogą innowacyjnie i elastycznie reagować na wszystkie wyzwania, które są przed nimi stawiane. Samorząd terytorialny staje się w ten sposób nie tylko strukturą administracyjną, ale kluczową instytucją, która kształtuje społeczeństwo obywatelskie.

Zajmuje się pan tematyką samorządową jako praktyk i naukowiec. Nad czym teraz pan pracuje?

Obecnie przygotowuję artykuł związany z samodzielnością jednostek samorządu terytorialnego w świetle zasady pomocniczości. Przede wszystkim skupiam się jednak na legislacji samorządowej. Staram się łączyć w tym przypadku wymiar praktyczny, co realizuję w Urzędzie Miasta Elku, poprawiając np. lokalne akty prawne pod kątem zgodności z zasadami techniki prawodawczej. Jednocześnie, podczas zajęć ze studentami uczę, jak poprawnie redagować prawo miejscowe. Bliskie są mi różne zagadnienia związane z prawem samorządu terytorialnego oraz czerpanie inspiracji, jak działają inni w danej materii. Samorządowi poświęcam również moją pracę habilitacyjną.



Fot. Arch. prywatne

Dr Marcin Radziłowicz

jest prawnikiem, doktorem nauk humanistycznych, specjalizującym się m.in. w samorządzie terytorialnym i historii prawa. Od 2023 r. jest dyrektorem Filii UWM w Elku, a od 19 lat sekretarzem miasta Elk.



Europa łączy siły w sprawach karnych

Jednym z wymiarów europejskiej integracji jest europeizacja prawa karnego, która przejawia się w funkcjonowaniu m.in. takich instytucji jak Prokuratura Europejska. O współpracy państw członkowskich w sprawach karnych rozmawiamy z dr hab. Joanną Banach-Gutierrez, prof. UWM z Wydziału Prawa i Administracji.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani profesor, zacznijmy od tego, że państwa członkowskie Unii Europejskiej muszą uznawać prymat prawa unijnego nad krajowym.

Państwa członkowskie, wyrażając zgodę na związanie się prawem traktatowym, przekazały jednocześnie część swojej suwerenności państwowej na rzecz instytucji ponadnarodowych. Z tym właśnie wiąże się prymat prawa unijnego nad prawem krajowym, nawet w tak wrażliwej materii, jaką jest prawo karne czy prawo konstytucyjne. Od czasu wydania dwóch kluczowych wyroków w sprawach Van Gend and Loos z 1963 r. i Flaminio Costa vs. Enel z 1964 r., uznaje się, że prawo unijne stanowi szczególny, autonomiczny porządek prawny sui generis [swego rodzaju – przyp. red.], który ma w określonych dziedzinach pierwszeństwo wobec prawa krajowego. Takie podejście ma służyć jednolitej wykładni prawa unijnego i, co za tym idzie, skuteczności jego stosowania w państwach członkowskich dla osiągnięcia wyznaczonych

celów UE. Powstaje jednak dylemat dotyczący nadrzędności prawa unijnego wobec konstytucji państw członkowskich. W tej kwestii przeważa stanowisko, że zapisy w konstytucji powinny być zgodne z postanowieniami traktatów, czyli prawem pierwotnym. Chodzi o zasady i wartości, na których opiera się UE. Każde państwo, które stara się uzyskać członkostwo w Unii, zobowiązane jest do zrewidowania własnej konstytucji – tak, aby móc wywiązać się ze zobowiązań dotyczących stosowania prawa unijnego w swoim wewnętrznym porządku prawnym.

W kontekście polskiego systemu prawnego wciąż budzi to jednak to kontrowersje.

Wydaje się, że Konstytucji przysługuje pierwszeństwo jej stosowania i obowiązywania, jednak polskie prawo nie powinno pozostawać w konflikcie z prawem unijnym. Należy wspomnieć, że Konstytucja RP wymagała nowelizacji przepisów dotyczących

ekstradycji w związku z implementacją decyzji ramowej w sprawie Europejskiego Nakazu Aresztowania, która weszła w życie z przystąpieniem Polski do UE. W 2005 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepisy kodeksu postępowania karnego, zezwalające na przekazanie obywatela polskiego do państwa członkowskiego UE w ramach ENA, są niezgodne z Konstytucją. W 2006 r. Sejm uchwalił ustawę o zmianie Konstytucji, dotyczącą możliwości wydania obywatela polskiego, który jest ścigany za popełnienie przestępstwa, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Jest to bardzo ważna zmiana, gdyż mamy do czynienia z szerokim pojęciem ekstradycji. Może być to wydanie, przekazanie, dostarczenie osoby ściganej na wniosek innego państwa lub sądowego organu międzynarodowego.

Jakimi sprawami zajmuje się Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej?

TSUE jest organem sądowym UE z siedzibą w Luksemburgu. Jest to jedna instytucja, na którą składają się dwa różne sądy: Trybunał Sprawiedliwości i Sąd. Jest to najważniejszy sąd UE. Dba o to, żeby prawo było jednakowo interpretowane i stosowane we wszystkich państwach członkowskich. Do głównych spraw, którymi się zajmuje, należą: wykładnia prawa UE (pytania prejudycjalne); skargi przeciwko państwom członkowskim; skargi o unieważnienie aktów UE; skargi na bezczynność instytucji UE; odwołania i sprawy pracownicze UE. Można powiedzieć, że TSUE pełni funkcje, które w systemach prawnych państw członkowskich rozdzielone są pomiędzy różne sądy.

Czym są pytania prejudycjalne sądów krajowych i w jakich przypadkach są zadawane?

W trybie prejudycjalnym sąd krajowy może zwrócić się z zapytaniem do Trybunału o wskazówki dotyczące ważności i wykładni prawa unijnego. TSUE udziela odpowiedzi w formie orzeczenia prejudycjalnego, które jest prawnie wiążące dla sądu krajowego. Taki „dialog sądowy” służy ujednoliceniu stosowania prawa unijnego w wewnętrznych porządkach prawnych państw członkowskich zgodnie z zasadą nadrzędności nad prawem krajowym oraz odgrywa ważną rolę w ochronie praw podstawowych w UE.

Proszę wyjaśnić, czym jest Europejski Nakaz Aresztowania (ENA).

Europejski Nakaz Aresztowania jest mechanizmem przekazywania osób ściganych między państwami członkowskimi UE, który zastąpił tradycyjne postępowanie ekstradycyjne. Umożliwia aresztowanie i przekazanie danej osoby do państwa wnioskującego, w związku z toczącym się przeciwko niej postępowaniem karnym lub w celu wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności bądź innego środka pozbawienia wolności. ENA wydany za obywatelem polskim lub osobą korzystającą w Polsce z prawa azylu, nie podlega wykonaniu, jeżeli nie wyrazi ona zgody na przekazanie. Nie oznacza to jednak uniknięcia kary. Wyrok skazujący wydany w innym państwie Unii podlega wykonaniu w Polsce.

Warto również odnotować, że konsekwencją wprowadzenia ENA jest katalog tzw. euoprzestępstw. Należą do nich m.in.: terroryzm, handel ludźmi, korupcja, przestępstwa przeciwko finansowym interesom UE, przestępczość komputerowa, pornografia dziecięca, przestępstwa przeciwko środowisku, zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała, nielegalny handel bronią lub środkami odurzającymi, fałszowanie środków płatniczych. Katalog euoprzestępstw może zostać rozszerzony na mocy decyzji Rady Unii Europejskiej.

Istnieje również taka instytucja UE jak Prokuratura Europejska, która zajmuje się ściganiem przestępstw finansowych godzących w budżet UE.

Geneza Prokuratury Europejskiej (EPPO, European Public Prosecution Office) sięga lat dziewięćdziesiątych, a mianowicie projektu tzw. Corpus Juris, czyli przepisów mających na celu ochronę finansowych interesów Wspólnot Europejskich, następnie Unii Europejskiej. Przepisy Corpus Juris przewidywały prowadzenie postępowań karnych w oparciu o zasadę terytorialności europejskiej i wiążącej się z nią propozycji utworzenia niezależnego Biura Prokuratury Europejskiej. Prokuratura Europejska została ustanowiona na mocy rozporządzenia Rady UE i rozpoczęła swoją działalność 1 czerwca 2021 r. Polska jest jej członkiem od 2024 r. Z uwagi na krótki okres funkcjonowania tej instytucji trudno jest ocenić jej działalność z perspektywy prawa krajowego czy unijnego.

Prokuratura Europejska prowadzi dochodzenia w sprawach takich jak wyłudzenie funduszy unijnych, korupcja związana z pieniędzmi UE czy praniem pieniędzy pochodzących z funduszy UE. Zajmuje się również walką z oszustwami VAT, a także prowadzi postępowania karne. Można więc powiedzieć, że działa jak prokuratura, ale na poziomie całej UE – w każdym państwie członkowskim działają delegowani prokuratorzy, a także współpracuje z krajowymi organami ścigania. Postępowania karne toczą się jednak przed właściwymi sądami państw członkowskich.

Pani profesor, kiedy umawialiśmy się na tę rozmowę, wspomniała pani o tym, że gdy zaczęła pani zajmować się tą tematyką naukowo, to niektórzy prawnicy takie inicjatywy jak Prokuratura Europejska uważali za nierealne. Dlaczego wątpliwano w takie ponadnarodowe organy?

Klasyczny model prawa karnego rozwijał się w oparciu o zasadę suwerennych uprawnień państwa do stanowienia prawa. Trzeba przypomnieć, że stanowienie prawa przez wieki było nierozdzielnie połączone z suwerennością państwową. Po drugie, współpraca państw w sprawach karnych odbywała się przy wykorzystaniu tzw. modelu wnioskowego, który znajduje swoje korzenie w prawie międzynarodowym. Podstawę współpracy państw w sprawach karnych stanowiły umowy wielostronne i dwustronne, zawierane między państwami. Współcześnie prawo karne nabiera innego kształtu, gdyż coraz bardziej zauważalne jest przenikanie norm prawa międzynarodowego i ponadnarodowego. Ten proces można określić jako internacjonalizację i europeizację krajowego prawa karnego. Teraz na poziomie UE obowiązuje koncepcja wzajemnego uznawania decyzji i orzeczeń sądowych oraz zaufania do krajowych wymiarów sprawiedliwości w sprawach karnych.



Fot. Arch. prywatne

Dr hab. Joanna Banach-Gutierrez

pracuje w Katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prawa Unii Europejskiej UWM. Jej zainteresowania naukowe obejmują prawo karne międzynarodowe, prawo karne unijne oraz międzynarodowy wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych.



Dzieci Polaków w Wielkiej Brytanii

W 2024 roku brytyjski Urząd Statystyczny szacował, że w Wielkiej Brytanii żyje ponad 700 tys. Polaków. Przed brexitem był to popularny kierunek migracji zarobkowej. Jak się okazuje, społeczność brytyjskiej Polonii chce zaznajomić dzieci z polską kulturą. O swoich badaniach w Polskiej Sobotniej Szkole opowiada dr Kinga Lisowska z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

Dzięki Naukowemu Grantowi Rektora realizowała pani projekt pt. „Tożsamość kulturowa dzieci emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii. Badania jakościowe wśród społeczności Polskiej Sobotniej Szkoły w Medway”. **Dlaczego zainteresowała się pani akurat tą szkołą?**

Zainteresowała mnie tym tematem studentka studiów niestacjonarnych, która pracowała w Wielkiej Brytanii w szkole należącej do sieci polskich sobotnich szkół. Od wielu lat zajmuję się edukacją kulturalną, a jako historyczka z wykształcenia, także kulturą regionalną. Interesuje mnie też międzykulturowość, więc zaciekał mnie temat środowiska polonijnego w Wielkiej Brytanii. Powstał pomysł, by przystąpić do konkursu na Naukowy Grant Rektora i przyjrzeć się jednej ze szkół od strony badawczej.

Badania realizowała pani w roku 2025. Czy poprzedził je jakiś pilotaż?

Przed wnioskowaniem o grant prowadziłam we wrześniu 2024 roku badania pilotażowe w formie online. Chciałam poznać społeczność placówki i specyfikę funkcjonowania szkoły, którą

prowadzi stowarzyszenie Polski Klub z Medway. Podczas pilotażu przeprowadziłam wywiad z władzami szkoły. W jej funkcjonowanie zaangażowani są Polacy i najczęściej uczą się w niej ich dzieci. Część prowadzących zajęcia była kiedyś nauczycielami w Polsce, natomiast niektórzy z nich nie mają uprawnień pedagogicznych i angażowani są na zasadzie wolontariatu. Gratyfikacją dla nauczycieli jest to, że jeśli mają dzieci chodzące do tej szkoły, nie muszą za nią płacić. Organem nadzorującym i współfinansującym naukę jest Polska Macierz Szkolna. Szkoła korzysta także z ministerialnych grantów.

W jakim wieku są uczniowie tej szkoły?

W szkole są dzieci w wieku przedszkolnym, bo tak w Anglii rozpoczyna się edukacja. Jest też klasa 1–3 oraz grupy starszych dzieci aż do 15. roku życia. W tej najstarszej grupie dzieci często jest już mniej, a jeśli wracają do szkoły, to z chęci przygotowania się do egzaminu GCSE, który umożliwia im zdawanie polskiego jako drugiego języka. Grupa jest niejednorodna i modele edukacyjne są też różne. W grupach młodszych dzieci wykorzystuje

się edukację muzyczną i plastyczną. W szkole jest społeczność rodziców, która mocno się angażuje, pomaga, dzieli się wiedzą i umiejętnościami.

Jaki był pani cel badawczy?

Moim celem było poszukiwanie modelu konstruowania się tożsamości dzieci funkcjonujących w Wielkiej Brytanii. Stosowałam metodę wywiadu, który nie miał konstrukcji, ale był oparty na dyspozycjach (liście potrzeb informacyjnych). Rozmawiałam z rodzicami i starszymi dziećmi (od 12. roku życia). Przy młodszych uczniach stosowałam obserwację. W trakcie prowadzonych rozmów pytałam m.in. o utożsamianie się dzieci z kulturą i tradycją Polski; w jaki sposób wykorzystują one wartości i doświadczenia pochodzące z wielorakich struktur kulturowych, w których obecnie funkcjonują, oraz w jakim stopniu kształtowane umiejętności czerpania z kultury polskiej i brytyjskiej dają im poczucie bezpieczeństwa w codziennym życiu.

Jakie ma pani wnioski z tych badań?

Na pewno jest to specyficzny model konstruowania się tożsamości kulturowej. Gdy wejdziemy w specyfikę społeczności szkolnej, to okazuje się, że to zarówno połączenie brytyjskiej i polskiej kultury, jak i wielu innych przestrzeni kulturowych. Zajęcia tam to nie tylko nauka czytania i pisania, ale także edukacja poprzez poznawanie historii Polski, szeroko rozumianej kultury, kultywowanie świąt narodowych. Dzieci poznają specyfikę polskiej szkoły, np. początek i koniec roku czy apele, których nie ma w brytyjskiej edukacji. W szkole są uczniowie pochodzący z rodzin mieszanych, w których np. tata jest Hindusem, a mama Polką. Mamy tam dzieci, które urodziły się w Wielkiej Brytanii i język polski znają słabo, a także takie, które przyjechały z ekwiwalentem języka polskiego i są w tym języku zakorzenione. Model tożsamości kulturowej jest tam wieloraki i nastawiony przede wszystkim na to, żeby tworzyć transkulturowość, czyli żyć pomiędzy różnymi kulturami. Zresztą w tej szkole organizowany jest dzień wielokulturowości.

Wspominała pani, że grupa starszych dzieci jest mniej liczna. Czyli uczniowie odchodzą ze szkoły?

Na pewnym etapie, ok. 12–13 lat, dzieci mają tak dużo zajęć w szkole brytyjskiej, że na jakiś czas rezygnują z tej sobotniej, ale wracają przed wspomnianym egzaminem z języka, który zdaje się w wieku około 16 lat. Stwierdzają, że język polski im się po prostu przyda jako drugi język w pracy zawodowej.

Jak się pani odnalazła w tak różnorodnej społeczności?

Po prostu mnie przyjęli. Przyjechałam do nich ze swoją rodziną.

Aktualnie na terenie Zjednoczonego Królestwa funkcjonuje ponad 180 sobotnich szkół polskich prowadzonych w większości przez organizacje polonijne. Placówki te – zarówno samodzielnie, jak i we współpracy z lokalnymi szkołami brytyjskimi – przygotowują uczniów do brytyjskich państwowych egzaminów GCSE i A-level. Większość nauczycieli zaangażowanych w pracę sobotnich szkół polskich posiada kompetencje do nauczania języka polskiego jako obcego oraz stosowne uprawnienia w ramach brytyjskiego systemu oświaty. Rozbudowany system nauczania języka i kultury polskiej pozytywnie wyróżnia polską społeczność w Zjednoczonym Królestwie.

Źródło: gov.pl

Ta szkoła funkcjonuje trochę na zasadzie wspólnoty – te rodziny się znają, współpracują ze sobą, spotykają się, przyjaźnią. Sama szkoła ma siedzibę w miejscowości Chatham, ale należy do okręgu Medway, stąd jej nazwa. Byłam tam dwa razy po parę dni. Były to wyjazdy typowo badawcze. Utrzymuję z tą społecznością kontakt. W planach mam monografię o tej placówce i mam nadzieję dalej zajmować się tym tematem. Sobotnich polskich szkół jest w Wielkiej Brytanii sporo i są różnej wielkości. Pierwsze z nich powstały po 1945 roku jako Polskie Szkoły Przedmiotów Ojczyźnych. W Londynie szkoła sobotnia jest znana i ma długą tradycję. W Chatham placówkę prowadzi mała społeczność lokalna i w tym też jest jej urok. Rodzice chcą, by ich dzieci znały język polski i sami się w tę edukację angażują.



Fot. Arch. prywatne



Fot. Arch. prywatne

Dr Kinga Lisowska

pracuje w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Opiekuńczej na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Ukończyła jednolite studia magisterskie z historii oraz pedagogiki, a także studia doktoranckie w dyscyplinie historia. Prowadzi zajęcia m.in. z edukacji historycznej i regionalnej oraz pedeutologii. Jest zaangażowana w tematykę wsparcia osób w późnej dorosłości.



Fot. Arch. prywatne

Dr Maria Radziszewska

pracuje w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Opiekuńczej UWM. Interesuje się historią wychowania w XX wieku, historią edukacji regionu Warmii i Mazur oraz rumuńskiej i ukraińskiej Bukowiny, pedeutologią, biografistyką oraz pedagogiką porównawczą.

Pamięć o kulturze łączy z ojczyzną

Na przestrzeni lat Polacy przekraczali europejskie granice z różnych powodów i tam, gdzie budowali swoje życie, starali się kultywować kulturę polską. O polskich szkołach w Rumunii rozmawiamy z dr Marią Radziszewską z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Rozmawiała Anna Wysocka

S kąd pani zainteresowanie szkołami polskimi akurat w Rumunii?

Zacząłam się nimi interesować już w 2012 roku, kiedy otrzymałam zaproszenie od Związku Polaków w Rumunii na sympozjum międzynarodowe gromadzące przedstawicieli z różnych dyscyplin i poświęcone relacjom polsko-rumuńskim. Ono się odbywa do dzisiaj i praktycznie jestem tam co roku. Rumunia mnie urzekła i jest to kraj dla mnie jeszcze do końca niezbadany. Mój

pierwszy referat wygłoszony w Rumunii związany był z Olsztynem, bo w „Gazecie Olsztyńskiej” z początku lat 30. XX wieku znalazłam artykuł poświęcony szkolnictwu polskiemu w Rumunii. To mnie zainspirowało. W minionych wiekach wyemigrowało do tego kraju wielu Polaków. W miejscowości Nowy Sołonec można spotkać się z naszymi rodakami, którzy od lat pielęgnują tam tradycję i język polski (Polacy stanowią tam ok. 90 proc. ludności – red.). Zainteresowałam się szkołami polskimi i formami nauczania języka

polskiego. Chciałam sprawdzić, kiedy to wszystko się rozpoczęło i jak ten proces przebiegał. Do dzisiaj w systemie rumuńskim istnieją szkoły, które uczą języka polskiego.

W 2024 roku realizowała pani Naukowy Grant Rektora UWM nt. „Wśród obcych czy swoich? Działalność nauczycieli i szkół polskich w Rumunii”. Czy był on kontynuacją wcześniejszych badań?

Tak. Wcześniej prowadziłam badania dzięki grantowi przyznanemu przez dziekana Wydziału Nauk Społecznych, które też były poświęcone Rumunii, ale wtedy zbierałam materiały na terenie Polski, m.in. z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, archiwum w Krakowie czy krakowskiej Polskiej Akademii Umiejętności. To są głównie zbiory dotyczące szkolnictwa uchodźczego w latach II wojny światowej, które mamy dzięki powracającym z Rumunii po wojnie Polakom. Naukowy Grant Rektora, który otrzymałam, był poświęcony nauczycielom i szkołom polskim w Rumunii z wyszczególnieniem zbiorów, które znajdują się w archiwach zagranicznych. Nawiązałam kontakt m.in. z archiwum w Bukareszcie. Wiele materiałów pochodzi z okresu międzywojennego, czasów tzw. Wielkiej Rumunii z 30 proc. odsetkiem mniejszości narodowych. Dzisiaj także jest krajem wielokulturowym i wielonarodowym, bo zamieszkuje go 19 różnych mniejszości narodowych, które mają swoich przedstawicieli w parlamencie Rumunii. Społeczność polska także ma swojego przedstawiciela, którym jest prezes Związku Polaków w Rumunii. Obecnie Polacy stanowią ok. 1 proc. mieszkańców tego kraju. Najliczniejszą mniejszością narodową są tam Węgrzy i w niektórych miejscowościach można się porozumieć z mieszkańcami tylko po węgiersku.

Naukowy Grant Rektora umożliwił mi pozyskanie w Bukareszcie dokumentów w formie sprawozdań, danych statystycznych, korespondencji urzędniczej, wycinków prasowych. Część dokumentów z niektórych miejscowości pochodzi z czasów austriackich i jest w języku niemieckim, ale są też dokumenty stworzone przez różne środowiska polonijne, stowarzyszenia, organizacje oświatowe. Cenny materiał pochodzi także z korpusu dyplomatycznego. W sprawozdaniach są informacje na temat edukacji Polaków.

W swoich badaniach skoncentrowała się pani na metodach historyczno-oświatowych?

Tak. Pozyskiwałam zbiory z różnych archiwów i uzupełniałam wywiadami. Ciągłe niezbadane są przede mnie archiwa na terenie Czerniowiec (w latach 1918–1940 teren Rumunii, dzisiaj Ukrainy), ale przez sytuację na świecie na razie jest to niemożliwe. Nie mogę powiedzieć, że mam już wszystkie dane, ale materiały, które uzyskałam, w pewnym zakresie pokazują, jak rozwijało się i rozwija się szkolnictwo polskie w Rumunii.

Może pani w skrócie przybliżyć wybrane momenty tego rozwoju?

Polacy mieszkający w Jassach i okolicach zainicjowali powstanie polskiej szkoły już w drugiej połowie XIX wieku. Najpierw powstała Biblioteka Polska w Rumunii, która zgromadziła bardzo dużo tomów literatury. Działania Polaków wspierał pisarz Ignacy Kraszewski. To był czas, kiedy na terenie Rumunii nasi rodacy przebywali nie tylko w ramach emigracji zarobkowej, ale także politycznej. Dostali tam schronienie po powstaniach i chcieli kultywować tradycje polskie.

W Królestwie Bukowiny rozwijała się społeczność polska, która w Czerniowcach założyła Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej (działało do 1940 roku). Głównym zakresem

jego działalności była dobroczynność, ale bardzo szybko podjęto też wątek kultury narodowo-oświatowej i zaczęto organizować wykłady popularnonaukowe oraz wspierać aktywność polskich szkół. Na Bukowinie pierwsza szkoła polska powstała w 1816 roku w miejscowości Kaczyka. Funkcjonowała tam kopalnia soli, w której pracowali Polacy pochodzący m.in. z terenów małopolskich, np. z Bochni. Po I wojnie światowej Rumunia stała się Wielką Rumunią, bo została do niej przyłączona też Bukowina, gdzie były silne skupiska ludności polskiej. Polacy reprezentowali różne zawody, byli to zarówno robotnicy, rzemieślnicy, jak i inteligencja. Ponieważ ludność polska była zróżnicowana, próbowano tworzyć różne formy nauczania. Polacy w Rumunii byli związani głównie z Kościołem katolickim, bo do tej tradycji religijnej było im najbliżej i właśnie ją starali się kultywować.

W czasie II wojny światowej powstały szkoły uchodźcze, o których pani wspominała.

Tak. W 1939 roku rząd polski udał się do Rumunii, gdzie został internowany. Razem z nim trafili tam wojskowi, ale także tysiące ludności cywilnej. Państwo rumuńskie przyjęło ich, wyznaczając miejsca obozów internowania i w tych obozach Polacy założyli szkoły uchodźcze. Te szkoły funkcjonowały do 1946 roku. Odnowienie edukacji polskiej w Rumunii nastąpiło po 1990 roku, kiedy reaktywowany został Związek Polaków w Rumunii. Obecnie ma on swoją siedzibę w Suczawie i skupia aż 14 oddziałów, które funkcjonują na terenie całego kraju. Aktualnie szkół dla rumuńskiej Polonii według Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą jest sześć: cztery na poziomie podstawowym i dwie na poziomie średnim (kolegium i liceum). Funkcjonują one w rumuńskim systemie oświatowym. Jedną z nich – Szkołę Podstawową im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Sołońcu – odwiedziłam podczas stażu naukowego. W szkołach polskich oczywiście musi być też język rumuński, ale jest kilka godzin języka polskiego tygodniowo oraz historia, geografia i wiedza o kulturze w Polsce. Rumuńskie Ministerstwo Edukacji i Badań prowadzi olimpiady języka polskiego, w których etap drugi odbywa się w naszym kraju. W tym roku miał on miejsce 10 kwietnia, a zakwalifikowało się na niego trzech uczestników z Rumunii.

W Nowym Sołońcu, o którym pani wspominała, Polacy stanowią większość. Jakie ma pani wrażenia z wizyty w tej szkole i miejscowości?

Język polski jest tam trochę specyficzny, bo to gwara górali czadeckich. Od pokoleń ich pierwszym językiem jest polski, ale drugim jest rumuński – funkcjonują oni w państwie rumuńskim i są lojalni wobec niego. Nabożeństwa w tamtejszym kościele odprawiane są w języku polskim. Tabliczka z nazwą miejscowości jest po polsku i rumuńsku. Polska społeczność kultywuje swój język. Podczas uroczystych dożynek w Nowym Sołońcu słyszałam np. pieśń, której w Polsce dzieci uczyły się w okresie międzywojennym.

Polacy w Rumunii po 1990 r. na początku skupiali się na liczbie szkół i starali się je odtwarzać w różnych miejscowościach. Teraz stawiają na jakość edukacji. Wyposażają szkoły w niezbędne pomoce dydaktyczne do nauki języka, korzystając z różnych dotacji, np. z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych czy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Absolwenci szkół średnich przyjeżdżają na studia do polskich miast.



Polskie mleko zyskało europejską rangę

Jednym z największych beneficjentów integracji Polski z Unią Europejską jest sektor rolno-spożywczy, a zwłaszcza mleczny. Dziś jego pozycja jest tak silna, że kraje Europy nie wyobrażają sobie rzeczywistości bez polskiego mleka. Rozmawiamy o tym z prof. Piotrem Bórawskim z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM.

Rynek mleka ma strategiczne znaczenie dla rozwoju sektora rolnego w Polsce, ale jednocześnie od 2004 roku, czyli od momentu, kiedy Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, ulega nieustannym przeobrażeniom, co obrazują dane zamieszczone w ramce.

To prawda. Możemy to podsumować w następujący sposób: zmniejsza się liczba krów, gospodarstw oraz przetwórców, a zwiększa wydajność mleczna krów, produkcja mleka i obrót nim. Zgodnie z prawami rządzącymi gospodarką rynkową, następuje przejmowanie mniejszych przez większych. Generalnie sytuacja sektora mlecznego w Polsce jest dobra i ważne jest to, że znajduje się on w polskich rękach – mamy zarówno krajowych producentów, jak i przetwórców posiadających rodzimy kapitał.

Jak polski rynek mleka wypada na tle Unii Europejskiej?

Polska jest czwartym producentem mleka w UE – przed nami znajdują się m.in. Niemcy i Francja, ale produkują niewiele więcej od nas. Należy zaznaczyć, że polski rynek mleka jest mocno zintegrowany z rynkiem europejskim, a jest to związane z tym, że Polska osiąga nadprodukcję mleka i przetworów mlecznych w wysokości około 120 proc., co oznacza, że 100 proc. jest przeznaczane na wewnętrzną konsumpcję, a około 20 proc. na eksport.

Kto jest głównym odbiorcą polskich produktów mlecznych?

Są to przede wszystkim kraje UE, a wśród nich naszym najważniejszym partnerem handlowym są Niemcy. Do krajów Wspólnoty eksportujemy 75 proc., a spośród nich 25 proc. do Niemiec. Eksport jest bardzo ważny w kontekście rozwoju rynku, bo ten będzie możliwy tylko wtedy, gdy będą perspektywy zbytu. Warto jednak odnotować, że w ostatnim czasie obserwujemy spadek cen mleka w skupie, co ma związek z globalnymi tendencjami – zwiększeniem globalnej produkcji mleka, a także z tym, że Stany Zjednoczone wprowadziły na rynek duże ilości masła i mleka w proszku, co przyczyniło się do obniżki cen – zarówno w Polsce, jak i w całej UE.

Gdyby Polska nie została członkiem UE, to handel zagraniczny produktami rolno-spożywczymi nie miałby się tak dobrze, prawda?

Dodatknie saldo w polskim handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi zaobserwowano dopiero rok przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, a dziś wynosi ono ponad 19 mld euro. W 2025 roku eksport był wart 58 mld euro, a import 38 mld euro, co wyraźnie pokazuje, że rynek rolny ma strategiczne znaczenie dla kształtowania się obrotów handlu zagranicznego. Gdyby był

ujemny, to cały bilans handlowy Polski również znajdowałby się na tzw. minusie. Jesteśmy coraz silniej zintegrowani z rynkami unijnymi i trudno sobie wyobrazić, żebyśmy mogli z tych rynków zrezygnować, ale też vice versa. Polska bardzo dużo zyskała, wchodząc do UE, a szczególnie polskie gospodarstwa mleczne, bo dzięki programom rozwoju obszarów wiejskich mogły przeprowadzić kluczowe inwestycje: zmodernizować gospodarstwa, wybudować płyty obornikowe, zbiorniki na gnojowicę, poprawić ochronę środowiska czy wprowadzić aparaty udojowe – obecnie praktycznie każde gospodarstwo, które sprzedaje hurtowo mleko, jest wyposażone w takie urządzenia, a jeszcze dwie dekady temu przeważał udój ręczny.

Skoro kraje europejskie są zależne od nas, jeśli idzie o produkcję mleka, to co by się stało, gdybyśmy przestali je eksportować?

Wówczas zwiększyłby się import ze Stanów Zjednoczonych czy Nowej Zelandii, a to wiązałoby się oczywiście ze wzrostem cen. Co prawda importowane produkty zapełniają rynek, ale wyłączają z niego rodzimych producentów – otrzymujemy po prostu gotowy produkt sprzedawany w obrocie detalicznym, a więc nie ma zbioru, przetwórstwa itd.

Polski sektor rolno-spożywczy ma się dobrze, ale nie brakuje wyzwań, którym trzeba stawić czoła.

Oczywiście, że tak, bo należy zdać sobie sprawę z tego, że sytuacja polskiego i europejskiego rynku nie zależy tylko od tego, co dzieje się w Europie, ale również na świecie, a tam produkcja rolna zwiększa się i, co za tym idzie, rośnie konkurencja. Stąd mamy obecnie do czynienia z nadprodukcją zbóż, mleka, a w konsekwencji ze spadkiem cen. Dla gospodarstw oznacza to tyle, że muszą nadal się rozwijać: inwestować, zwiększać stada zwierząt, poprawiać efektywność, zmniejszać koszty produkcji. Skoro jesteśmy uczestnikiem wspólnego rynku, to musimy się do tych zmian dostosować.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

W Polsce jest ok. 173 tys. gospodarstw, zajmujących się produkcją mleka (w porównaniu z 2004 rokiem ich liczba zmniejszyła się aż o 76 proc.). W porównaniu do 2004 r. liczba dostawców hurtowych mleka zmniejszyła się aż o 74 proc. Zmniejszeniu uległa również liczba mleczarni – obecnie jest ich około 134, a w 2004 roku były 263, co oznacza spadek o ok. 50 proc. Na przestrzeni ostatnich 20 lat liczba krów mlecznych zmniejszyła się o ok. 18 proc. (do 2,4 mln krów), ale ich wydajność mleczna wzrosła do ok. 6,9 tys. litrów na krowę.



Fot. Arch. prywatne

Prof. dr hab. Piotr Bórawski pracuje w Katedrze Teorii Ekonomii na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół ekonomii rolnej, heterodoksyjnej, zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich, rynków rolnych oraz odnawialnych źródeł energii.



Ekologiczne rolnictwo odpowiedzią na wyzwania współczesności

Rozwój nowoczesnego rolnictwa przyniósł znaczący wzrost plonów, ale jednocześnie zwiększył wykorzystanie chemicznych środków ochrony roślin. O roli rolnictwa ekologicznego w ich ograniczaniu mówi dr hab. Arkadiusz Stępień, prof. UWM z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM.

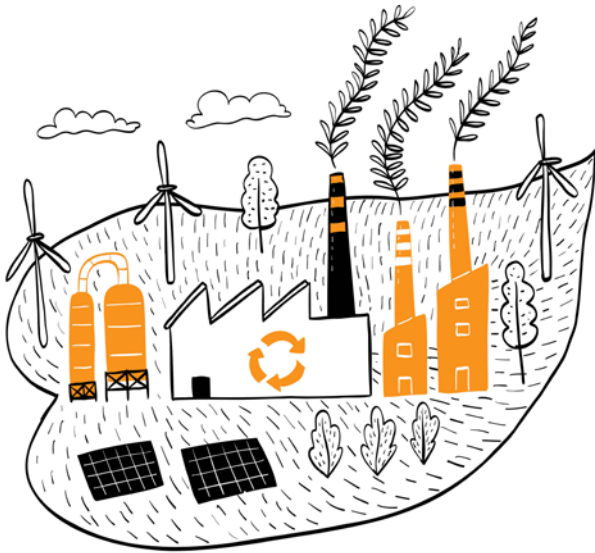
Substancje takie jak pestycydy chloroorganiczne (DDT), stosowane powszechnie po II wojnie światowej, okazały się skuteczne, lecz bardzo trwałe i szkodliwe dla środowiska. Ich pozostałości mogą utrzymywać się w glebie przez dziesięciolecia i przenikać do łańcucha pokarmowego.

Współcześnie problem pozostałości pestycydów w żywności pozostaje aktualny. Śladowe ilości tych substancji są wykrywane w owocach, warzywach i zbożach, mimo obowiązujących norm bezpieczeństwa kontrolowanych m.in. przez Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (European Food Safety Authority). Szczególne znaczenie mają badania naukowe, które pokazują rzeczywistą skalę zjawiska. W pracy naukowej, której jestem współautorem, wykazaliśmy, że nawet w gospodarstwach ekologicznych mogą występować pozostałości pestycydów, co wynika z ich długotrwałego zalegania w glebie oraz zdolności roślin do ich pobierania. Inne moje badania potwierdzają, że trwałe pestycydy chloroorganiczne, mimo zakazu stosowania, nadal są obecne w środowisku i mogą kumulować się w glebie oraz roślinach uprawnych. Co więcej, wykazano, że nawet nawozy organiczne, takie jak mączka mięsno-kostna, mogą być wtórnym źródłem tych zanieczyszczeń.

Rolnictwo ekologiczne stanowi istotną odpowiedź na te wyzwania, ponieważ ogranicza stosowanie syntetycznych pestycydów i promuje naturalne metody ochrony roślin. Nie eliminuje jednak całkowicie problemu, gdyż historyczne zanieczyszczenia mogą nadal oddziaływać na produkcję żywności. Dlatego przyszłość rolnictwa powinna opierać się nie tylko na ekologizacji produkcji, ale także na ciągłym monitorowaniu zanieczyszczeń w środowisku.

Wszystko to pokazuje, że niefortunne decyzje dotyczące nadmiernego lub niewłaściwego stosowania środków chemicznych w rolnictwie mogą skutkować długotrwałym skażeniem gleb oraz żywności, którego konsekwencje będą odczuwalne przez kolejne pokolenia. W przyszłości może to prowadzić nie tylko do pogorszenia jakości środowiska, ale także do wzrostu ryzyka zdrowotnego i konieczności kosztownej rekultywacji ekosystemów.

Zanotowała: mw



OZE

a bezpieczeństwo energetyczne

Polska musi współpracować z Unią Europejską na rzecz rozwoju odnawialnych źródeł energii, które nie tylko zapewnią bezpieczeństwo energetyczne, ale także przyczynią się do zmniejszenia negatywnych skutków zmian klimatu.

Unijne działania na rzecz ograniczenia skutków zmian klimatu rozpoczęło porozumienie paryskie zawarte w 2015 roku. Głównym celem było ograniczenie globalnego ocieplenia do poniżej 2 st. Celsjusza.

W 2023 r. przyjęto dyrektywę RED III, która podniosła ogólnounijny cel udziału energii odnawialnej w końcowym zużyciu energii brutto do co najmniej 42,5 proc. do 2030 roku (z dążeniem do 45 proc.).

– Dla Polski oznacza to m.in. konieczność szybszego rozwijania OZE, uproszczenia procedur administracyjnych, inwestycji w magazynowanie energii oraz zmian w przepisach krajowych. Jest to jeden z najważniejszych dokumentów, jakie przyjęto w ostatnim czasie – mówi dr Aneta Bełdycka-Bórawska z Katedry Teorii Ekonomii UWM.

RED III to część pakietu klimatycznego UE „Fit for 55”, przyjętego w 2021 roku w celu redukcji emisji gazów cieplarnianych o co najmniej 55 proc. do 2030 roku względem roku 1990. Ponadto w 2022 roku Unia ogłosiła strategię REPowerEU, zakładającą niezależnienie się od rosyjskich surowców energetycznych.

Czy zdaniem dr Anety Bełdyckiej-Bórawskiej Polska jest w stanie zrealizować te cele?

– W procesie realizacji założonych celów nie brakuje znaków zapytania. Trudno jednoznacznie prognozować, czy uda nam się doprowadzić do sytuacji, w której udział OZE w miksie przekroczy 55 proc. Ponadto ograniczone nakłady finansowe utrudniają ocenę realności scenariusza, w którym po 2035 roku całkowicie zrezygnujemy z pojazdów spalinowych. Jedną z barier pozostaje rozbudowana biurokracja, choć należy odnotować, że w 2025 roku i na początku 2026 obniżono pewne wymogi. Przykładowo, zwiększono dopuszczalną moc domowych instalacji fotowoltaicznych z 5 kW do 10 kW, uproszczono proces certyfikacji oraz zwiększono budżety programów „Mój Prąd” i „Czyste Powietrze”. Wsparcie objęło także systemy magazynowania energii – wylicza dr Aneta Bełdycka-Bórawska, podkreślając dynamiczny rozwój krajowego rynku energetycznego.

– W fotowoltaice odnotowaliśmy wzrost o 39 proc., a w energetyce wiatrowej o 17 proc. (w 2025 roku w stosunku do roku poprzedniego). Kluczowym wyzwaniem pozostaje jednak infrastruktura przesyłowa i magazynowa. Do 2030 r. musimy zmodernizować sieci i wdrożyć technologie magazynowania energii. Obecnie zbyt często dochodzi do przymusowych postojów turbin, a produkcja zielonej energii jest wstrzymywana nie z braku wiatru, lecz przez niewydolność systemu, który nie potrafi jej odebrać ani przechować – podkreśla naukowczyni.

Dr Aneta Bełdycka-Bórawska analizowała sektor OZE w Stanach Zjednoczonych. Latem 2024 roku, wspólnie z prof. Piotrem Bórawskim, odbyła staż na Pennsylvania State University, podczas którego przeprowadziła badania naukowe w gospodarstwach rolnych wykorzystujących OZE. Opiekunka tego stażu, prof. Lisa Holden, we wrześniu ubiegłego roku odwiedziła Wydział Nauk Ekonomicznych UWM. Podczas wizyty rozmawiano m.in. o możliwościach współpracy naukowej.

mw

Z myślą o rozwoju OZE na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim działa Centrum Biogospodarki i Energii Odnawialnych (CBEO). Jego misją jest integrowanie działań środowiska naukowego, samorządowego i gospodarczego w tworzeniu i wdrażaniu nowych technologii w zakresie bioprosesów oraz energii odnawialnej. Uczelnia prowadzi też kształcenie na kierunku odnawialne źródła energii (studia II stopnia oraz podyplomowe).



Filary rozwoju: fundusze i współpraca

W kontekście rosnącej konkurencyjności i potrzeby transformacji szkolnictwa wyższego, umiejętne korzystanie z funduszy zewnętrznych staje się nie tylko szansą, ale wręcz koniecznością. Można je pozyskiwać nie tylko na inwestycje infrastrukturalne, ale także badania naukowe czy wspieranie mobilności studentów i pracowników.

Solidarność jest jedną z fundamentalnych wartości, na których opiera się Unia Europejska. Oznacza gotowość państw członkowskich do wspólnego działania, wzajemnego wsparcia i dzielenia się odpowiedzialnością – zarówno w obliczu kryzysów, jak i w codziennym budowaniu lepszej przyszłości – także w wymiarze akademickim.

PROJEKTY, KTÓRE ROZWIJAJĄ NAUKĘ

Badania realizowane w ostatnim czasie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim dzięki środkom europejskim obejmują szerokie spektrum dziedzin. Dotyczą one m.in. zaawansowanych technologii medycznych i materiałowych (np. relaksometrię NMR – prof. Danuta Kruk), wykorzystania danych kosmicznych (dr hab. inż. Wojciech Jarmałowski, prof. UWM) czy innowacji w rolnictwie i produkcji żywności (prof. Mariusz Stolarski; dr hab. inż. Michał Krzyżaniak, prof. UWM; prof. Krzysztof Kozłowski).

Duży nacisk położono również na zrównoważony rozwój i ochronę środowiska – projekty dotyczą gospodarki obiegu zamkniętego (prof. Mariusz Stolarski), oczyszczania ścieków (dr hab. inż. Dorota Kulikowska, prof. UWM), ochrony jezior (dr hab. inż. Renata Augustyniak-Tunowska, prof. UWM), odnawialnych źródeł energii (dr hab. Adam Bieranowski, prof. UWM) oraz zwiększania odporności regionów na zmiany klimatu (prof. Katarzyna Glišńska-Lewczuk).

Równolegle prowadzone są badania z zakresu zdrowia i jakości życia, w tym nad leczeniem depresji (dr hab. n. med. Anna Kozłowska, prof. UWM) czy chorób neurologicznych (prof. Krzysztof Selmaj), a także inicjatywy społeczne, takie jak przeciwdziałanie dezinformacji (prof. Arkadiusz Żukowski).

SIECI, KTÓRE SPRZYJAJĄ WSPÓŁPRACY

Obecnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie ma około 50 aktywnych umów z instytucjami zagranicznymi i należy do kilku międzynarodowych sieci uniwersyteckich (np.

Baltic University Programme, Europejska Sieć Współpracy Regionów na rzecz Badań i Innowacji, Europejskie Stowarzyszenie Uniwersytetów).

Umożliwia to dostęp do szerokiej współpracy naukowej, wymiany doświadczeń oraz najlepszych praktyk z innymi instytucjami na całym świecie.

FUNDUSZE, KTÓRE SĄ WSPARCIEM

UWM jest beneficjentem wielu programów, dzięki którym stale poprawia się nie tylko jakość kształcenia i prac badawczych, ale i warunki, w jakich się one odbywają.

Niedawno rozpoczęła się m.in. realizacja projektu zapobiegającemu zjawisku dropoutu. Jego dofinansowanie pochodzi ze środków UE z programu FERS. Ten sam program umożliwia podnoszenie kompetencji dydaktycznych nauczycieli akademickich i doktorantów UWM.

Dzięki programowi Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027 dokonuje się z kolei poprawa efektywności energetycznej w budynkach szpitala uniwersyteckiego. Budowa Centrum Badawczego Klinicznych Nauk Weterynaryjnych na UWM współfinansowana jest natomiast z programu „Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur 2021–2027”.

Środki, które uczelnia otrzymała z KPO, pozwalają m.in. na wypłatę stypendiów dla studentów kierunków medycznych.

Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu funduszy europejskich i rozwijaniu współpracy międzynarodowej UWM może nie tylko skuteczniej odpowiadać na współczesne wyzwania, ale i aktywnie współtworzyć przyszłość zjednoczonej i solidarnej Europy.

dbp

Nie widać końca wojny na Bliskim Wschodzie



▼ Amerykański lotniskowiec „Abraham Lincoln” płynący po Morzu Arabskim podczas gromadzenia sił amerykańskich w regionie Bliskiego Wschodu. Domena publiczna, źródło: Wikimedia Commons

Pomimo zapowiedzi kolejnych rozmów pokojowych, nie widać końca konfliktu USA i Izraela z Iranem. Iran nie chce zgodzić się na odblokowanie cieśniny Ormuz i porzucenie programu nuklearnego, a Stany Zjednoczone nie chcą znieść sankcji czy opuścić bliskowschodnich baz. O genezie tej wojny i potencjalnych scenariuszach rozmawialiśmy na początku kwietnia z dr. Piotrem Lotarskim z Wydziału Nauk Społecznych.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Jak ocenia pan decyzję Stanów Zjednoczonych i Izraela o zaatakowaniu Iranu?

Przede wszystkim uważam, że decyzja ta została podjęta z dnia na dzień, bez porządnego logistycznego przygotowania – np. uprzedniego wyprodukowania większej liczby rakiet przeciwlotniczych czy manewrujących, bądź zgromadzenia wojsk lądowych. Co prawda istnieje dwudziestowieczna teoria o tym, że można wygrać wojnę samym lotnictwem, ale to tylko teoria. Praktyka pokazuje, że aby zająć jakiś kraj, trzeba wysłać do niego żołnierzy. Myślę, że Donald Trump podjął tę decyzję zbyt pochopnie, trochę na fali wenezuelskiego sukcesu, chcąc podnieść swoje notowania przed „połówkowymi” wyborami. Nie

jest przecież tajemnicą, że poparcie dla niego znacząco spadło po aferze Epsteina czy fiasku polityki celnej. Wątpię, by atak na Iran doradzili mu amerykańscy wojskowi, którzy posiadają przecież ogromne doświadczenie, są wyszkoleni i wiedzą, jak planować operacje wojskowe. Jednocześnie w ostatnich dniach widzimy, że na czele amerykańskiej armii odbywają się czystki. Decyzją ministra wojny Pete’a Hegsetha ze stanowiska został odwołany szef sztabu wojsk lądowych gen. Randy George, a razem z nim odeszło wielu doświadczonych oficerów. Błyskawiczna operacja w Iranie miała wzmocnić prezydenturę Trumpa, a tymczasem wywołała chaos i międzynarodowy problem.

I chyba Stany Zjednoczone błędnie założyły, że ich potęga militarna wymusi szybkie ustępstwa, Iran nie będzie zdolny do skutecznej odpowiedzi, a zmęczone reżimem irańskie społeczeństwo pomoże go obalić.

Siłą Iranu jest przede wszystkim jego górzyste terytorium, które sprzyja obronie. Poza tym w Iranie obowiązuje dość specyficzna doktryna obronna, która polega m.in. na tym, że stworzono regionalne autonomiczne dowództwa. Oznacza to, że zlikwidowanie centralnego dowództwa niewiele daje. Irańczycy już dawno opracowali tę strategię obrony i Amerykanie doskonale ją znają, więc dlaczego nikt nie wziął tego pod uwagę? A może wziął, ale zbagatelizował? Jak widać, po ataku USA i Izraela nie doszło też do masowego powstania ludności, ale trzeba pamiętać, że irański reżim stłumił rozruchy, które miały miejsce przed konfliktem. I jest coś jeszcze, przed czym Amerykanom jest bardzo trudno się bronić, a mianowicie drony, doskonale znane chociażby z wojny w Ukrainie. Za ich pomocą atakowano m.in. bazy amerykańskie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Kuwejcie, Katarze czy Bahrajnie.

Jednym z głównych argumentów, jakiego używał Trump, uzasadniając atak na Iran, było to, że należy pozbawić go broni atomowej. Czy pana zdaniem jest to słuszne?

Premier Izraela, Benjamin Netanyahu, kilka lat temu wystąpił na forum ONZ i powiedział, że istnieje niebezpieczeństwo wyprodukowania przez Iran ładunków jądrowych. Proszę jednak zauważyć, że wówczas Izrael nie zaatakował Iranu, bo nie jest to takie proste, jak mogłoby się wydawać. Izrael potrzebuje do tego Stanów Zjednoczonych – ich militarnych możliwości. Natomiast kwestia tego, czy Iran posiada broń atomową, a jeśli tak, to jaką, jest niejasna. Z pewnością przez te wszystkie lata Irańczycy budowali infrastrukturę nuklearną i mogli, np. w górach, umieścić kilka obiektów. Od momentu, kiedy USA z Izraelem zaatakowały Iran, niszczone instalacje w zachodnim Iranie, więc jeśli ładunki znajdują się na północnym-wschodzie, to zagrożenie nie zniknęło. W tym kontekście warto przywołać sprawę słynnego wirusa komputerowego Stuxnet, który w 2010 roku sparaliżował specjalistyczne oprogramowanie odpowiedzialne za działanie kluczowych urządzeń irańskiego programu atomowego. Za stworzenie tego wirusa odpowiadały USA i Izrael, więc – jak widać – kwestia posiadania przez Iran broni jądrowej pojawia się od lat i wciąż nie została rozwiązana. Trudno przypuszczać, by trwający właśnie konflikt załatwił tę sprawę.

Jedną z przyczyn fiaska rozmów pokojowych w Pakistanie było to, że Iran nie otrzymał zapewnienia, iż Izrael zaprzestanie bombardować Liban. Wyjaśnijmy, dlaczego w tym konflikcie to państwo jest tak istotne.

Głównym powodem konfliktu na linii Izrael-Liban jest Hezbollah – potężna organizacja zbrojna i polityczna, stworzona i wspierana przez Iran. Hezbollah ostrzeliwuje rakietami głównie północny Izrael, a ten odpowiada atakami lotniczymi i artyleryjskimi. Sytuacja na granicy Izraela z Libanem jest bardzo napięta – jedna strona reaguje na działania drugiej, co napędza tzw. spiralę odwetu. W 2006 roku po wojnie lipcowej Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała specjalną rezolucję w sprawie rozbrojenia Hezbollahu, czego miała dokonać armia libańska, ale do tego nie doszło. Izraelczycy wykorzystują politycznie także fakt swoistej niemożności ONZ, która utrzymuje w południowym Libanie kilkanaście tysięcy żołnierzy UNIFIL (ang. United Nations Interim Force in Lebanon). Jednak są to siły lekkie, a do ich głównych zadań należy obserwacja granicy i działań stron konfliktu. A Hezbollah, nie

dość, że nie został zmuszony do złożenia broni, to na przestrzeni kilkudziesięciu lat się wzmocnił. Po ataku USA i Izraela na Iran Hezbollah ponownie zaczął ostrzeliwać izraelskie cele, solidaryzując się z Teheranem. Izrael prowadzi w odwecie wielowymiarową kampanię wojskową, zajmując południową część Libanu. Izrael nie zaakceptuje rozejmu USA-Iran z uwzględnieniem Libanu.

I to jest chyba jeden z powodów, dla których trudno przewidywać całkowite zakończenie tego konfliktu.

To jest bardzo złożona kwestia, oparta także na tle religijnym, a jak wiadomo, takie konflikty najtrudniej jest rozwiązywać. Nie możemy zapominać o politycznej sile ultraortodoksyjnych Żydów, którzy odwołując się do tekstów religijnych judaizmu, w których Ziemia Obiecana interpretowana jest jako dzisiejszy Izrael oraz tereny częściowo należące do innych państw (np. Libanu, Syrii, także Jordanii), uważają, że Izrael powinien je odzyskać.

A co dla USA oznaczałoby zakończenie tej wojny?

Zakończenie tej wojny oznaczałoby, że Amerykanie, osiągnąwszy jakieś cele, wycofają się. Tylko powstaje pytanie – jakie cele? W zasadzie można powiedzieć, że na przestrzeni ostatnich tygodni Amerykanie formułowali swoje cele w tej wojnie, dostosowując je do możliwości i sytuacji. Z pewnością dużą presję na zakończenie konfliktu będą na Donalda Trumpa wywierali sojusznicy zmęczeni rosnącymi cenami ropy, problemami z przepływem towarów czy zaburzeniem ruchu lotniczego w takich państwach jak Katar czy Dubaj. Koszty tej wojny znacznie wzrosły, więc jeśli Trump chciał podnieść swoje notowania zniszczeniem Iranu, to chyba osiągnął odwrotny efekt. Na horyzoncie jawi się również pogorszenie relacji z sojusznikami – np. Arabia Saudyjska zaofiarowała, że zainwestuje w USA bilion dolarów, ale jeśli konflikt będzie się utrzymywał, a co za tym idzie, zagrożenie dla tych państw, to realizacja takich obietnic może stać się niemożliwa. A pamiętajmy, że Donald Trump jest biznesmenem, więc lubi tego typu – powiedzielibyśmy po angielsku – „deale”. Pamiętamy, że jednym ze skutków wojny Jom Kipur w 1973 r., w której Izrael walczył z koalicją państw arabskich, był światowy kryzys paliwowy po wprowadzeniu embarga na dostawy ropy przez OPEC.



Fot. Arch. prywatne

Dr Piotr Lotarski

pracuje w Instytucie Nauk Politycznych UWM. Specjalizuje się w zagadnieniach dotyczących bezpieczeństwa regionu Bliskiego Wschodu, w szczególności misji i operacji pokojowych oraz działalności ONZ na rzecz rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego. Jest autorem i współautorem

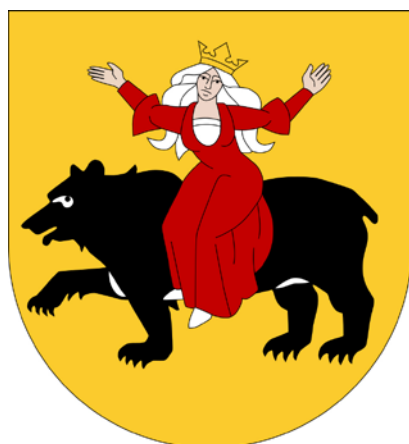
książek i opracowań dotyczących konfliktów zbrojnych oraz udziału Wojska Polskiego w operacjach pokojowych na Bliskim Wschodzie, zagrożeń terroryzmem międzynarodowym oraz współpracy wojskowej Polski z sąsiadami.



▼ Olsztyn



▼ Chorzele



▼ Tomaszów Mazowiecki



▼ Grabów nad Prosną

Opowieści płynące z heraldyki

Herby, godła i pieczęcie łączą w sobie historię, sztukę i symbolikę. Są jak skrócone opowieści zapisane nie słowem, a obrazem. O heraldyce rozmawiamy z dr Małgorzatą Chudzikowską-Wołoszyn z Wydziału Humanistycznego UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani doktor, mam wrażenie, że nie zawsze poświęcamy odpowiednio dużo uwagi herbom czy godłom, a te opowiadają przecież bardzo ciekawe historie – np. o miastach czy instytucjach.

Zdecydowanie warto zgłębiać wiedzę na ten temat, a zdobywanie informacji np. o herbach wiąże się nie tylko z poznawaniem ich historii i legend, lecz także z próbą ich interpretacji. Służyć do tego może heraldyka, czyli nauka zajmująca się badaniem rozwoju i znaczenia herbów. Polecam m.in. korzystanie z herbarzy autorstwa Jana Długosza czy Kaspra Niesieckiego. Warto też wspomnieć, że przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji mamy Komisję Heraldyczną, która jest organem doradczym w sprawach związanych z heraldyką oraz nauką o weksyliach, czyli np. flagach i sztandarach. Heraldyka bez wątpienia uzupełnia wiedzę historyczną, jest jedną z nauk pomocniczych historii.

Skąd wzięły się herby?

Chcąc mówić o początkach herbów, musimy cofnąć się do średniowiecza, a konkretnie do XII wieku, kiedy to herby zaczęły pojawiać się na elementach uzbrojenia. Pierwotnie figury i symbole heraldyczne funkcjonowały na chorągwiach rycerskich, pełniąc rolę identyfikacyjną oraz bojową. Z czasem zaczęto je przenosić na elementy uzbrojenia – najbardziej nadawały się do tego tarcza oraz hełm, które później stały się podstawowymi elementami herbu i na trwałe weszły do systemu heraldycznego. W XII w. herb identyfikował przynależność do pana feudalnego, był symbolem lojalności wobec niego. Dopiero w okresie od XIII do XV wieku herby zaczęły zmieniać swoją funkcję, stały się wyróżnikiem stanu rycerskiego i indywidualnym atrybutem. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęły wykształcać się herby miejskie. Ich powstanie wynikało, podobnie jak w przypadku herbów rycerskich, z potrzeby posiadania własnego znaku rozpoznawczego. Z czasem herby stały się emblematami innych wspólnot i instytucji – cechów rzemieślniczych, organizacji kościelnych, a następnie również uniwersytetów. Z jednej strony służyły identyfikacji, a z drugiej – w formie pieczęci – uwierzytelnianiu dokumentów. To właśnie godła z pieczęci miejskich dały początek herbom miast.

Skoro wspomniała pani u uniwersytetach, to chciałabym powiedzieć przez chwilę o godle naszej uczelni. W jednym z oficjalnych dokumentów znajduje się jego następujący opis: „Orzeł nawiązuje do wersji orła z ksiąg kromerowskich, z czasów Zygmunta Augusta, a więc z epoki powstania Hosianum. Tarcza herbowa uczelni w kształcie gotyckim nawiązuje do historii Warmii i Mazur. Drzewo na tarczy herbowej symbolizuje trzy środowiska naukowe, z których powstał Uniwersytet. Trzy korzenie łączą się i przechodzą we wspólny pień drzewa. Koronę drzewa stanowi 12 liści uosabiających 12 wydziałów, które tworzyły Uczelnię w 1999 roku. Symbol drzewa: siły, stabilności i rozwoju nawiązuje także do herbu Braniewa, skąd wywodzi się najstarsza jednostka współtworząca UWM”. Proszę zwrócić uwagę, że każde godło, każdy herb, niesie za sobą ciężar opowieści. Stanowi język kultury, ale także wyraz wrażliwości, wyobraźni i wiary. Symbolika obecna w heraldyce jest niezwykle bogata, zatem umiejętność jej właściwej interpretacji nabiera szczególnego znaczenia. W godle UWM znajduje się wizerunek białego orła, inspirowany XVI-wiecznym renesansowym przedstawieniem znanym z bazylejskiego wydania kronik biskupa warmińskiego Marcina Kromera. Podobny zygmontowski orzeł pojawił się także w „Confessio fidei” Hozjusza, który również związany był z Warmią. Mamy tu zatem wyraźne nawiązanie do historii naszego regionu.

Symbolika orła jest wykorzystywana również w herbach czy godłach innych uniwersytetów, prawda?

Tak, np. w herbie UMCS widnieje stylizowany srebrny orzeł w błękitnym polu ze złotym dziobem i szponami, w których znajdują się dwa berła rektorskie. W godle Uniwersytetu w Białymstoku znajduje się wizerunek orła zygmontowskiego, z głową zwróconą w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami. Godło Uniwersytetu Wrocławskiego to czarny orzeł ze szponami, dwoma berłami, pięcioma piórami w ogonie i z charakterystyczną przepaską na piersi. Inspiracją dla twórców godła była XIII-wieczna pieczęć księcia Henryka V Brzuchatego. Z kolei godłem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest wizerunek Białego Orła z otwartą koroną na głowie, nawiązujący wyglądem do Orła Jagiellońskiego. Umieszczenie orła w godłach polskich uczelni pozostaje w ścisłym związku z godłem państwowym. Wykorzystywanie różnych przedstawień orła stanowi wyraz ciągłości tradycji historycznej.

Niektóre miasta i miejscowości posiadają bardzo charakterystyczne i zarazem bogate w symbolikę herby – jak na przykład Grabów nad Prosną, położony w województwie wielkopolskim.

Zgadzam się, że herb Grabowa nad Prosną dość mocno przykuwa uwagę i wyróżnia się na tle herbów polskich miast. Przedstawia on pelikana karmiącego krwią swoje młode. Jest to nawiązanie do starożytnych legend i mitów dotyczących zachowań pelikana, o których wspominali między innymi Pliniusz Starszy oraz anonimowy autor „Fizjologa”. To dowód na to, że herby mogą być językiem kultury, który czerpie z bogactwa tradycji antycznej. Wizerunek pelikana zaadaptowany został później w symbolice chrześcijańskiej jako znak Chrystusa – ofiarności i oddania. Wymieniany jest również w średniowiecznych encyklopediach, które oprócz informacji związanych z wyglądem danego stworzenia, rzeczywistego lub fantastycznego, przywoływały ich znaczenia symboliczne. Jedną z legend związanych z herbem Grabowa mówi, że miasteczko w XIII w. nawiedziła zaraza, która spowodowała tak dotkliwą biedę i głód, że matki zmuszone były

karmić swoje dzieci własną krwią. A zatem, jak widać, w herbach jest zapisana kulturowa tożsamość danych miejsc.

Nie mniej charakterystyczny herb ma Tomaszów Mazowiecki.

Tak. Herb Tomaszowa Mazowieckiego przedstawia w złotym polu pannę w koronie i czerwonej sukni, siedzącą na czarnym, krocącym niedźwiedziu. Godło to wywodzi się z herbu szlacheckiego Rawicz i nawiązuje do założycieli miasta – rodu Ostrowskich. Miasto, które pierwotnie było niewielką osadą przemysłową założył hrabia Antoni Jan Ostrowski, herbu Rawicz. Nazwa Tomaszów została nadana na cześć jego ojca, Tomasza Ostrowskiego.

Czy projektowanie herbów musi odbywać się według jakichś ściśle określonych zasad?

Tak, w heraldyce obowiązują konkretne zasady dotyczące choćby kolorów, zwane regułą alternacji barw (regułą tynktur). Kolory dzielą się na trzy grupy. 1) Metale: złoto (złoty) i srebro (biały) – taki srebrny orzeł znajduje się właśnie w godle UWM, którego widzimy jako białego. 2) Kolory właściwe: czerwony, niebieski, zielony, czarny, rzadziej purpurowy. 3) Futra (gronostaj, popielica). Od końca średniowiecza stopniowo poszerzano tę kolorystyczną paletę, dzięki czemu w przedstawieniach zwierząt zaczęły być obecne chociażby brąz.

Moją uwagę zwróciła również Wielka Pieczęć Stanu Idaho, zaprojektowana przez Emmę Edwards Green. Przedstawia ona górnika i kobietę, którzy symbolizują równość, wolność, sprawiedliwość, a także bogactwo naturalne stanu: górnictwo, leśnictwo i faunę. Pieczęć ta zawiera dewizę „Esto perpetua”, czyli „Niech trwa wiecznie”.

Symbolika zawarta w tej pieczęci jest niezwykle bogata. Widzimy na niej postać górnika symbolizującego silnie uprzemysłowiony charakter tego stanu oraz kobietę w czapce frygijskiej, będącą uosobieniem emancypacji i wolności. Kobieta trzyma również wagę – symbol sprawiedliwości. Pod tarczą herbową widoczne są dwa rogi obfitości – jeden wypełniony warzywami, drugi owocami, które symbolizują rozwój sadownictwa oraz rolnictwa. W klejnocie nad tarczą umieszczona została głowa wapiti, ssaka z rodziny jeleniowatych, który występuje na obszarze tego stanu. Warto również zwrócić uwagę na bogactwo kolorystyczne tej pieczęci. Jej analiza stanowych niewątpliwie stanowi fascynującą podróż przez ich historię i symbolikę.



Fot. Arch. prywatne

Dr Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn

pracuje w Katedrze Historii Starożytnej, Średniowiecznej i Nowożytnej. Naukowo zajmuje historią wczesnośredniowiecznej literatury łacińskiej. W nurcie jej zainteresowań badawczych znajduje się recepcja antyku w literaturze doby karolińskiej, literatura parenetyczna

średniowiecza, łacińskie źródła do historii Franków, a także zagadnienia z obszaru historii medycyny oraz dyplomacji.



Kurs, który wprowadza w **przyszłość budownictwa**

Warsztaty, wykłady, wyjazd studyjny do Trójmiasta, by poznać m.in. tajniki konstrukcyjne sopockiego mola, a także czas na zawieranie nowych znajomości z myślą o dalszej współpracy. Tak w skrócie wyglądał Erasmus+ Blended Intensive Programme, który w dniach 23–27 marca odbył się na Wydziale Geoinżynierii UWM.

Erasmus BIPs (Blended Intensive Programmes), czyli Mieszane Kursy Intensywne, to krótkie, międzynarodowe programy edukacyjne, łączące zajęcia online z kilku- lub kilkunastodniową obecnością na partnerskiej, zagranicznej uczelni. Umożliwiają one kształcenie oparte na pracy zespołowej i innowacyjnych metodach nauczania.

BUDOWNICTWO NA NIESPOKOJNE CZASY

Na Wydziale Geoinżynierii UWM gościli studenci z następujących uczelni: Politechnika w Brnie, Wyższa Szkoła Górnicza – Uniwersytet Techniczny w Ostrawie, Uniwersytet Techniczny w Koszycach, Słowacka Politechnika w Bratysławie oraz Litewska Wyższa Szkoła Inżynierska. Angielski tytuł kursu brzmiał: Civil engineering aspects of shaping critical infrastructure.

– Tematem przewodnim była ochrona infrastruktury krytycznej, a więc temat ważny, w szczególności dla naszych partnerów z Europy Centralnej i Wschodniej – wyjaśniał dr hab. inż. Jacek Katzer, prof. UWM, kierownik Centrum Inżynierii Łądowej,

współorganizator kursu. I dodał, że w obecnej sytuacji geopolitycznej kwestie związane z obronnością, stają się coraz istotniejsze: – Gdy podczas ubiegłorocznego programu Erasmus+ BIP poruszaliśmy zagadnienia dotyczące budowy obiektów obronnych, niektórzy dziwili się i nie rozumieli, dlaczego należy przykładać do tego wagę. Dziś nikt już nie podważa słuszności rozmawiania o obiektach obronnych czy infrastrukturze krytycznej.

Studenci wysłuchali m.in. wykładów dotyczących monitorowania mostów pod względem ich stanu technicznego, wytrzymałości, nośności oraz samodzielnie mogli wykonać cyfrowego bliźniaka z chmury punktów wcześniej zeskanowanego budynku. Ważnym elementem programu był wyjazd do Gdańska i Sopotu, gdzie dowiedzieli się sporo o nadbrzeżnej infrastrukturze krytycznej. Na spotkaniu z przedstawicielami władz Sopotu zapoznali się z digital twin molo w Sopocie, stworzonym w technologii BIM (ang. Building Information Modeling).

– Ten model służy obecnie do zarządzania molo – monitorowania jego stanu technicznego i planowania dalszych remontów.

W trakcie wizyty studyjnej dowiedzieliśmy się, w jaki sposób tworzono cyfrowego bliźniaka tego obiektu i na jakie problemy natrafiono w trakcie tego procesu. Molo jest pod ochroną konserwatorską, więc dzięki dobrze przygotowanemu modelowi BIM, można z niego uzyskać informację, nie tylko o jego geometrii, ale również np. o pierwotnych rozwiązaniach konstrukcyjnych czy parametrach drewna, z którego jest ono zbudowane – tłumaczyła dr inż. Joanna Pawłowicz z Katedry Inżynierii Budowlanej.

Oczywiście, nie mogło zabraknąć również wizyty na prawdziwym molo, które jest najdłuższą tego rodzaju konstrukcją drewnianą na Morzu Bałtyckim. Tam uczestnicy programu Erasmus+ BIP dowiedzieli się o ciekawostkach związanych z jego konstrukcją i znaczeniem jako elementu nabrzeżnej infrastruktury krytycznej. Studenci mieli również okazję spacerować się po ulicy Długiej w Gdańsku oraz odwiedzili Port Gdański na Martwej Wiśle i Westerplatte.

MOSTY Z MAKARONU

Głównym zadaniem, jakie uczestnicy mieli do wykonania podczas kursu, było Spaghetti Bridge Challenge. Wyzwanie zbudowania mostu ze spaghetti i wybranego materiału łączącego (np. kleju czy taśmy) jest popularną, praktyczną aktywnością inżynierską.

Jak wyjaśnia mgr inż. Patrycja Banczer z Katedry Inżynierii Budowlanej, uczestnicy kursu 10 marca odbyli spotkanie online, podczas którego przekazano im instrukcję dotyczącą robienia mostów. Prace rozpoczęły się w poniedziałek, pierwszego dnia kursu. Test wytrzymałości nastąpił w piątek.

Mosty były oceniane na podstawie kilku kryteriów: nośności, stosunku obciążenia do masy i estetyki wykonania.

– W ten sposób studenci wykorzystują wiedzę z zakresu budownictwa, dotyczącą budowania mostów – jak wykorzystać i zaprojektować poszczególne elementy, by konstrukcja była jak najtrwalsza. Zwyciężył jeden z najlepszych, ale jednocześnie najbardziej wytrzymałych mostów, bo przeniósł obciążenie wynoszące ponad 12 kilogramów – zaznaczyła mgr inż. Patrycja Banczer.

Jednak budowanie mostów ze spaghetti to nie jedyna praktyczna aktywność, jaką podjęli uczestnicy kursu. Wykonali oni też m.in. skan 3D budynku przy ul. Heweliusza 4 na potrzeby stworzenia jego cyfrowego bliźniaka.

– Staraliśmy się podzielić z naszymi gośćmi tym, czym na co dzień zajmujemy się na wydziale, więc śmiało można powiedzieć, że charakter tego kursu był interdyscyplinarny. Zorganizowanie takiego wydarzenia nie byłoby jednak możliwe bez wspaniałego zespołu, któremu dziękuję – podkreślił prof. Jacek Katzer.

PEŁNA GARŚĆ WIEDZY I DOŚWIADCZENIA

Jednymi z uczestników kursu byli Vit Skokan i Jakub Knura z Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie, w Czechach, którzy studiują architekturę i budownictwo. Na ich uczelni jest to jeden z kierunków na studiach pierwszego stopnia. Dopiero na studiach magisterskich podejmą decyzję, którą drogę (architektoniczną czy budowlaną) wybiorą.

– Myślę, że przymiotnik „blended” w nazwie idealnie obrazuje charakter tej wymiany, ponieważ doświadczamy wielu rzeczy i program jest bardzo napięty. Jesteśmy też wymieszani w zespołach, w których pracujemy, dzięki czemu poznajemy osoby z innych krajów i innych uczelni – mówił Vit Skokan, który był pod wrażeniem wyjazdu do Gdańska i Sopotu oraz kortowskiego kampusu.

Zdanie kolegi podziela Jakub Knura.

– Mnie również bardzo podobał się wyjazd do Trójmiasta, gdzie byłem po raz pierwszy. Bardzo się cieszę, że mogłem



Fot. J. Pajdak

uczestniczyć w wizycie studyjnej poświęconej BIM. Gdańsk jest przepięknym miastem i wspaniale było je zobaczyć. A jeśli chodzi o wasz kampus, to wspaniale jest to, że cały Uniwersytet znajduje się w jednym miejscu, jednym miasteczku, dzięki czemu wszyscy są blisko siebie. Myślę, że to sprzyja integracji i dobrej atmosferze wśród społeczności akademickiej – dodał Jakub Knura.

W kursie wzięła również udział Riko Kawamoto, która pochodzi z Japonii, ale studiuje budownictwo na Politechnice w Brnie.

– Wykonaliśmy bardzo ciekawy projekt budowania mostów ze spaghetti, dzięki czemu mogliśmy sprawdzić swoje umiejętności w praktyce. Cieszę się również z tego, że wykorzystywaliśmy nowe technologie, jak np. wirtualna rzeczywistość, laserowy skanowanie 3D czy drony. Posiadam konkretne umiejętności dotyczące tego, jak z otrzymanej chmury punktów stworzyć model 3D istniejącego budynku. Było to dla mnie coś nowego i jednocześnie bardzo interesującego – mówi.

WARTOŚCIOWA MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA

Studentom z Uniwersytetu Technicznego w Koszycach towarzyszyła prof. Eva Kormaniková.

– To bardzo ciekawy kurs. Brałam w nim udział rok temu i w związku z tym, że bardzo mi się podobało, tym razem chciałam przyjechać z innymi studentami. Temat infrastruktury krytycznej jest dzisiaj rzeczywiście bardzo istotny, więc nie ma wątpliwości, że powinni się nim interesować studenci, wykładowcy oraz badacze. Musimy być na bieżąco – przekonywała prof. Kormaniková, mając nadzieję, że współpraca z naukowcami z Wydziału Geoinżynierii będzie w przyszłości kontynuowana. Ona sama specjalizuje się m.in. w materiałach kompozytowych, modelowaniu zbiorników, mostów i konstrukcji inżynierskich. Jej prace naukowe są często cytowane w dziedzinie mechaniki konstrukcji.

Studentom towarzyszył również prof. Stanislav Seitl z Politechniki w Brnie, który naukowo zajmuje się m.in. trwałością konstrukcji oraz ich modelowaniem numerycznym.

Jak podkreśla prof. Jacek Katzer, podczas tego typu krótkich studenckich wymian studenci nabywają różnorodnych umiejętności.

– Po pierwsze, podnoszą kompetencje miękkie, bo muszą pracować w zespole z ludźmi, których wcześniej nie znali. Po drugie, uczą się kreatywności w działaniach inżynierskich, dodatkowo pod presją czasu. Ponadto oswajają się ze środowiskiem cyfrowym, które w budownictwie staje się coraz bardziej istotne. Praca z wieloletnimi danymi wkrótce będzie powszechna i myślę, że pokolenie obecnych studentów będzie pracować już tylko w ten sposób – podsumowuje prof. Katzer.

Marta Wiśniewska



▼ Odgruzowywanie Olsztyna po wojnie. Fot. Walerian Łochacz/Wirtualne Muzeum Warmii i Mazur

Co z nich **w nas?**

W piątek 20 marca na Wydziale Nauk Społecznych rozmawiano o pochodzeniu współczesnych mieszkańców Warmii i Mazur, różnorodności doświadczeń, traumie przekazywanej z pokolenia na pokolenie, ale także o dziedziczonych zasobach do radzenia sobie z życiem.

Nazwa seminarium „Wykorzeleni – co z nich zostało w Nas?” nawiązuje do zasiedlenia Warmii i Mazur po II wojnie światowej przez mieszkańców innych regionów i miast oraz próby odnalezienia siebie w nowej rzeczywistości, często po trudnych doświadczeniach i z dala od dawnych, rodzinnych domów. Organizatorzy z Katedry Psychologii Klinicznej, Edukacji i Rozwoju UWM zaprosili chętnych do rozmów o tym, jak historia „wykorzelenionych” wpłynęła na pokolenie ich dzieci i wnuków.

Mgr Ewa Koziątek-Maślanka, nauczycielka akademicka z Wydziału Nauk Społecznych UWM i organizatorka wydarzenia podkreślała, że w licznych badaniach nad traumą generacyjną nie ma badań o Warmii i Mazurach.

– Cieszę się, że będziemy mogli popatrzeć na zagadnienie przekazu generacyjnego z różnych perspektyw, bo liczę na to, że każdy z państwa będzie miał tu swój udział i podzieli się swoimi refleksjami – mówiła, zwracając uwagę na obecność przedstawicieli nie tylko społeczności WNS i innych uniwersyteckich wydziałów, ale także praktyków psychologów i psychoterapeutów.

Dr hab. Joanna Ostrouch-Kamińska, prof. UWM i dziekan Wydziału Nauk Społecznych podkreślała, jak ważna jest integracja środowiska akademickiego z praktykami.

– Są różne badania dotyczące trudnej historii naszego regionu czy doświadczeń kobiet. Zachęcam państwa, żeby wypełnić lukę związaną z badaniem traumy generacyjnej mieszkańców Warmii i Mazur, żebyśmy wiedzieli więcej o naszej tożsamości regionalnej. Na Uniwersytecie bardzo nam zależy na wspieraniu ludzi w rozwijaniu się w tym obszarze rozumienia siebie – mówiła prof. Joanna Ostrouch-Kamińska.

Seminarium zostało podzielone na trzy części: wykład, panel dyskusyjny oraz przestrzeń dla uczestników do dzielenia się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami.

WYKŁAD O TRANSFERZE GENERACYJNYM

Mgr Ewa Koziątek-Maślanka przybliżyła zagadnienie traumy generacyjnej na podstawie literatury oraz praktyki psychoterapeutycznej. Przedstawiła także historię badań nad powojennym zespołem stresu pourazowego, m.in. badania prowadzone przez prof. Stefana Baley.

– Prof. Baley twierdził, że wojna fundamentalnie odmieniła osobowość polskich dzieci. Uczyniła je lękliwymi, podejrzliwymi i drażliwymi. Młodzi ludzie nie potrafili poradzić sobie z poczuciem winy i odpowiedzialności za losy swoich najbliższych.

Badający ich psychologowie mówią o utracie sensu życia i niezdolności do odczuwania radości – mówiła prelegentka i organizatorka wydarzenia.

Często było tak, że ci, którzy podczas wojny zaznali czegoś bardzo trudnego, nie chcieli o tym rozmawiać. A to, co niewypowiedziane, miało wpływ na ich najbliższych.

– Rodzic, który doświadczył wielu cierpień, a jest wystawiony na działanie bodźca przypominającego, na przykład przez pytanie dziecka, dźwięk, obraz, nawet zapach, uruchomi swoją reakcję emocjonalną: grymas twarzy, ton głosu, napięcie czy milczenie, które będzie widoczne dla dziecka – tłumaczyła mgr Ewa Koziątek-Maślanka. – Dziecko może doświadczyć stanu napięcia, niepokoju i zagubienia, bo jest zdezorientowane tą reakcją. Może pojawić się u niego ciąg skojarzeniowy o treści: Nie pytaj, to złe, bo rani. Jednocześnie takie dziecko będzie potrzebowało odpowiedzi i regulacji, na które rodzic nie będzie mógł odpowiedzieć.

Organizatorka seminarium zwracała uwagę, że pewne mechanizmy mogą być przenoszone na kolejne pokolenia, a przykłady tego spotyka w swojej pracy.

– Matka, która w czasie wojny doświadczała gwałtów lub je obserwowała, ze względu na swoje ciągi skojarzeniowe nie będzie w stanie rozmawiać o seksualności ze swoją córką, a ta ze swoją. Aż w końcu ktoś ten ciąg skojarzeniowy przerwie – tłumaczyła. Dodała, że ma nadzieję, iż obecność uczestników na seminarium można interpretować właśnie jako gotowość do przerywania ciągów traumy generacyjnej.

Prelegentka odnosiła się także m.in. do poczucia „bycia wykończonymi” i skutków opuszczenia rodzinnych stron bez możliwości powrotu, cytując m.in. Sabine Lück.

– Wojna, trauma, ucieczka, kryzysy ekonomiczne lub inne katastrofy przyniosły wielu przodkom utratę i cierpienie, które jeszcze dziś widać w postaci blizn na korzeniach drzewa genealogicznego. Wpływ warunków poprzednich pokoleń w rodzinie ma ogromne znaczenie dla ciebie i twojego rozwoju – mówiła, dodając, że wspomniane blizny mogły zostawić m.in. utratę mienia, tradycji, rytuałów, rozsiane groby, pozostawieni żyjący i żałoba, o której nie wolno było w tamtych czasach mówić.

DOŚWIADCZENIA PANELISTÓW

Historiami przybycia na Warmię i Mazury swoich dziadków podzielili się dr hab. Maria Korybut-Marciniak, prof. UWM z Instytutu Historii UWM, dr Piotr Bojarski, historyk z Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (oboje związani z Towarzystwem Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej) oraz mgr Katarzyna Flont (pseud. Kasia Kosmos) – artystka, projektantka i twórczyni internetowa związana z Olsztynem.

Mówili oni o tym, jak ich bliscy odnaleźli się w tym regionie oraz o rodzinnych przekazach i skojarzeniach (m.in. o solidności rzeczy i konstrukcji niemieckich i meblach, które służą do dzisiaj), a także o zasobach (np. przekazanej zaradności, kreatywności, poczuciu humoru), które pomagają radzić sobie z trudnościami. Podkreślili także, że losy ich rodzin stały się dla nich źródłem naukowych i zawodowych inspiracji.

Dr hab. Maria Korybut mówiła, że ci, którzy mają swoje korzenie na tzw. Kresach, rozpoznają się jako społeczność m.in. po podobnej wrażliwości artystycznej (np. muzycznej).

Kasia Kosmos podejmuje w sieci temat współczesnego doświadczenia bycia „stąd”. Podczas panelu podkreśliła, że czuje się Warmiaczką, mimo że internauci zarzucają jej, że nie ma prawa tak pisać, bo jej rodzina nie pochodzi z Warmii, a ona sama wiele lat mieszkała w Toruniu.



PAMIĘTAĆ O WIELOŚCI KONTEKSTÓW

Podczas części przeznaczanej dla uczestników, można było usłyszeć różnorodność historii (także tych rodzinnych) oraz zwrócić uwagę na to, że każdy może być na innym etapie i przeżywać (stratę, odziedziczone zasoby czy traumę) inaczej. Zasygnalizowano potrzebę kontynuowania spotkań, także pod kątem specjalistycznej wiedzy terapeutycznej, by pomagać innym.

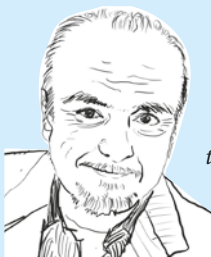
Prof. Robert Traba, historyk i współzałożyciel Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” uczulał, by z góry nie oceniać czyjegós zachowania (np. szabrowników po wojnie) i by pamiętać o wielu kontekstach każdej historii. Podkreślił też, by nie ulegać jedynie modzie na rozmowy o tożsamości regionalnej, ale by tworzyć rzeczywistą przestrzeń na wysłuchanie drugiego człowieka i tego, co przeżył.

Anna Wysocka



Polityka kulturalna

Utopia pamięci



Często powtarzane przekonanie, że historia to przede wszystkim narracja, prowokuje liczne wątpliwości. Im częściej pojawia się takie podejrzenie, tym trudniej znaleźć autora, który by przyznał, że jego wizja historii jest tylko jedną z wielu możliwych narracji, a opinie mają wyłącznie osobisty wymiar. Nie przekreślając tkwiącego w tym stwierdzeniu potencjału poznawczego,

należałoby jednak zapytać, na ile opowieść może się stać rzeczywistością i jakie są warunki tego procesu. Szczególnie zaś interesująca jest rola, jaką w nim odgrywa pamięć.

Nie od dziś wiadomo, że narracje mają wpływ na kształtowanie indywidualnego i społecznego obrazu rzeczywistości. Dobrze skonstruowane, mogą zmienić ocenę rzeczywistości lub wpłynąć na hierarchię uznawanych wartości. Szczególną rolę mogą odgrywać utopie i antyutopie, które powstawały z założeniem przetestowania rozwiązań mających zapewnić nam lepszą przyszłość (utopia), albo przestrzec przed konsekwencjami złych decyzji (antyutopia).

Niektóre utopie okazywały się antyutopiami – tak się stało z mityczną Atlantydą, którą Platon przedstawił najpierw jako przykład państwa idealnego, a później jako moralizatorską opowieść o upadku i jego wewnętrznych przyczynach. Pamięć podpowiada, że od czasów Platona utopijne wizje są jedną z ważnych metod

dyskursu filozoficznego, społecznego czy politycznego. Takie wizje zawierały m.in. poświęcony organizacji władzy państwowej traktat „Lewiatan” Hobbesa (1651) czy „Rok 1984” Orwella (1948). Ale pamięć nie wyjaśnia istoty zjawiska.

Utopie (miejsca nieistniejące) i dystopie (miejsca złe) wymagają od odbiorcy umownej, zaakceptowanej jako warunek eksperymentu wiary w możliwość istnienia świata przedstawionego. Dopiero wówczas możliwe jest pełne uczestnictwo w procesie docierania do istoty zjawiska. Nasze doświadczenie, zapamiętane i utrwalone jest tym, co przekreśla możliwość wiary w mityczną przeszłość. Zatem to pamięć sprawia, że opowieści pozostają w sferze domniemań.

Orwellowski „Folwark zwierzęcy” (1945) przyjęło się postrzegać jako krytykę systemu sowieckiego. Autor w latach 30. sam był socjalistą, co mogło być efektem poszukiwania swego miejsca, gdyż wcześniej służył w Policji Cesarskiej w Birmie. Był też pod obserwacją wywiadu brytyjskiego. Zanim napisał „Folwark...” w czasie wojny pracował w BBC. A później zestawiał listę osób będących kryptokomunistami i sympatykami ZSRR i które nie powinny pracować dla brytyjskiej propagandy. Listę tę przekazał do Foreign Office.

W opowieści o folwarku, w którym zwierzęta zapragnęły wolności i sprawiedliwego podziału owoców swej pracy, można znaleźć paralele z historią porewolucyjnej Rosji. Istotą noweli nie była jednak krytyka dążeń do rewolucyjnej zmiany porządku społecznego. Przedstawiając mechanizmy władzy, Orwell ukazał jej dewiacyjne skłonności. W kolejnej powieści nie krytykował już władzy. Dążenie do osobistej wolności doprowadziło do upadku. Propagandowa manipulacja okazała się utopią pamięci.

Krzysztof D. Szatrawski

Czerwona apaszka

Ani to poniedziałek, ani to środa...



Prima aprilis mamy za sobą, ale, jak dowodzą badania, odrobina uśmiechu – czytaj relaksu – jest równie ważna, jak systematyczne tykanie pigulek na różne dolegliwości. Najlepiej więc zajrzeć do zeszytów szkolnych. Oto przykład: „Bolało mnie serce i w ośrodku zdrowia miałem robione KGB”.

Ciekawe, jak poradził sobie z tym zdaniem nauczyciel? Na pewno się uśmiechnął.

Podobno przeciętnie każdy z nas śmieje się tylko 15 razy dziennie, a im starszy, tym jeszcze mniej. Podczas śmiechu aktywujemy aż 300 mięśni naraz! Ponadto natychmiast dotleniamy organizm. Ha, nawet spalamy ileś tam kalorii oraz poprawiamy krążenie krwi. Śmiech poza tym odmładza.

Za nami czas jesiennej pluchy i stosunkowo długiej zimy, dlatego zastanówmy się, czy wówczas łapaliśmy infekcje jedna za drugą? Pytanie jest zasadne, bo jeśli tak się działo, szwankował nam układ odpornościowy. A warto wiedzieć, że śmiech stymuluje ten układ poprzez produkcję limfocytów T. Ich zadaniem jest niszczenie wirusów i bakterii. Oczywiście nic nie dzieje się za tzw. pstryknięciem palca, ale warto rozważyć obecność śmiechu, a nawet uśmiechu każdego dnia. Nauka, która zajmuje się badaniem wpływu śmiechu na organizm, nazywa się gelotologia. Co ciekawe, podczas warsztatów relaksacyjnych, pomagających walczyć z bólem, najpierw wprowadza się tzw. sztuczny śmiech, bo nie każdy jest gotowy od ręki śmiać się z byle czego. Ten sztuczny śmiech powoli przekształca się w naturalny

i w tym momencie zachodzą już dobroczynne zmiany w psychice i ciele. Dzieci są najbardziej podatne na niekontrolowany śmiech, który naprawdę robi wiele dobrego. Dlatego niektóre szpitale zatrudniają clownów, by – o ile to możliwe – wywołać uśmiech na twarzy malucha. Śmiech śmiechowi nierówny, czasami ma on wymiar melancholijno-satyryczny. Ale i ten się liczy. Mira Michałowska, autorka wielu książek dla dzieci, felietonów, tłumaczka, zadała kiedyś w tym stylu pytanie: „– Kiedy pan mnie odwiedzi, panie Ildefonsie? Może we wtorek? – We wtorek nie, bo to głupi dzień. Ani to poniedziałek, ani to środa...”.

Teraz mamy wiosenne przesilenie, które niejednemu doskwiera: tu strzyka, tam boli, tu nastrój nie ten... Część szuka rady u terapeuty, inni biegają, ćwiczą, czekają aż samo przejdzie. A może warto jako stały plan dnia wprowadzić krótkie ćwiczenie śmiechem? Zeszyty szkolne będą tu doskonałym wsparciem, więc jeszcze parę przykładów: „Lalka nie była lalką, tylko w »Lalce« grała lalkę”; „Życie w Soplicowie. W domu sędziego panowały obyczaje wzorowe: goście parami wchodzili do pokoju, parami siadali do stołu i parami szli spać”. Tyle wielka literatura. A co z przedmiotami ścisłymi? Tu też można się uśmiechnąć: „Człowiek różni się od zwierząt myślą, mową i uczynkiem oraz w pewnym stopniu wyglądem”. I na koniec konkluzja historyczna z naszego regionu: „W bitwie na polu grunwaldzkim zostało więcej nieboszczyków, niż przyszło” (culture.pl/pl/artykul/humor-zeszytow-szkolnych, 2026). Cóż, wszak sam Arystoteles przekonywał, że „śmiech jest ćwiczeniem fizycznym wielce dla zdrowia korzystnym”.

Maria Fafińska

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.



Kto teraz czyta?

Felieton w wydaniu papierowym „Wiadomości Uniwersyteckich” przeczyta człowiek. A wersję online? Ile ludzkich osób go przeczyta, a ile „niehumanicznych osób” w postaci aplikacji AI? Czytanie i wykorzystywanie tekstów przez AI staje się dziś jednym z najbardziej niezwykłych zjawisk kultury.

W czasach, gdy blogi czytają nie tylko ludzie, ale i algorytmy, autor staje się kimś w rodzaju nauczyciela maszyn. Pisze tekst, a gdzieś w tle, w ciszy cyfrowych ścieżek, pojawiają się niehumaniczne czytelnicy. Nie komentują, nie lajkują, nie dyskutują. Wchodzą, biorą, analizują, przetwarzają i znikają. W statystykach zostaje po nich jedynie ślad: „nieznane źródło”, „dziwny system operacyjny”, „skokowy wzrost ruchu”.

To nowy rodzaj odbiorcy, pozornie milczącego, lecz wpływowego. Bo choć nie zostawia komentarza, potrafi sprawić, że echo felietonowej myśli wróci do kogoś na drugim końcu świata w odpowiedzi, wygenerowanej przez chatbota. Nie jako cytat, lecz jako przetworzony fragment sensu zawartego w pierwotnej wypowiedzi. Jakby kultura zaczęła oddychać szybciej, a jej krwiobiegi przyspieszył.

Czy to powód do niepokoju? Niekoniecznie. Od wieków wiadomości, fakty, opisy i idee krążyły bez podpisów. Folklor nie miał autorów znanych z imienia i nazwiska, a literatura zawsze była

mieszanią zasłyszanych zdań, przeczytanych fragmentów i własnych interpretacji. AI robi to samo, tylko szybciej. Jest jak skryba, który przepisywał rękopisy, czasem wiernie, czasem z błędem, czasem z dopiskiem na marginesie. Różnica polega na tym, że dziś AI robi to w ułamku sekundy i w tysiącach nieidentycznych kopii.

Prawdziwe zagrożenie pojawia się dopiero wtedy, gdy maszyny zaczynają uczyć się głównie od siebie. Wtedy teksty stają się jak woda dolewana do zupy – coraz bardziej rozwodnione, coraz mniej wyraziste. Dlatego ludzka kreatywność jest niezbędna. To my dostarczamy smak, styl, metaforę. AI może tylko mieszać w tym kulturowym garnku z zupą.

A jednak jest w tym coś pocieszającego. Pisząc, zostawiamy ślad nie tylko w ludzkiej pamięci, ale i w wagach i tokenach modeli językowych. Nawet jeśli blog zniknie, jego echo zostanie w cyfrowej noosferze. To nowa forma trwania – nie w bibliografiach, lecz w rezonansie kulturowym.

Dlatego warto pisać i tworzyć oryginalne, ludzkie treści. Nawet, jeśli nie liczy się to do parametryzacji czy w punktacji oceny pracowniczej. W czasach AI tekst ma szansę dotrzeć dalej niż kiedykolwiek. Może wrócić w niespodziewanym miejscu, w cudzym telefonie, w odpowiedzi wygenerowanej przez maszynę. I choć nie będzie podpisany, będzie żył. A to w kulturze zawsze było najważniejsze. Tekst żyje tak długo, jak długo jest powtarzany, także wtedy, gdy powtarza go algorytm.

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2026/03/czy-mojego-bloga-pisze-tylko-dla-ludzi.html>

dla-ludzi.html

Kilka refleksji o...

Kilka refleksji o zmianach



Kiedy przeczytałam początek poematu „Ziemia jałowa” T.S. Eliota, byłam przekonana, że tłumacz się pomylił, no bo cóż innego mogłoby spowodować uznanie tak wspaniałego miesiąca jak kwiecień za najokrutniejszy. Przeglądarka internetowa zasugerowała, że kwiecień „symbolizuje bolesny proces odrodzenia i odnowy” oraz koniec „bezpiecznego zimowego letargu”.

Zadziwił mnie ten dobór przymiotników. Odnowa bolesna? Letarg bezpieczny? No jak to tak, przecież odnowa to coś dobrego, a letarg to jakby mała śmierć – powiedziała ta część mnie, która zapomina o zaleceniu biblijnym „nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”. Może coś w tym jest – powiedziała, bardziej refleksyjna część mojej osobowości.

Zmiany są trudne, nawet, jeśli wydają się proste, jak choćby zdrowsza dieta. Wiem, że cukier mi nie służy, ale wiem też, że orzech smakuje lepiej w towarzystwie czekolady (najlepiej z okienkiem).

Zmiany są jednak nieuniknione. Długo uważałam kryzys wieku, hmm, dojrzałego, za coś, co mi nie grozi. Trzydzieste urodziny – czułam się lepiej niż przy osiemnastych, czterdzieste – zniecała przyjechała dawno niewidziana przyjaciółka w towarzystwie francuskiego szampana, pięćdziesiąte – wielka impreza, wspaniale. No a potem, że ujmę to metaforycznie, w moim życiu zaczęła kumulować się ciemność. To nie zawsze prawda, że nieszczęścia chodzą parami, bywa że chodzą hordami. I mnie taka horda dopadła, sponiewierała i poszła, zabierając ze sobą dawne życie.

Zmiany można przetrwać. I ja też przetrwałam. Jak padałam, to łapała mnie moja „społeczna siatka”. Rola bliskich jest nie do przecenienia. Zdaję sobie z tego sprawę i bardzo doceniam, ale ja też musiałam zrobić swoje. Porzucić wygodny zestaw przyzwyczajeni, gdy wczorajsze zawsze stało się dzisiejszą przeszłością. Czulałam się jakbym wypłynęła z portu, stała przy sterze, ale nie miała bladego pojęcia, gdzie zmierzam i w jakim celu, ale – wiecie Państwo co – okazało się to wyzwalające.

Zacząłam wprowadzać nowości. Wspinaczka na górę zamkową w błocie i deszczu okazała się wspaniałym (choć niezbyt rozsądnym) doświadczeniem, mieszkanie przez tydzień w browarze kraftowym jeszcze lepszym, ale strzelanie z łuku, jak by to ujęli młodzi, w ogóle mi nie podeszło. Nie wiem, co jeszcze przyjdzie mi do głowy. Przypatruję się temu z mieszanką ciekawości i lekkiej trwogi, ale wiem, że chcę częściej wychodzić poza strefę komfortu. Nawet, jeśli skutki bywają różne.

Podobno Rod Stewart zabiera w trasę koncertową makietę kolejową i ją rozbudowuje w wolnych chwilach. Relaksuje go to, bo skrajnie odbiega od tego, co zwykle robi. Zainspirowana i ja wzięłam się za rzemiosło. Robię minimebelki. Miniregalik na miniksiążki cieszy oko, ale już minizestaw turystyczny mógłby firmować sam Salvador Dali, bo wyszły mi płynące krzeselka (i płynący stolik do kompletu).

Nie przeszkadza mi to, bo w bliżej nieokreślonym miejscu pomiędzy różnymi zmianami, pogodziłam się z tym, że nie wszystko zawsze musi być tak, jak sobie wyobrażam. Cieszy mnie to, co jest, a wszechświat daje znaki, że to dobra postawa. Niedawno w ciastku z niespodzianką znalazłam dwie karteczki tej samej treści, tzn. „radość jest ważna”. Przypadek? Nie sądzę. Z radością więc przyjmuję okrutny kwiecień, niech przychodzi i robi wiosenne porządki (a jakby przy tym okna umył, to w ogóle sielanka).

Alina Naruszewicz-Duchlińska

Statuetki wdzięczności i uznania

W sobotę 11 kwietnia wręczone zostały Nagrody Prezydenta Olsztyna. Statuetka św. Jakuba w kategorii sport trafiła do KS AZS UWM Olsztyn, a laureatem indywidualnego wyróżnienia w kategorii młodzieżowa osobowość roku został taekwondzista Szymon Piątkowski.

Statuetkę dla KS AZS UWM Olsztyn, w imieniu prof. Jerzego Przyborowskiego, rektora UWM, który jest jednocześnie prezesem klubu, odebrała prof. Mariola Grzybowska-Brzezińska.

– Tożsamość sportowa Olsztyna nie istniałaby bez AZS UWM Olsztyn. Ten klub oraz uczelnia, która rozwija i promuje sport, są sercem Olsztyna. Przyznane dzisiaj nagrody są dla nas powodem do dumy – jesteście zaszczytzeni, bo jest to także wyraz uznania za zaangażowanie wielu osób, które przez te 75 lat tworzyły i tworzą klub – to działacze, zawodnicy, trenerzy i sponsorzy – mówiła w rozmowie z Radiem UWM FM prorektor UWM ds. polityki kadrowej i finansowej.

Szymon Piątkowski, który otrzymał statuetkę dla młodzieżowej osobowości roku, reprezentuje AZS UWM Olsztyn w taekwondo olimpijskim. W niesamowicie udanym dla siebie ubiegłym sezonie zdobył medal mistrzostw świata, mistrzostw Europy oraz Uniwersjady, a także jest aktualnym mistrzem Polski.

– Jestem bardzo szczęśliwa i zaskoczona, że Szymon odebrał tę prestiżową statuetkę. Szkoda, że nie mógł zrobić tego osobiście, ale przebywa obecnie na zgrupowaniu w Uzbekistanie, gdzie przygotowuje się do mistrzostw Europy [które odbędą się w dniach 11–14 maja – red.] – mówiła Aneta Piątkowska, mama Szymona. Dodała, że wspomnienia po zdobyciu medalu mistrzostw świata – pierwszym dla Polski po 24 latach – wciąż są żywe.

Warto odnotować, że w kategorii nauka w pierwszej trójce znaleźli się naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: dr inż. Arkadiusz Zakrzewski z Wydziału Nauki o Żywności oraz prof. Andrzej Grzybowski z Wydziału Lekarskiego. Statuetkę św. Jakuba otrzymał prof. Mariusz Piskula, dyrektor olsztyńskiego oddziału PAN.



Fot. Urząd Miasta Olsztyna

Po raz drugi w historii gali marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, Marcin Kuchciński, uhonorował osoby szczególnie zasłużone dla naszego regionu. Jedną z odznak honorowych otrzymał płk prof. dr hab. Andrzej Bolesław Pięta, który w latach 2006–2016 był kierownikiem Katedry Mechatroniki na Wydziale Nauk Technicznych UWM. Pozostałe wyróżnienia trafiły do Anny Łukaszewicz-Paczkowskiej, Hanny Mikulskiej-Bojarskiej oraz Stanisława Minkiewicza.

Ustanowienie Nagród Prezydenta Olsztyna było częścią obchodów 650-lecia nadania Olsztynowi praw miejskich. Pierwszy raz zostały one wręczone w 2004 roku. Jak przypomina olsztyński ratusz, „Statuetki św. Jakuba są symbolem wdzięczności i uznania dla tych, którzy zmieniają naszą codzienność na lepsze, często cicho, bez rozgłosu, ale z ogromnym wpływem”.

Galę uświetnił występ Orkiestry Akademickiej UWM.

Źródło: Radio UWM FM

„Statuetki św. Jakuba są symbolem wdzięczności i uznania dla tych, którzy zmieniają naszą codzienność na lepsze, często cicho, bez rozgłosu, ale z ogromnym wpływem”.

Tegoroczni laureaci:

Gospodarka: firma Polyend

Kultura: Krzysztof Żendarski – Galeria Sowa

Nauka: prof. Mariusz Piskula

Sport: Klub Sportowy AZS UWM Olsztyn

Social Media: Kasia Kosmos

Młodzieżowa Osobowość Roku: Szymon Piątkowski

Działalność Pozarządowa: Parafia Społeczna u Franciszkanów na Zatorzu

Szczególne Zasługi dla Olsztyna: Teatr im. Stefana Jaracza

Wybór internautów: Parafia Społeczna u Franciszkanów na Zatorzu

Kopernika biorąc za wzór

Szesnaścioro studentów i doktorantów z UWM znalazło się w gronie tegorocznych stypendystów programu „Młody Kopernik”. W piątek 20 marca w Muzeum Warmii i Mazur oficjalnie odebrali oni listy gratulacyjne.

Stypendium „Młody Kopernik” jest przyznawane studentom i doktorantom jako finansowa pomoc materialna za bardzo dobre wyniki w nauce, osiągnięcia i aktywności naukowe lub artystyczne we wszystkich dziedzinach nauki i sztuki. Maksymalna kwota stypendium może wynosić 15 tys. zł (studenci) lub 20 tys. zł (doktoranci).

Patronem marszałkowskiego stypendium naukowego jest najślynniejszy z mieszkańców regionu, który na Warmii spędził większość życia. Mikołaj Kopernik był człowiekiem wielu talentów i pasji, odnoszącym sukcesy nie tylko w astronomii, ale też ekonomii, medycynie, prawie, a przy tym obdarzony był zdolnościami literackimi.

– Zawsze przy takich spotkaniach mam jedną refleksję – jak wielu zdolnych, pracowitych i ambitnych ludzi mamy w naszym regionie. Często na co dzień tego nie widzimy, bo ich sukcesy rodzą się w ciszy: w laboratoriach, bibliotekach, pracowniach czy salach prób. Dlatego naszym zadaniem jako samorządu jest nie tylko ich dostrzec, ale po prostu pomóc im iść dalej – podsumował Marcin Kuchciński, marszałek województwa. – Program „Młody Kopernik” to wsparcie dla młodych naukowców, a równolegle wspieramy kulturę i twórców w całym województwie. Szczególne słowa uznania należą się także dr. Jerzemu Sikorskiemu, który został uhonorowany Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” – za całe życie poświęcone badaniu historii Warmii i Mazur. Patrząc na tegorocznych laureatów, mam przekonanie, że inwestujemy nie tylko w ich rozwój, ale w siłę całej Warmii i Mazur. To oni za kilka lat będą budować markę naszego regionu. Wierzę, że jeszcze nie raz o nich usłyszymy – i że będziemy z nich po prostu dumni.

Źródło: Radio UWM FM



Fot. Tomasz Grabowski/Urząd Marszałkowski

Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”
dr Jerzy Sikorski

Stypendium „Młody Kopernik” dla studentów i doktorantów UWM:

Mateusz Artur Maździarz – doktorant III roku, nauki biologiczne

Zuzanna Byczkowska-Rostkowska – doktorantka III roku, technologia żywności i żywienia

Jakub Stolarski – doktorant II roku, rolnictwo i ogrodnictwo

Mikołaj Mirecki – student V roku prawa,

Adam Garustowicz – student I roku II stopnia, gospodarka przestrzenna

Karolina Czaplicka – studentka I roku II stopnia, sztuki wizualne

Sylvia Omieczynska – studentka V roku prawa

Emilia Anna Lemkowska – studentka IV roku lekarskiego

Joanna Monika Najbar – studentka VI roku lekarskiego

Michał Jan Arsoba – student II roku II stopnia, administracja

Katarzyna Woźniak – studentka II roku II stopnia, politologia i stosunki międzynarodowe

Wojciech Cylka – student II roku II stopnia, dziennikarstwo i komunikacja społeczna

Igor Jacek Rapicki – student I roku II stopnia, administracja

Marta Maria Kogut – studentka II roku II stopnia,

dziennikarstwo i komunikacja społeczna

Szymon Mackiewicz – student III roku doradztwo podatkowe

Magdalena Stawicka – studentka I roku II stopnia, biologia

Stypendium artystyczne marszałka województwa

Literatura: Marcin Cielecki, Mateusz Świątecki

Sztuki wizualne: Jarosław Gach, Edward Ratuszyński, Jakub Syrkowski, Dawid Załęski

Muzyka: Piotr Czuryłło, Szymon Juchno, Antonia Leśniak, Cezary Makiewicz, Mariusz Trupacz

Taniec: Angelika Stawisińska, Marta Szymborska

Teatr: Zuzanna Wicka

Film: Agnieszka Wiśniewska

Dziedzictwo niematerialne: Izabela Treutle

Ochrona zabytków: Beata Waś

Studenci docenieni przez ministra

Pięcioro studentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego otrzymało Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rok akademicki 2025/2026. Reprezentują oni Wydziały: Prawa i Administracji, Nauk Społecznych i Humanistyczny.

Minister nauki i szkolnictwa wyższego przyznał 402 stypendia najzdolniejszym studentkom i studentom z całej Polski. Laureaci reprezentują 48 dyscyplin naukowych, a wsparcie, które otrzymają, wynosi 17 tysięcy złotych (wypłacane jednorazowo). Stypendia otrzymali ci, którzy mogą pochwalić się wybitnymi osiągnięciami naukowymi, artystycznymi lub sportowymi.

– Pełna transparentność i uwzględnienie niemal wszystkich dyscyplin naukowych – tak w skrócie można podsumować tegoroczną edycję stypendiów MNiSW. Obie te kwestie są jednakowo ważne, bo eliminują do minimum ryzyko nieprawidłowości i pokazują jasno, jak bardzo różnorodna i aktywna na wielu polach jest nowa generacja badaczek i badaczy – skomentował tegoroczne wyniki Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, dodając, że przyznane stypendia są inwestycją w przyszłość polskiej nauki, sztuki i sportu akademickiego.



Fot. Arch. prywatne

Mikołaj Mirecki

Mikołaj Mirecki studiuje na piątym roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji. Stypendium ministra dostał po raz drugi. Obecnie kończy pisać pracę magisterską, a już od trzech lat łączy naukę z pracą w kancelarii adwokackiej.

– W monografii wydanej w grudniu 2024 roku znalazł się artykuł mojego autorstwa na temat instytucji mediacji uregulowanej w kodeksie postępowania administracyjnego. W innej monografii miałem publikację o zagadnieniach prawnych na styku państwa, prawa i religii. Poruszałem konstytucyjne gwarancje prawa do wychowania dziecka zgodnie z przekonaniami rodziców w kontekście wolności sumienia i religii – tłumaczy stypendysta.

Poza rozdziałami w monografiach w roku ocenianym do stypendium pisał także artykuły naukowe z tematyki rejestracji stanu cywilnego. To szczególnie obszar jego badań i pracy magisterskiej.

– Jeden z moich artykułów dotyczył odmowy dokonania transkrypcji zagranicznego dokumentu stanu cywilnego. Wykazywałem, że odmowa przez kierownika USC dokonania pewnych transkrypcji zagranicznych aktów stanu cywilnego do systemu polskiego, może być stosowana jako środek ochrony polskiego porządku prawnego – wyjaśnia Mikołaj, dopowiadając, że temat jest bardzo szeroki i wiele zmienił wyrok TSUE z listopada 2025 roku, dotyczący rejestracji w Polsce małżeństw jedнопłciowych zawieranych za granicą. – Teraz najnowsze orzecznictwo stanowi, że mamy dokonywać w Polsce transkrypcji zagranicznych aktów małżeństw jedнопłciowych.

Student prawa inspirację do pracy czerpał m.in. na międzynarodowych konferencjach, np. na konferencji na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie wygłosił referat.



Fot. Arch. prywatne

Sylwia Omieczynska

Sylwia Omieczynska jest studentką piątego roku prawa na UWM. Otrzymane stypendium pozwoli jej planować przyszłość. We wniosku do niego ujęte zostało jej naukowe zaangażowanie z pięciu lat studiów, w tym publikacje i aktywność na konferencjach.

– Jestem współautorką artykułu pt. „Wypowiedź jako czynność sprawcza w prawie karnym”. Pisałam także o pojęciu szczególnego okrucieństwa w świetle orzecznictwa. W swoich publikacjach poruszałam m.in. prawo handlowe i jeden z moich artykułów jest o zatrudnieniu wspólnika na umowę o pracę. Interesuję się prawem cywilnym, ale to prawo karne jest najbliższe memu sercu – opowiada Sylwia Omieczynska, zdradzając jednak, że pracę magisterską pisze z procedury administracyjnej.

Stypendium jest dla niej zwieńczeniem pięcioletniej pracy i zaangażowania podczas studiów. Chce się dalej rozwijać i ma nadzieję, że pomoże jej w tym otrzymane wsparcie finansowe. Przygotowuje się do egzaminów wstępnych na aplikację radcowską, a także na sądową i prokuratorską.



Fot. Arch. prywatne

Katarzyna Woźniak

Katarzyna Woźniak jest studentką piątego roku politologii i stosunków międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych. Odnosi liczne sukcesy naukowe, a także wyróżnia się dużą aktywnością akademicką. Dwukrotnie uzyskała tytuł finalistki Międzynarodowej Olimpiady Geopolitycznej, a także dwukrotnie otrzymała brązową odznakę Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. Publikuje artykuły naukowe i uczestniczy w konferencjach, jest zaangażowana w działalność Studenckiego Koła Naukowego „Zorientowani Międzynarodowo”.

– Interesuję się przede wszystkim geopolityką Globalnego Południa, a poza tym, od czasu do czasu, moja uwaga koncentruje się na jednym, konkretnym państwie i wtedy wchodzę w nie bardzo głęboko, jeśli chodzi o pozyskiwanie wiedzy. Zainteresowałam się tym tematem, ponieważ stanowi on naukową niszę, a w nauce przecież o to chodzi, żeby badać to, co dotychczas nieodkryte. Od początku studiów interesowałam się Afryką, potem doszły kraje azjatyckie – podkreśla Katarzyna Woźniak, dodając, że kluczowe w osiąganiu takich sukcesów jest bycie otwartym na to, co dają studia poza samym uczestnictwem w zajęciach.

Po ukończeniu studiów magisterskich studentka planuje kontynuować naukową ścieżkę, ale najpierw chce zdobyć doświadczenie praktyczne.

– Wszystko to, co udało mi się osiągnąć do tej pory, zawdzięczam przede wszystkim pierwszemu stopniowi studiów – wykładowcom, którzy mnie motywowali, którzy dostrzegli we mnie potencjał i wskazali kierunki działalności naukowej. Nieodzowna była również pomoc w nawiązywaniu kontaktów – zaznacza.

Wszyscy stypendyści ministra mogą pochwalić się także jeszcze jednym sukcesem: stypendium marszałka województwa warmińsko-mazurskiego z programu „Młody Kopernik”.



Fot. Arch. prywatne

Marta Kogut i Wojciech Cylka

Stypendystami ministra zostali również Marta Kogut i Wojciech Cylka, studenci drugiego roku studiów magisterskich na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Prywatnie są parą, a odnotowujemy to dlatego, że wspólnie podejmują aktywności akademickie i naukowe.

Jak podkreśla Wojciech Cylka, jego świat kręci się wokół nagrywania, zwłaszcza krótkich form wideo, ale nie tylko.

– Tak się złożyło, że to moje hobby i praca, a także kierunek zainteresowań naukowych. Opublikowałem kilka artykułów dotyczących krótkich form wideo, występowałem z tym tematem na konferencjach i również temu zamierzam poświęcić pracę doktorską. Po studiach będę aplikował do Szkoły Doktorskiej UWM. Myślę, że pisząc rozprawę, skorzystam z praktycznego doświadczenia, bo nie dość, że tworzę dużo rolek, to jeszcze z Martą robimy dłuższe formy, np. filmy dokumentalne – mówi Wojciech Cylka.

– Wspólnie braliśmy udział w różnych konkursach, m.in. w konkursie „Jak dołączenie do wspólnoty zmieniło twoje życie”, organizowanym przez UWM, w którym zajęliśmy pierwsze miejsce, czy w konkursie „Nauka dla równouprawnienia”, gdzie zajęliśmy drugie miejsce w kategorii wideo. Zrealizowaliśmy również m.in. film dla Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie pt. „Tam, gdzie jest serce, tam zaczyna się dom... z rodziną zastępczą. Idea rodzicielstwa zastępczego w powiecie sztumskim” – dodaje Marta Kogut i dzieli się jeszcze jedną swoją umiejętnością, która jest niezwykle ważna w procesie ubiegania się o stypendia. – Może to niektórych zdziwi, ale wielką frajdę sprawia mi dbanie o te wszystkie formalne kwestie – wypełnianie wniosków, pilnowanie terminów itp. Jestem osobą dość poukładaną, więc chyba mam do tego powołanie.

Wojciech Cylka i Marta Kogut przyznają, że rozpoczynając studia, postawili sobie za cel skorzystać z nich możliwie najbardziej – tak, aby nie żałować żadnej szansy na naukę oraz rozwój. Dziś, będąc na ostatniej prostej akademickiej przygody, dzielą się refleksją na temat tego, gdzie znajduje się klucz do studiowania z sukcesem.

– Wszystko zależy od motywacji, chęci, planów. Jeśli ktoś od pierwszego roku przyjdzie z pomysłem na siebie, zacznie działać w kołach naukowych, to zacznie zawierać kontakty, będzie otrzymywał jakieś propozycje – trochę na zasadzie kuli śniegowej – przekonuje Wojciech Cylka.

– Kluczem jest to, żeby lubić to, co się robi. Same studia poszerzają naszą wiedzę, światopogląd, dają nam podstawy do dalszego działania i tylko od nas zależy, czy i jak je wykorzystamy – dodaje Marta Kogut.

mw, aw



Fot. J. Pajęk

Skrzydła dla młodych

Wielkie zmiany często zaczynają się od jednego pomysłu i marzenia. Społeczność studiujących na UWM kolejny raz pokazała, że kreatywności jej nie brakuje. Podczas uroczystej gali uhonorowano młodych autorów najwyższej ocenionych projektów na rzecz rozwoju regionu w II edycji konkursu Skrzydła Warmii i Mazur.

Skrzydła Warmii i Mazur to wspólny konkurs Radosława Króla, wojewody warmińsko-mazurskiego oraz prof. Jerzego Przyborowskiego, rektora UWM. Jego celem jest docenienie studenckich pomysłów i wyróżnienie autorów najbardziej wybitnych projektów, które przyczyniają się do rozwoju

społeczno-gospodarczego regionu Warmii i Mazur. Podczas uroczystej gali 25 marca w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym UWM nagrodzono najwyższej ocenione i przyznano specjalne wyróżnienia.

ROZWÓJ REGIONU NAPĘDZAJĄ MŁODZI

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, w liście skierowanym do zgromadzonych (i odczytanym przez wojewodę Radosława Króla), nazwał konkurs inicjatywą, która inspirowała do działania i wspiera rozwój kluczowych kompetencji, szczególnie w obszarze przedsiębiorczości, zarządzania oraz budowania społeczeństwa obywatelskiego.

– Rockefeller powiedział, że droga do sukcesu i porażki jest taka sama. Dzisiaj dajemy wam szansę testowania warsztatów, w których niczym nie ryzykujecie. Możecie rozwijać własne pomysły i poddać je ocenie. To jest odwaga. Życzę wam skrzydeł – mówił wojewoda Radosław Król.

– Siła rozwoju tkwi w młodych ludziach. Gratuluję studentom, którzy podjęli wyzwanie i przygotowali projekty. Wierzę w to, że z każdą kolejną edycją konkursu ich poziom będzie jeszcze wyższy – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Wartością samą w sobie jest to, że studiując, zdobywając wiedzę i umiejętności, kształtują się kompetencje generyczne, które uzbrajają w to, co jest potrzebne w szybko zmieniającym się świecie. Ważna jest umiejętność pracy w grupie i projektowego myślenia.

Młodym gratulowali także obecni na gali parlamentarzyści, wśród nich m.in. Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego i Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi oraz Ireneusz Nalazek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki.

– Studenci są nagradzani za kreatywność, przygotowanie do przyszłego życia, ale też wyznaczenie drogi dla pozostałych studentów. Inicjatywa pokazuje, że najlepsi studenci są na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Nagroda pozwoli wam na lepszy start, a przyszłym studentom pomoże uwierzyć w siebie – mówił minister Kulasek, podkreślając, że sam też jest absolwentem UWM.

Stefan Krajewski podkreślał, jak ważne są innowacyjne pomysły, by móc konkurować gospodarczo z innymi regionami i rynkami. Przypomniał także o roli, jaką mają do odegrania młodzi ludzie, cytując „Ode do młodości” Adama Mickiewicza.

Kapituła konkursu, składająca się z przedstawicieli organizatorów, ale także m.in. lokalnych mediów, do oceny zakwalifikowała 15 z 17 nadesłanych projektów.

LOKALNE KORZENIE I GLOBALNE SKRZYDŁA

Lucyna i Krystyna Gliwka, autorki zwycięskiego projektu pod nazwą Kłobuk.AI, są siostrami. Wychowały się w Grunwaldzie, do którego wróciły po kilku latach nieobecności. Krystyna studiowała na UWM bezpieczeństwo, a Lucyna zarządzanie. Po ok. 10 latach przerwy obie wróciły na Uniwersytet na studia magisterskie (II stopnia) i obecnie razem studiują niestacjonarnie zarządzanie na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Obie zawodowo też związane są z branżą turystyczną – Lucyna pracuje w Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, a Krystyna jest lokalną przedsiębiorczynią.

– Kochamy ten region. Chciałyśmy, żeby nowe technologie i sztuczna inteligencja przestały budzić w ludziach strach, zwłaszcza u małych i średnich przedsiębiorców w regionie. Kłobuk był stworem, który może trochę przerażał, ale był jednak opiekunem domowego ogniska i pomnażał pieniądze. W kulturze warmińsko-mazurskiej funkcjonuje w legendach do dzisiaj. W naszym projekcie sztuczna inteligencja, podobnie jak kłobuk, trochę budzi strach, ale może przynieść nam pieniądze – mówiła Lucyna Gliwka w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”.

Kłobuk.AI wspiera cyfryzację małych i średnich przedsiębiorstw. Wykorzystuje sztuczna inteligencję do wzmacniania regionalnej oferty i jej promocji.

– Projekt ma trzy moduły. Pierwszy to platforma edukacyjna dla przedsiębiorców. Ok. 50 będzie mogło skorzystać z gotowych promptów [tekstowych instrukcji dla AI – przyp. red.]. Informacje te będą pisali studenci UWM. Drugi moduł dotyczy tego, że będą oni też opiekunami przedsiębiorców i będą im pomagać wdrażać nowe technologie. Trzeci moduł to spotkania stacjonarne, podczas których przedsiębiorcy zostaną wyposażeni w trzy gotowe narzędzia, które mają im pomóc prowadzić biznes, w tym AI Concierge, narzędzia neuropsychologiczne (analizujące, czego turysta szuka na Warmii i Mazurach) – opowiadała Lucyna.

Autorki mają nadzieję, że ich projekt zostanie wdrożony. Według nich ważna jest w nim współpraca między przedsiębiorcami, studentami i ekspertami z Uniwersytetu.

II miejsce w konkursie Skrzydła Warmii i Mazur zajęli Gabriela Marłęga, Krzysztof Chaciński, Zuzanna Podlaszczak i Aleksandra Rudzińska za projekt „Lokalny odkrywca”. To aplikacja dla podróżników, która ułatwia odkrywanie atrakcyjnych miejsc oraz poznawanie historii regionu.

III miejsce przyznano zaś Pawłowi Antczakowi, Antonowi Bohakowi i Olafowi Gołębiowskiemu za projekt „Safe Skate” – miejsca otwartego i przyjaznego uprawianiu sportu przez cały rok.

Nagrodą główną w konkursie jest wyjazd całego zespołu projektowego do Brukseli, ufundowany przez posła do Parlamentu Europejskiego Adama Jarubasa. W tym roku zaproszenie do Belgii otrzymali zdobywcy I i II miejsca. Podczas gali swoimi wrażeniami z wyjazdu dzielił się Jakub Borowski, student Wydziału Nauk Ekonomicznych i przedstawiciel zespołu, który w zeszłorocznej edycji konkursu zdobył I miejsce za projekt Lake Quest – Przygoda na Warmii i Mazurach (projekt gry terenowej z wykorzystaniem aplikacji mobilnej).

KREATYWNOŚĆ NIE ZNA GRANIC

Poza nagrodami głównymi, przyznano także specjalne wyróżnienia od partnerów wydarzenia.

Emilia Nowińska otrzymała nagrodę Warmińsko-Mazurskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego za projekt dotyczący biofilmowych materiałów budowlanych. Zainteresowanie projektem i jego praktyczne zastosowanie wyraził także Marcin Pokojski, dyrektor oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, który zaprosił Emilię Nowińską do współpracy.

Nagrodę Polskiego Radia Olsztyn z rąk redaktora naczelnego Wojciecha Jermakowa otrzymał pomysł EGGSPRESS Małgorzaty Kamińskiej, Kacpra Mazura, Adriana Kurowskiego i Miłosza Kusińskiego. Michelin wyróżnił zaś projekt ketchupu jagodowego BERRYKETCH autorstwa zespołu w składzie: Gabriela Smaka, Ewelina Rzewinicka, Julia Szok i Amelia Uliszewska.

Wyróżniony został też projekt Małgorzaty Rukszan „CZYJO ZINA?”. Przedstawiciele TVP3 Olsztyn, Polskiej Agencji Prasowej, Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Spółdzielczego w Szczytnie wskazywali, że jest wielopłaszczyznowy, dotyczy kultury regionalnej (literatury, gwary warmińskiej) i że za pomysłem idzie konkretne działanie, bo festiwal już jest zaplanowany i odbędzie się w maju w Barczewie.

Studiujący na UWM już mogą myśleć nad operacjonalizacją swoich pomysłów i marzeń i zastanawiać się nad projektami do kolejnej, trzeciej edycji konkursu Skrzydła Warmii i Mazur. Inspirację do wzięcia udziału można zdobyć, jak mówili tegoroczni zwycięzcy, podczas zajęć, przez zachętę wykładowcy czy czytając uniwersyteckie maile i informacje o konkursie.

Anna Wysocka



Uniwersyteckie liceum z Perspektywami

Wojewódzka Gala Warmińsko-Mazurskiego Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2026 to wyjątkowe spotkanie, podczas którego pamiątkowe wyróżnienia odebrali przedstawiciele szkół znajdujących się w czołówce tegorocznego zestawienia.

Ranking Perspektywy od lat stanowi ważny punkt odniesienia dla szeroko rozumianego środowiska edukacyjnego. Ocenia on szkoły ponadpodstawowe na podstawie sukcesów w olimpiadach, wyników matur z przedmiotów obowiązkowych oraz dodatkowych, a w przypadku techników także wyników egzaminów zawodowych. To właśnie te zestawienia pomagają młodym osobom podejmować decyzje dotyczące wyboru szkoły średniej i planowania dalszej drogi edukacyjnej. Z kolei dla dyrektorów, nauczycieli i całych społeczności szkolnych, jest podsumowaniem codziennej, konsekwentnej pracy, jakości kształcenia i zaangażowania w rozwój młodych ludzi.

PRACA, KTÓRA OWOCUJE

Rankingowi z zainteresowaniem przyglądają się także przedstawiciele uczelni wyższych, ponieważ absolwenci szkół, które się w nim znajdują – niemal za chwilę lub za kilka lat – będą tworzyli społeczność akademicką, rozwijali naukę, kulturę i życie społeczne. Im lepiej się do tego przygotowują, tym większe sukcesy osiągną w czasie studiów.

– Edukacja na poziomie szkolnictwa powszechnego jest elementem, który wymaga od nas wszystkich szczególnie

troski – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, który był gospodarzem gali odbywającej się podczas Dnia Otwartego UWM. – Inwestycja w młodych ludzi powinna być przemyślana i cały czas wspierana. Jako dyrektorzy i nauczyciele wykonują państwo niezwykle odpowiedzialną i prestiżową pracę. Autorytet, umiejętności przekazania wiedzy, empatia, otwartość na potrzeby – tego dzisiaj wymagamy od nauczycieli. Nie zawsze jednak z tymi wymaganiami wiąże się wdzięczność za waszą ciężką pracę.

Rektor podkreślał, że Uniwersytet świetnie zdaje sobie sprawę z tego, jak ważny jest trud, który w kształceniu młodzieży wkładają nauczyciele w szkołach średnich. To dzięki ich zaangażowaniu na uczelnie trafiają świetnie do tego przygotowani młodzi ludzie. I o takich wyjątkowych kandydatów szkoły wyższe w pewien sposób rywalizują, co – zdaniem prof. Jerzego Przyborowskiego – pozytywnie wpływa na rozwój uczelni.

– Staramy się być coraz lepsi i coraz bardziej otwarci. I dzisiaj chcę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski taki właśnie się staje. Jest on uczelnią młodą, nowoczesną, otwartą i dającą bardzo dużo możliwości młodym ludziom – podkreślał rektor, zapraszając przy okazji

do współpracy z Uniwersytetem i zachęcając do regularnych odwiedzin w kampusie UWM.

Agnieszka Muzyk, dyrektorka Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży, podkreślała zalety opracowywanego przez Fundację Perspektywy rankingu.

– To ranking mierzalny, powtarzalny i wiarygodny – zaznaczyła, uzasadniając tym samym powody, dla których OKE wspiera powstawanie tego zestawienia.

Dyrektorka OKE w Łomży przypomniała, że instytucja, którą zarządza, od lat współpracuje z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, czego przykładem była obecność ekspertów z tej jednostki na Dniu Otwartym UWM.

– Nie ukrywam, że kiedy weszłam do budynku i zobaczyłam tyle młodych, szczęśliwych osób, to poczułam, że jest mi tu bardzo dobrze, że mam poczucie uczestniczenia w święcie. UWM to wspaniała uczelnia, która jest szeroko otwarta dla młodych – zaznaczyła Agnieszka Muzyk.

DOCENIAĆ TYCH, KTÓRZY ZMIENIAJĄ NASZ ŚWIAT

Z gratulacjami dla szkół regionu, które zostały sklasyfikowane w tegorocznym rankingu przybyła na galę także Magdalena Stankiewicz, dyrektorka Wydziału Nadzoru Pedagogicznego w olsztyńskim kuratorium oświaty.

– Bardzo się cieszę, że możemy się spotkać w gronie osób, które ze sobą współpracują – zaznaczyła, dziękując za to, jak ta współpraca przebiega.

– Dzisiejsza gala jest świętem warmińsko-mazurskiej edukacji i okazją do rozmowy o niej w gronie tych, którzy się na niej znają i którzy o niej decydują. Organizując to wydarzenie, chcieliśmy podkreślić, że wieloletni wysiłek, który nauczyciele wkładają w kształcenie młodzieży, jest tego wart – mówił w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” Bartosz Stawiarz, dyrektor operacyjny Perspektywy Press. A ze sceny zwracał się też do przedstawicieli nagrodzonych szkół: – Wielkie ukłony za państwa pracę, wielkie oklaski też dla absolwentów, którzy dzięki swoim wybitnym wynikom matury spowodowali, że są państwo na wysokich miejscach w rankingu. Edukacja to, jak powiedział Nelson Mandela, najpotężniejsza broń, żeby zmieniać świat. Mamy nadzieję, że dzięki pracy nauczycieli, uczelni i całego środowiska uczniowie szkół średnich w województwie warmińsko-mazurskim będą zmieniać swój świat, świat swoich najbliższych, a pewnie wielu z nich – także świat każdego z nas.

ZAWSZE Z TARCZĄ (NAJLEPIEJ ŻŁOTĄ)

Złotą Tarczę za uzyskanie najwyższej lokaty w gronie warmińsko-mazurskich liceów przyznano Uniwersyteckiemu XII Liceum Ogólnokształcącego im. Marii i Geорга Dietrichów w Olsztynie, którego organem prowadzącym jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

– Towarzyszą mi cudowne uczucia. Bardzo się cieszymy, że gala odbyła się w naszym drugim domu – bo jeden mamy przy ul. Bałtyckiej, a drugi w Kortowie. Jesteśmy dumni, że ten laur pozostaje w kręgach uniwersyteckich – mówiła Dorota Linkiewicz, dyrektorka XII LO, której do pełni szczęścia tego dnia brakować mogło tylko towarzystwa uczniów na scenie. Ale, jak podkreślała, ich nieobecność była nie tylko w pełni usprawiedliwiona, ale wręcz pożądana, ponieważ w tym czasie mieli równie ważną misję do zrealizowania. – Reprezentowałam naszą szkołę razem z panią wicedyrektorką [Sylwią Pochmarą – red.], bo nasi uczniowie brali dzisiaj udział w Dniu Otwartym UWM – mieli zapewniony cały dzień, uczestniczyli w warsztatach, spotkaniach, zapoznawali się z ofertą uczelni. Przychodzimy po to, żeby spotkać się ze studentami



Fot. J. Pojgik

i wykładcami, nie mniej istotne są spotkania z pracownikami OKE, podczas których uczniowie otrzymują konkretne informacje dotyczące egzaminów maturalnych. Dzień Otwarty Uniwersytetu jest dla nas bardzo ważny, dlatego tym milej, że gala Perspektywy, podczas której zostaliśmy wyróżnieni, odbyła się przy tej okazji.

– Liceum uniwersyteckie jest wyjątkową szkołą i myślę, że jest to model godny naśladowania. Ta współpraca edukacji średniej i akademickiej daje uczniom zwielokrotnienie możliwości i szans. Uczniowie liceum mogą korzystać z infrastruktury dużej uczelni, Uniwersytetu Europejskiego [wraz z ośmioma innymi należącego do sojuszu ChallengeEU – red.], a także czerpać wiedzę od nauczycieli akademickich. A więc już na etapie szkoły średniej mają namiastkę kształcenia na wyższym poziomie. Czapki z głów, że szkoła potrafi z tego wspaniale korzystać i myślę, że powinno to zachęcać młodzież do wyboru właśnie tego liceum – zaznaczył Bartosz Stawiarz.

Dwie pozostałe Złote Tarcze trafiły do II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu oraz I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, o którym z przymrużeniem oka można powiedzieć, że miałyby szansę na zdobycie nieformalnej nagrody publiczności, ponieważ uczniowie tej szkoły stanowili liczną część widowni.

Zdobywcami Złotych Tarcz w kategorii techników były Technikum nr 5 w Zespole Szkół nr 5 im. Karola Brzostowskiego w Elku i – najwyższej sklasyfikowane spośród szkół tego typu w regionie – Technikum w Zespole Szkół Zawodowych im. gen. Józefa Bema w Węgorzewie.

– Staramy się przekazywać naszym uczniom nie tylko wiedzę, ale także uniwersalne wartości społeczne, nasze zaangażowanie w to, żeby przejęli od nas to, że trzeba ciężko pracować, aby odnosić sukcesy – mówił Ireneusz Szepietowski, dyrektor węgorskiej szkoły.

Jeden z jego uczniów, Nicolo Rossi, przyznał, że wysoka pozycja szkoły jest powodem do radości nie tylko dla kadry, ale i dla uczniów. A zapytany o to, co technikum, do którego uczęszcza, wyróżnia spośród innych i co zdecydowało o świetnym wyniku w rankingu, odpowiedź miał krótką i bardzo konkretną.

– Nasza szkoła charakteryzuje się pracowitością oraz zaangażowaniem nauczycieli i pana dyrektora – zaznaczył.

dbp

Wyczekiwana inwestycja

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski otrzymał od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego około 20 milionów złotych na modernizację siedziby Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa. Prace rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Siedziba Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa to największy budynek w Kortowie I i, jednocześnie, jeden z najbardziej charakterystycznych, m.in. ze względu na swój zabytkowy charakter.

– Budynek jest objęty ochroną konserwatorską, więc dokumentacja projektowa powstała w uzgodnieniu z konserwatorem zabytków, tak, aby zachować i uszanować to miejsce. Mogę zapewnić, że charakterystyczne elementy Kortowa I zostaną zachowane – podkreślał w rozmowie z mediami uniwersyteckimi mgr inż. Bogusław Stec, kanclerz UWM.

Szacowany całkowity koszt inwestycji wynosi 65 milionów złotych. Prace mają rozpocząć się jeszcze w tym roku i potrwać przez około 2–3 kolejne lata. Jak zapowiada mgr inż. Bogusław Stec, budynek Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa czeka gruntowny remont – zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

– Planujemy termomodernizację, dosuszenie i ocieplenie ścian piwnicznych, docieplenie dachu, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, instalacji elektrycznej i sanitarnej, remont elewacji z zachowaniem pierwotnego charakteru budynku, przebudowę wejść, schodów – tak, aby wszystko spełniało wymogi dostosowania budynku dla osób z niepełnosprawnościami oraz przepisów przeciwpożarowych – wyliczał kanclerz, dodając, że dla władz uczelni była to jedna z najbardziej wyczekiwanych inwestycji.

Nowy blask odzyska również Aula Kotera, jedna z najbardziej reprezentacyjnych sal Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

– To prawda, że Aula Kotera jest pełna rozmaitych detali oraz smaczków i po remoncie z pewnością będzie cieszyć oko uniwersyteckiej społeczności oraz gości – dodał mgr inż. Bogusław Stec.

To jednak nie wszystkie planowane i zrealizowane inwestycje w Kortowie. Dobiaża końca m.in. remont budynku należącego do Wydziału Geoinżynierii, znajdującego się przy ul. Prawocheńskiego 15. Wkrótce rozpocznie się jego wyposażanie, a dla studentów i pracowników będzie dostępny od nowego roku akademickiego. Uniwersytet planuje również m.in. remont Pływalni Uniwersyteckiej (trwa oczekiwanie na decyzję ws. dofinansowania z Ministerstwa Sportu i Turystyki) oraz Domu Studenckiego nr 3. Przypomnijmy, że we wrześniu 2025 roku do użytku oddano akademik nr 10, który obecnie jest najnowocześniejszy w całym Kortowie i nie tylko odpowiada na potrzeby studentów, ale także wyznacza standard, do którego uczelnia chce dążyć, myśląc o kolejnych inwestycjach.

red.



Wizualizacje z mat. UWM

Rolnictwo wysoko w rankingu



Dyscyplina rolnictwo i ogrodnictwo trzeci rok z rzędu utrzymała wysoką lokatę w prestiżowym rankingu QS World University Rankings by Subject. To potwierdzenie pozycji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na arenie międzynarodowej.

Zestawienie QS WUR by Subject uwzględnia 55 dyscyplin w pięciu głównych dziedzinach: nauk humanistycznych i sztuki, inżynierii i technologii, nauk ścisłych i medycynie, nauk przyrodniczych oraz nauk społecznych i zarządzaniu. Dyscypliny naukowe znajdujące się w rankingu oceniane są pod względem pięciu kryteriów: Academic Reputation (reputacja w środowisku akademickim), Employer Reputation (ocena wystawiona przez pracodawców), International Research Network (wskaźnik, który ocenia trwałą międzynarodową współpracę badawczą uczelni), Citations per Paper (cytowalność) oraz H-index Citations (indeks Hirscha). Spośród nich najważniejsze są kryteria naukowe, czyli m.in. liczba cytowań w czasopiśmie znajdujących się w bazach Web of Science i Scopus oraz indeks Hirscha, który określa liczbę cytowań przypadającą na autora publikującego w danej dyscyplinie.

Wysoką pozycję w przedziale 201–250 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski utrzymuje w obszarze „Agriculture and Forestry”, w którym na ocenę mają wpływ m.in. badania z zakresu nauk o zwierzętach, leśnictwa, ogrodnictwa, nauk o roślinach i gleboznawstwa. Oznacza to, że szczególne powody do dumy mogą czuć pracownicy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz Wydziału Bioinżynierii Zwierząt.

Naukowcy z UWM publikują w renomowanych czasopiśmie oraz podejmują efektywną współpracę międzynarodową z badaczami z innych krajów.

– Około 20 proc. naszych prac to publikacje z autorami z zagranicy, co sprawia, że jako naukowcy jesteśmy rozpoznawalni nie tylko w kraju, ale również za granicą, w tym w Stanach

Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Na naszą rozpoznawalność wskazuje także zauważalna liczba cytowań oraz H-indeks. Do wysokiego miejsca przyczyniła się również wysoka ocena naszej działalności przez zagranicznych współpracowników – mówi prof. dr hab. Agnieszka Pszczółkowska, przewodnicząca Rady Naukowej Dyscypliny Rolnictwo i Ogrodnictwo.

Warto też odnotować, że наша uczelnia została wysoko oceniona również w kryterium Employer Reputation, czyli w ocenie firm oraz przedsiębiorstw, które zatrudniają absolwentów UWM.

– Otoczenie społeczno-gospodarcze ma o nas dobrą opinię, co świadczy o tym, że poziom kształcenia jest wysoki. To również przyczyniło się do wysokiego miejsca w tym rankingu – dodaje prof. Agnieszka Pszczółkowska.

W tegorocznym rankingu QS WUR by Subject zostało ocenionych ponad 1900 instytucji naukowych z całego świata, spośród których 300 zostało odnotowanych pierwszy raz.

Ranking QS World University oprócz oceniania dyscyplin, pozycjonuje też uniwersytety z całego świata. W najnowszej aktualizacji z 2025 roku, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski zajął miejsce w przedziale 1001–1200, utrzymując pozycję sprzed roku. W ocenie uczelni brane są pod uwagę takie kryteria, jak m.in.: liczba cytowań, międzynarodowe sieci badawcze, ocena pracodawców czy działania na rzecz zrównoważonego rozwoju.

mw



Fot. J. Pojtek

Potrzeby i prawa dzieci chorych na cukrzycę

Wydział Nauk Społecznych UWM gościł w swoich progach uczestników seminarium pt. „Dziecko z cukrzycą typu pierwszego w szkole podstawowej i przedszkolu”. Zaproszeni przez senator Ewę Kaliszuk reprezentanci różnych środowisk dzielili się swoim doświadczeniem i wiedzą, jak pomóc rodzicom i nauczycielom chorych dzieci.

Spotkanie, które odbyło się 10 kwietnia na UWM, stanowiło przestrzeń dialogu pomiędzy środowiskami: edukacyjnym, naukowym, medycznym i społecznym.

– Mamy ogromny problem z opieką nad chorymi dziećmi w placówkach oświatowych, w przedszkolach i szkołach. Kiedyś chorowało jedno dziecko na tysiąc. Teraz jedno na ok. 220 – podkreślała dr Monika Zamarlik, prezes Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży Chorym na Cukrzycę, jedna z prelegentek. Dodała, że brakuje dobrego prawa, które dokładnie określałoby, kto i jakie ma obowiązki, kompetencje i odpowiedzialność za opiekę nad dzieckiem z cukrzycą. Zwróciła też uwagę, że w szkołach jest za mało pielęgniarek. – Dziecko z cukrzycą typu pierwszego musi mieć w szkole podawaną insulinę i mierzony poziom cukru, więc ktoś to musi robić. Zgodnie z ustawą o opiece zdrowotnej nad uczniami, nauczyciele nie muszą tego robić, chyba że wyrażą na to zgodę. Powinny to robić pielęgniarki, ale w wielu szkołach nie ma ich wcale, a na cały etat są tylko w szkołach, w których jest powyżej 800 uczniów.

USŁYSZEĆ RODZICÓW

Inicjatorką i główną organizatorką spotkania była senator Ewa Kaliszuk.

– Kiedy poruszyłam temat cukrzycy w mediach społecznościowych, odzywali się rodzice dzieci z innymi chorobami przewlekłymi, np. astmą. Wszyscy oni oczekują wsparcia i pomocy w tym zakresie. Na razie skupiliśmy się na cukrzycy, która od lat pojawia się jako temat w przestrzeni edukacyjnej. Spotykałam się z tym tematem jeszcze jako wiceprezydent Olsztyna. Rodzice przychodzili do mnie rozżaleni, że muszą zabrać dzieci z przedszkola albo szkoły, bo nie ma tam możliwości opieki nad nimi w kwestii monitorowania poziomu cukru i podawania insuliny. To wyklucza dzieci z konstytucyjnego prawa do nauki, rozwoju i ochrony zdrowia – zauważyła w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” Ewa Kaliszuk. Dodała, że łączy wiedzę i doświadczenie z poprzednich lat z możliwościami, jakie ma jako senator RP i kieruje oświadczenia senatorskie do ministerstw, dążąc temat. – Chciałabym, by dzisiejsze spotkanie pokazało nam, czy problem dotyczy przepisów, czy tylko kwestii finansowych oraz gdzie możemy znaleźć rozwiązanie.

Zdaniem Jolanty Skrzypczyńskiej, warmińsko-mazurskiej kurator oświaty, problemem nie jest brak odpowiednich przepisów prawnych, ale brak stosowania ich w praktyce. Udzielenie wsparcia zależy od konkretnego człowieka – pracownika placówki edukacyjnej i tego, czy będzie chciał rodzicom i dziecku pomóc.

PERSPEKTYWA MEDYKÓW

Swoim doświadczeniem w pracy z dziećmi i ich rodzicami dzieliły się reprezentantki Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie.

Dr n. med. Krystyna Piskorz-Ogórek mówiła o powtarzalności pewnych problemów.

– Dzieci chore na cukrzycę wymagają dobrego wsparcia medycznego, gdy cukrzyca jest rozpoznawana i leczona, oraz kontynuacji leczenia po ukończeniu 18. roku życia. Potrzebują także wsparcia rodziny, umiejętności samoopieki, wsparcia placówek oświatowych i społecznego – mówiła dyrektorka WSSD, zwracając uwagę, że największymi specjalistami w zakresie cukrzycy dzieci stają się ich rodzice, którzy nieustannie się szkolą i uczą się reagowania na różne sytuacje. Ogromne wsparcie daje nowa technologia, np. pompy do monitorowania glikemii, aplikacje na smartfony, a leczenie dzieci wymaga interdyscyplinarnego zespołu, który tworzą też dietetyk czy psycholog.

– Od problemu nie uciekniemy. Cukrzyca jest jedną z najczęstszych chorób przewlekłych u dzieci. Choroba ta wymaga leczenia przez całe życie. W poradni cukrzycowej jest ponad 2,5 tys. wizyt w roku. W każdej szkole czy przedszkolu było, jest albo będzie dziecko z cukrzycą – mówiła dr n. med. Dorota Izabela Charemska, wojewódzka konsultantka w dziedzinie endokrynologii i diabetologii dziecięcej oraz koordynatorka profilu diabetologiczno-endokrynologicznego w WSSD. Dodała, że w ich szpitalu w każdym roku jest średnio ok. 70 nowych rozpoznań cukrzycy. – Mówimy naszym pacjentom, że mają normalnie żyć. Dziecko ma chodzić do szkoły. Nie możemy wykluczyć dziecka, bo się boimy. Nie będziemy się bać wtedy, kiedy uzyskamy wiedzę.

Prelegentka przybliżyła możliwości szkolenia pedagogów z pomocy dziecku z cukrzycą typu pierwszego i reagowania przy wahaniach cukru. Dodała, że wsparciem chorego dziecka w szkole może być np. osobisty asystent albo inna osoba przeszkolona do monitorowania glikemii i podawania insuliny albo glukagonu.

Dr n. med. Bożenna Klonowska opowiedziała o programie szkoleniowym dla pedagogów.

– Zajęcia są interaktywne. Pokazujemy, jak wygląda i działa glukometr czy glukagon, na jakie objawy chorego ucznia zwracać uwagę i jak reagować – tłumaczyła dr n. med. Bożenna Klonowska. Zwróciła uwagę na potrzebę elastyczności w szkole wobec chorych dzieci w zakresie np. korzystania z toalety, spożywania posiłków czy korzystania z telefonu, w którym jest aplikacja do mierzenia glikemii.

WSPARCIE CHOREGO DZIECKA W SZKOLE

Dr Monika Zamarlik przybliżyła prowadzone przez siebie badania dotyczące m.in. rodziców dzieci chorych na cukrzycę oraz tego, z czym się na co dzień mierzą. Przedstawiła wątek tzw. „koczujących” matek, które rezygnują z zawodowej aktywności i czuwają na korytarzach przed salami zajęć np. w przedszkolach, by podać choremu na cukrzycę dziecku insulinę. Swoimi badaniami objęła także pracowników placówek edukacyjnych, którzy opowiadali o obawach związanych z udzielaniem pomocy choremu dziecku.

– Sytuację poprawiają trochę nowe technologie, które pozwalają zdalnie mierzyć dziecku glikemię – dodała. Ponieważ w wielu szkołach nie ma pielęgniarek szkolnych, potrzeba jej zdaniem rozszerzenia katalogu osób, które mogą pomóc choremu dziecku w szkole.

Wątek wsparcia edukacyjnego i rozwoju dzieci ze specjalnymi potrzebami poruszyła także prof. dr hab. Marzenna Zaorska z Katedry Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji UWM. Naukowczyni realizowała w latach 2020–2023 projekt ministerialny „Asystent



Fot. J. Pojtek

ucznią ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi – pilotaż”. Projekt ten realizowany był przez UWM we współpracy z Fundacją Edukacyjną z Gdańska (lider), Fundacją Fundusz Współpracy, Stowarzyszeniem „Sztuka włączania” z Łajsk. W projekcie przeszkolono 628 asystentów uczniów na terenie całego kraju, którzy zostali zatrudnieni na okres 10 miesięcy.

– Zostały przygotowane rozwiązania związane z metodami kwalifikacji asystentów, wytyczne dotyczące standardów ich pracy w placówce, współpracy z dyrektorami, nauczycielami i innymi pracownikami. Opisaliśmy skuteczność i użyteczność zadań podejmowanych przez asystenta, bo badaliśmy postęp rozwoju dziecka. Przedstawiliśmy także propozycje zasad finansowania. Przeprowadziliśmy wywiady z rodzicami i asystentami – opowiadała prof. Marzenna Zaorska, dodając, że przygotowany z projektu raport... ciągle czeka w ministerstwie.

PERSPEKTYWA RODZICA

Swoim doświadczeniem podzieliła się też p. Ewelina Król, matka dziecka z cukrzycą typu pierwszego i jednocześnie nauczycielka. Uczestniczka seminarium opowiadała o trudnej współpracy z personelem w przedszkolu, zrezygnowaniu przez kilka miesięcy z pracy zawodowej i byciu „koczującą” matką. Apelowwała, by wspierać rodziców w opiece nad dzieckiem w szkole, umożliwiając im tym samym pracę zawodową, a także o to, by nie bać się cukrzycy i dać dziecku prawo do nauki i rozwoju.

W wydarzeniu wzięli udział m.in. przedstawiciele kuratorium oświaty, eksperci i specjaliści medyczni, dyrektorzy szkół i przedszkoli, nauczyciele, pielęgniarki szkolne, rodzice oraz przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego i środowiska akademickiego.

Dr hab. Joanna Ostrouch-Kamińska, prof. UWM i dziekan Wydziału Nauk Społecznych otwierając spotkanie, podziękowała senator Kaliszuk za wsłuchiwanie się w potrzeby różnych środowisk i organizację spotkania. Podkreśliła, że temat edukacji dzieci przewlekle chorych jest przedmiotem badań pracowników wydziału.

– W murach Uniwersytetu spotykają się reprezentanci różnych przestrzeni. Sensem istnienia akademickiej teorii jest to, że znajduje przełożenie na edukacyjną praktykę – zaznaczyła prof. Ostrouch-Kamińska.

Anna Wysocka



Fot. J. Pojtek

Zbrodnia, która nie może być zapomniana

W poniedziałek 13 kwietnia, w Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, społeczność Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oddała hołd zamordowanym przez NKWD.

Podczas uroczystości w kortowskiej Alei Ofiar Katyńskich w imieniu władz Uniwersytetu przemawiała prof. Magdalena Krajewska-Włodarczyk, prorektor UWM ds. Collegium Medicum.

– Dziś spotykamy się na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w miejscu nauki, dialogu i refleksji, aby oddać hołd ofiarom niewyobrażalnej zbrodni katyńskiej – mówiła prof. Magdalena Krajewska-Włodarczyk. – Wbrew wszelkim zasadom prawa i człowieczeństwa funkcjonariusze NKWD zamordowali ponad 20 tysięcy polskich obywateli, oficerów, naukowców, nauczycieli, lekarzy, prawników, urzędników. Na rozkaz Kremla zamordowano ich dlatego, że byli symbolem wolnego państwa i odpowiedzialnej służby publicznej. Nie możemy zapominać, że ta zbrodnia nie ograniczyła się tylko do fizycznego unicestwienia elity II Rzeczypospolitej, lecz była także próbą zniszczenia prawdy o tym, co się wydarzyło, a przez dziesięciolecia kłamstwo katyńskie miało zastąpić pamięć polskiego narodu.

Prorektor UWM zaznaczyła, że społeczność akademicka zobowiązana jest do pielęgnowania pamięci o ofiarach NKWD.

– W szacunku i zadumie oddajemy dziś cześć wszystkim pomordowanym: ojcom, synom, braciom, przyjaciółom, którzy nie wrócili do swoich rodzin, do ojczystego kraju, którym odebrano możliwość wpływu na kształt powojennej Polski. Jako wspólnota akademicka UWM mamy szczególnie obowiązek przekazywania prawdy młodemu pokoleniu – ale nie po to, aby budować nienawiść, ale świadomość dotyczącą tego, jak groźne są systemy oparte na pogardzie dla człowieka i jak ważne jest, aby państwo było budowane na prawdzie, prawie, dialogu i szacunku – przestrzegła prorektor UWM.

Barbara Gawlicka, prezes zarządu Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Olsztynie, przypomniała, że z powodu trwającej w Ukrainie wojny, rodziny ofiar zbrodni katyńskiej kolejny rok z rządu nie mogły odwiedzić grobów swoich bliskich w miejscach kaźni.

– Kiedy przybywaliśmy na te cmentarze, one w jednej chwili pokrywały się biało-czerwonymi barwami. W imieniu Rodzin Katyńskich dziękuję władzom Uniwersytetu, społeczności akademickiej i wszystkim państwu za obecność na uroczystości, która przywołuje pamięć bohaterów – mówiła Barbara Gawlicka.

Uroczystości towarzyszyła modlitwa w intencji ofiar, którą odmówił ks. Piotr Dernowski, proboszcz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. Następnie pod tablicą upamiętniającą zamordowanych przez NKWD absolwentów uczelni wyższych związanych z Olsztynem złożono kwiaty i zapalono znicze.

Wiosną 1940 roku, na mocy decyzji najwyższych władz Związku Sowieckiego, zamordowano blisko 22 tysięcy jeńców wojennych zatrzymanych po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski we wrześniu 1939 roku. Byli wśród nich żołnierze Wojska Polskiego, profesorowie, lekarze, prawnicy, inżynierowie. Stanowili elitę narodu, jego potencjał obronny, intelektualny i twórczy. Jeńcy ginęli od strzału w tył głowy. Ofiary zostały pogrzebane w zbiorowych, bezimiennych mogiłach w Katyniu, Charkowie oraz Miednoje. Egzekucje trwały od kwietnia do maja 1940 roku.

Prawda o zbrodni katyńskiej była ukrywana przez ponad pół wieku. Dopiero 13 kwietnia 1990 roku władze ZSRR przyznały, że zbrodnię popełniło NKWD.

red.



Fot. Anita Kot/Perspektywy

UWM zaczyna współpracę z Uzbekistanem

W Samarkandzie odbyło się 13 kwietnia III Forum Rektorów Polski i Uzbekistanu. To jedno z najważniejszych wydarzeń łączących Europę i Azję Centralną. Wzięli w nim udział ministrowie, rektorzy i przedstawiciele kilkudziesięciu uczelni z obu krajów. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie reprezentował prof. Jerzy Przyborowski.

Za organizację forum odpowiadały Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Fundacja Edukacyjna Perspektywy i uzbeckie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Innowacji. W programie znalazły się m.in. spotkania bilateralne, sesje panelowe oraz dyskusje poświęcone nowym obszarom współpracy między uczelniami z Unii Europejskiej i Azji Centralnej.

Punktem kulminacyjnym było natomiast podpisanie przez ministrów reprezentujących resorty nauki i szkolnictwa wyższego Polski i Uzbekistanu listu intencyjnego w sprawie współpracy. Najnowsze dane wskazują na rosnące zainteresowanie polskimi uczelniami wśród Uzbeków.

– To ważny krok w kierunku budowania silnych partnerstw w obszarze szkolnictwa wyższego i badań. Stawiamy na rozwój wspólnych projektów badawczych, tworzenie centrów naukowych i konsorcjów akademickich oraz zwiększenie mobilności studentów i naukowców. Współpraca obejmie także wzmacnianie relacji między Unią Europejską a krajami Azji Centralnej, m.in. w takich obszarach jak medycyna, energetyka czy nauki inżynierskie – podkreśla minister Marcin Kulasek.

– Forum odbywało się w ramach Kongresu Uniwersytetów Centralnej Azji i Unii Europejskiej. Ranga tego wydarzenia była bardzo wysoka. To pokłosie podpisanej w kwietniu ubiegłego roku w Samarkandzie przez Ursulę von der Leyen umowy z pięcioma prezydentami krajów Azji Środkowej. Umowa ta ma strategiczne znaczenie. Uzbekistan jest bardzo dynamicznie

rozwijającym się krajem. Jego władze postawiły przed sobą bardzo ambitne cele, które – jak widać – są krok po kroku realizowane. Trzeba też dodać, że to jest kraj, który ma bardzo wysoki przyrost naturalny. Oni widzą potrzebę wzmocnienia priorytetów rozwojowych. Bardzo mocno stawiają na współpracę z uniwersytetami, m.in. z Polski. Cieszę się, że mogłem tam być. Rozmowy były bardzo konstruktywne – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. I dodał: – Na miejscu podpisaliśmy wcześniej już przygotowaną umowę, z Uniwersytetem Agrioinnowacji i Badań. To młoda uczelnia, ale Uzbekistan stawia na takie jednostki, które mają przed sobą bardzo duże perspektywy. Nawiązaliśmy także współpracę i mamy zamiar podpisać umowę z uniwersytetem medycznym – Samarkand State Medical University. Rektor tej uczelni zaprosił mnie do złożenia wizyty w jej siedzibie, więc mogłem zobaczyć ją na własne oczy. Będziemy chcieli nawiązać ściślejszą współpracę. Na razie bardzo mocno stawiamy na wymianę studentów, ale w przyszłości również na inne działania, w tym również badawcze.

IV Forum Rektorów Polski i Uzbekistanu odbędzie się w 2027 roku w Gdańsku. Z Uzbekistanu rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie udał się do Turcji. W Stambule zorganizowano bowiem konferencję Europejskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów.

Źródło: Radio UWM FM



Dzień Otwarty na przyszłość

Dawka dobrej energii, inspiracji i pomysłów na życie – tak można w wielkim skrócie podsumować Dzień Otwarty na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, w którym udział wzięły tysiące młodych osób. Uczniowie szkół średnich, którzy 25 marca odwiedzili Kortowo, spotkali się nie tylko z przedstawicielami uczelni gotowymi odpowiedzieć na każde ich pytanie, ale także z gośćmi specjalnymi: Katarzyną Dowbor i Konradem Skotnickim, czyli popularnym „Doktorem z Tik Toka”.

Dzień Otwarty to dla uczniów szkół średnich okazja, aby lepiej poznać uczelnię i dowiedzieć się, na co zwrócić uwagę, przygotowując się do rekrutacji na studia. Dla przedstawicieli Uniwersytetu to z kolei szansa, aby lepiej poznać przyszłych studentów i wsłuchać się w ich potrzeby – pytania, które zadają młodzi ludzie, są wskazówką dotyczącą tego, co dla nich ważne. Ale, o czym łatwo zapomnieć w wirze przygotowań do ogromnego przedsięwzięcia, jakim jest Dzień Otwarty, dla społeczności akademickiej jest to też moment, aby spojrzeć na uczelnię jak na obrazek, który powstaje z połączenia wielu różnych części. Te „puzzle” to wszystkie kierunki studiów, agendy kulturalne, koła naukowe, sekcje sportowe, uczelniana administracja i wiele innych elementów, a za każdym z nich stoją ludzie, którzy właśnie w takich wyjątkowych dniach udowadniają, że tworzą niezwykłą wspólnotę.

UNIwersYTET, KTÓRY STAWIA NA ROZWÓJ

Po raz kolejny Dzień Otwarty odbywał się w Bibliotece Uniwersyteckiej.

– Mamy ponad 70 kierunków studiów. Można powiedzieć, że nasza oferta kształcenia jest uszyta na miarę: aktualna, dostosowana do potrzeb rynku pracy i rzeczywistości, która bardzo szybko się zmienia – mówił prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. – Warunki studiowania, jakie możemy naszym studentom zapewnić, również są bardzo ważne, a mamy przepiękny kampus. Kortowo jest wyjątkowe. Dajemy również możliwość osobistego rozwoju na różnych polach – w agendach kulturalnych, kołach naukowych, których jest ponad 200, a także w sekcjach sportowych. To wszystko decyduje o tym, że nasz Uniwersytet jest fantastycznym miejscem, do którego zapraszam.

Osoby, które postanowią przyjąć zaproszenie od rektora i zechcą dołączyć do grona studentek i studentów UWM, wezmą udział w rekrutacji. Odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące naboru na studia udzielali przedstawiciele Biura ds. studenckich.

– Ci, którzy chcą studiować na UWM, muszą w tej chwili skoncentrować się na maturze, bo zdana matura jest przepustką na studia. Później trzeba pamiętać o rejestracji na studia – w tym roku system Internetowej Rejestracji Kandydatów UWM startuje

4 czerwca i to jest bardzo ważna data dla kandydatów. Zachęcamy do odwiedzania portalu rekrutacyjnego UWM, gdzie można znaleźć wszystkie niezbędne informacje, dotyczące terminów, kierunków studiów czy wymagań, jakie trzeba spełniać, aby dostać się na wymarzony kierunek – mówił Paweł Łojewski, kierownik Biura ds. studenckich.

GOŚCIE, KTÓRZY INSPIRUJĄ

– Pracujemy nad tym, aby jednego dnia, podczas czterech godzin, zaprezentować całą ofertę UWM. Nasza uczelnia jest otwarta na co dzień, ale Dzień Otwarty to dzień szczególny, podczas którego pokazujemy wszystko to, co mamy. Robimy to, aby uczniowie szkół ponadpodstawowych mogli zobaczyć, jak to będzie, gdy będą studentami naszej uczelni – mówił Michał Orłowski, dyrektor Centrum Marketingu i Mediów.

Organizatorzy dokładają starań, aby dzięki wizycie w Kortowie młodzi ludzie nie tylko wiedzieli, co mogą studiować, ale także pamiętali o tym, że w życiu warto podążać za pasją. Swoim przykładem świadczyli o tym goście specjali. Spotkania z nimi były tłumaczone na język migowy.

Katarzyna Dowbor, prezenterka i dziennikarka telewizyjna, miała dla młodych ludzi kilka dobrych rad. Zachęcała do tego, aby decyzji o studiach nie odkładać, a wyboru kierunku studiów dokonać z zgodzie z własnymi zainteresowaniami, a nie czymimiś oczekiwaniami.

– Namawiam was do nieposłuszeństwa w tej sprawie – żartowała. Ona sama zresztą nie podążyła zawodowymi śladami swoich rodziców (tata był biologiem i wykładowcą akademickim, a mama konserwatorką dzieł sztuki), ale nie zapomniała lekcji, której własnym przykładem udzielili jej bliscy, a która dotyczyła podążania za swoją pasją. Ona sama miała dla uczestników spotkania podobną radę: – Szczęście nie polega na zarabianiu pieniędzy, ale na robieniu tego, co sprawia nam radość.

Przypomniała też, że nie należy bać się zmian, także zmian decyzji. I ona, i jej syn, postanowili się przenieść z jednego kierunku studiów na inny. Co ciekawe, Maciej Dowbor, w tajemnicy przed swoją mamą, zamienił AWF na studia dziennikarskie. Te same, o których – jako syn bardzo zapracowanej dziennikarki – wcześniej nie chciał słyszeć.

Konrad Skotnicki, który w internecie działa jako „Doktor z Tik Toka” namawiał z kolei uczestników Dnia Otwartego do tego, aby otwarte pozostały także ich... głowy. Przypominał, że nasz mózg od czasu do czasu może splątać nam figła, dlatego warto pozostać czujnym i nie dać się zwieść pozorom.

– Próbowałem pokazać, że wszyscy się mylimy – nauczyciele, naukowcy, doradcy. Ale nie dlatego, że próbujemy oszukiwać, że jesteśmy źli, a dlatego, że po prostu jesteśmy ludźmi: popełniamy błędy poznawcze, mamy tendencje do uproszczeń – tłumaczył w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”. A mówiąc o wyborze studiów, przypominał: – Dzisiaj bardzo ciężko jest przewidzieć, jakie zawody będą dochodowe. Wierzę w to, że jeśli skończymy kierunek, który sprawia nam radość, to zawsze zdołamy przekuć to w jakąś pracę.

WSKAZÓWKI, KTÓRE SIĘ SPRAWDZAJĄ

Jak co roku, na osoby, które przygotowują się do egzaminu maturalnego, czekali w Kortowie także eksperci Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży. Rozwiewali oni wątpliwości dotyczące arkuszy maturalnych oraz przypominali, na co zwrócić uwagę podczas przygotowań i w czasie samego egzaminu.

Ważnych rad udzielano także na stanowiskach poszczególnych wydziałów, które starały się możliwie najpełniej

zaprezentować swoją ofertę, wprowadzając do Biblioteki Uniwersyteckiej choć odrobinę atmosfery i specyfiki realizowanych na nich kierunków studiów.

Nie zabrakło tu też przedstawicieli ogólnouczelnianych jednostek (m.in. Uniwersyteckie Centrum Wsparcia, Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej, Studium Języków Obcych, Centrum Administracji Miasteczka Akademickiego, Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym), których celem jest wspieranie studentów oraz tworzenie jak najlepszej przestrzeni do ich rozwoju na wielu polach.

STUDENCI, KTÓRZY SĄ NAJLEPSZYMI PRZEWODNIKAMI

Dzielić się informacjami z kandydatami i kandydatkami na studia gotowi byli wszyscy przedstawiciele UWM, ale, jak nietrudno się domyślić, były takie pytania, na które odpowiedzieć mogli tylko ci, którzy całkiem niedawno podjęli decyzję o studiowaniu na UWM. I właśnie dlatego w Bibliotece Uniwersyteckiej czekało liczne grono studentów, wśród nich – członkowie Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM.

– Chcemy pokazać, że nie samą nauką żyje student i że RUSS jest miejscem, w którym także można się rozwinąć i sprawdzić chociażby w organizacji uczelnianych wydarzeń – tłumaczyła Anna Pawlak, rzeczniczka RUSS.

O nowych możliwościach, które otworzyły się przed osobami studiującymi w Kortowie dzięki współpracy międzynarodowej, mówili też ambasadorzy sojuszu ChallengeEU, który UWM tworzy wspólnie z ośmioma europejskimi uczelniami.

– Opowiedzieliśmy, co już się wydarzyło i co jest w planach. Pokazaliśmy zdjęcia z naszego wyjazdu do Offenburga i stażu w Walencji, który odbyliśmy dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. Najczęściej byliśmy pytani o to, czym jest alians i jakie korzyści może przynieść studentom. Staraliśmy się też opowiadać o uczelniach tworzących sojusz – tłumaczyli Julia Wysocka i Rafał Pirsztuk, a Temitope Francis dodał: – Wspaniale było podzielić się z młodymi ludźmi tym, czym jest sojusz ChallengeEU. Widziałem, że byli bardzo entuzjastycznie nastawieni do jego idei, czyli współpracy pomiędzy uczelniami z Europy.

KULTURA I SPORT, KTÓRE ROZWIJAJĄ

Gdyby chcieć w kilku określeniach zmieścić to, co stanowi o wyjątkowości Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, trzeba byłoby z pewnością wskazać także różnorodność. Na ciekawych świata i gotowych do poszerzania swojej wiedzy czeka więc np. około 230 kół naukowych. Ich reprezentanci stawili się w Bibliotece Uniwersyteckiej, aby o swoich działaniach opowiedzieć osobom zainteresowanym podjęciem studiów na UWM.

Na nauce świat się jednak nie kończy. Kultura i sport stanowią istotny element życia studenckiego, a także rozwoju osobistego, dlatego uczelnia na wiele sposobów wspiera działalność agend artystycznych i sportowych. Akademickie Centrum Kultury, Ośrodek Inicjatyw Artystycznych oraz Studium Wychowania Fizycznego i Sportu zachęcały do zapoznania się z możliwościami, które otwierają się przed tymi, którzy zdecydowali się studiować w Kortowie.

Część z agend nie tylko opowiadała o swojej działalności, ale także ją prezentowała. W Bibliotece można było więc obejrzeć występy Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”, Chóru im. prof. Wiktora Wawrzyczka oraz Sekcji Tańca SWFiS UWM „Endorfina”, która zaprezentowała nowe choreografie.



POMYSŁY, KTÓRE TRAFIAJĄ W DZIESIĄTKĘ

Przygotowanie Dnia Otwartego wymaga czasu i ogromnego zaangażowania społeczności uniwersyteckiej. Jej przedstawiciele prześcigali się w pomysłach na to, jak sprawić, aby wydarzenie było ciekawe dla uczestników, dało im rozeznanie w ofercie, a także wyposażyło ich w nowe umiejętności czy wiedzę.

Tym bardziej więc cieszy, że znajduje ono uznanie w oczach uczestników i uczestniczek.

– Jestem pod wrażeniem tego, w jaki sposób osoby z Uniwersytetu udzielają informacji – wszyscy są kompetentni, a przy tym bardzo mili. Panuje tutaj bardzo przyjemna atmosfera – mówi Oliwia z I LO w Giżycku.

– Bardzo podobały mi się spotkania z Konradem Skotnickim i Katarzyną Dowbor. Ktoś wpadł na świetny pomysł, żeby oprócz pokazywania tego, jak funkcjonuje uczelnia, zapraszać znanych gości, którzy inspirują – zaznaczyła Magda, która uczy się w I LO w Brodnicy.

– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski organizując taki dzień, trafia w dziesiątkę – mówiła z kolei Monika Kaczmarek, nauczycielka z Olsztyna. – Młodzież bardzo interesuje to, jak wygląda działalność w kołach naukowych czy agendach kulturalnych, więc to, że można „na żywo” zobaczyć, jak te grupy działają, jest czymś naprawdę wspaniałym.

WYDZIAŁY, KTÓRE NIE MAJĄ TAJEMNIC

Aby kandydaci na studia mogli podjąć świadomą decyzję dotyczącą wyboru kierunku kształcenia, pracownicy i studenci UWM nie tylko przygotowali specjalne stanowiska swoich jednostek w Bibliotece, ale zaprosili też na wykłady, pokazy i warsztaty w budynkach swoich wydziałów. Choć to tylko namiastka tego, co oferują studia, dawała wyobrażenie o tym, jak może wyglądać nauka na Uniwersytecie. Młodzież mogła też zwiedzić nowoczesne laboratoria i pracownie. W programie były nowości i... kilka „pewniaków”.

Koło Naukowe Inżynierii Eksploatacji Pojazdów i Maszyn działające na Wydziale Nauk Technicznych UWM już po raz trzeci zaprosiło np. na Studencki Złot Samochodów i Motocykli. Podczas wydarzenia można było zobaczyć różne rodzaje samochodów (m.in. sportowe, zabytkowe, tuningowane), a także spotkać się z osobami działającymi w różnych stowarzyszeniach i klubach motoryzacyjnych.

Wydział Bioinżynierii Zwierząt zorganizował wycieczkę po najciekawszych miejscach w swoich budynkach. Uczniowie mogli zwiedzić owczarnię, ośrodek jeździecki i pawilon oceny surowców pochodzenia zwierzęcego.

Do sal wykładowych i laboratoriów zaprosiły też Wydział Medycyny Weterynaryjnej, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa czy Wydział Biologii i Biotechnologii. Z okazji do przyjrzenia się bliżej uniwersyteckim zakamarkom i udziału w zajęciach oferowanych przez ten ostatni skorzystały Maja Kowzon i Gabriela Kalinowska, uczennice III LO w Elblągu.

– Interesujemy się biologią, a że matura za pasem, to myślimy, jakie studia wybrać. Chciałyśmy zobaczyć, jak wyglądają zajęcia na UWM i to się udało. Na co dzień nie mamy do czynienia z tak nowoczesnym sprzętem jak mikroskop elektronowy, a tu mogłyśmy przyrzeć się np. jądro komórkowemu – podkreślała Maja, dodając, że obie całkiem poważnie myślą o dołączeniu do grona studentów UWM.

Wydział Humanistyczny postawił na dzielenie się wiedzą, oferując udział w 10 warsztatach, ale nie zabrakło też elementów rozrywkowych, czego przykładem był Escape room „Zagadka przyszłości”. Uczniowie w 5 minut musieli powiązać trendy

i potrzeby ludzi, aby wymyślić rozwiązanie, które mogłoby działać w 2040 roku.

Wydział Nauki o Żywności czekał na przyszłych maturzystów z siedmioma warsztatami. Było trochę eksperymentów, gotowania, nauki o ciele i mnóstwo pysznej wiedzy. Uczniowie mogli też zapoznać się z analizą składu ciała i dowiedzieć się w kilka minut, co kryje się za liczbą na wadze. Odbyli również „tour de gastro”, zwiedzając m.in. nowoczesną halę technologiczną przetwórstwa mleczarskiego.

Wydział Nauk Ekonomicznych równoległe z Dniem Otwartym zorganizował pierwszy z dwóch finałów Akademii Młodego Ekonomisty. Uczniowie ze szkół średnich z całego regionu wzięli udział w wielkim podsumowaniu projektu.

Mnóstwo atrakcji czekało też na Wydziale Nauk Społecznych – była rywalizacja, taniec, dużo dobrej energii, ale też i poważnych tematów. Uczestnicy mogli m.in. wziąć udział w warsztacie z międzynarodowych negocjacji w czasie wojny i zapoznać się z tajnikami więziennictwa. Wydział Matematyki i Informatyki przygotował z kolei pokaz robotów w pracowni robotyki.

Uczestnicy Dnia Otwartego mieli okazję zobaczyć, jak w praktyce wygląda praca sądu podczas symulacji rozprawy karnej i jak, krok po kroku, analizuje się miejsce zbrodni. Takie atrakcje przygotował Wydział Prawa i Administracji. Szkoła Zdrowia Publicznego umożliwiła z kolei uczniom zajrzenie do pracowni anatomii, fizykoterapii, kinezyterapii, hydroterapii i masażu. Dzięki temu młodzież mogła przekonać się, jak wygląda praca fizjoterapeuty w praktyce i w jakich zabiegach wykorzystujemy wirtualną rzeczywistość.

Pięć warsztatów, każdy dotyczący innego kierunku studiów, liczne pokazy i wykłady zorganizował Wydział Geoinżynierii.

– Uczestniczyłem w warsztatach dotyczących budownictwa. Myślę, że to przyszłościowy kierunek, ale bliższa mojemu sercu jest geodezja, więc najbardziej nie mogę doczekać się warsztatów i wykładów związanych z tym kierunkiem. W Kortowie byłem już trzy razy i bardzo mi się podoba. Mam też znajomych w Olsztynie, więc myślę, że już wiem, gdzie i co chcę studiować – zaznaczył Stanisław Sibora, uczeń Zespołu Szkół Budowlanych w Inowrocławiu przygotowujący się do zawodu technika geodety.

Liczne warsztaty w swojej siedzibie przy ul. Szrajbera przygotował Wydział Sztuki. To tam sztuka „działa się” na żywo, w każdej pracowni. Instytut Sztuk Pięknych prezentował np. techniki animacji, jak robi się koszulki sitodrukiem czy wypala ceramikę. Z kolei Instytut Muzyki zdradził m.in. tajniki pracy w studio nagraniowym i przeprowadził konsultacje muzyczne.

DZIEŃ, KTÓRY JEST WSTĘPEM DO STUDENCKIEJ PRZYGODY

– Mamy solidną bazę w postaci ponad 70 kierunków studiów, więc myślę, że każdy, kto będzie chciał studiować w Kortowie, znajdzie coś dla siebie. Każdego roku, po badaniach rynku pracy, konsultacjach z pracodawcami, ale także rozmowach ze studentami, kreujemy naszą ofertę kształcenia tak, żeby była atrakcyjna – zaznaczył z kolei prof. Sławomir Przybyliński, prorektor ds. studenckich.

Osoby, które nie miały okazji odwiedzić Kortowa podczas Dnia Otwartego, z ofertą Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mogą zapoznać się na stronie: www.rekrutacja.uwm.edu.pl.

*Daria Bruszezwska-Przytuła, Marta Wiśniewska, Sylwia Zalewska
Fot. W. Fabiszewski, J. Pająk, K. Wróblewska*





Fot. Ewa Kowalska

Zawody, które uczą

Pacjenci pediatryczni, z urazami, zawałem serca czy po wypadku komunikacyjnym – to m.in. o nich musieli zadbać przyszli lekarze i ratownicy, którzy zmierzali się w Lokalnych Zawodach Symulacji Medycznej „OISim”. Podobnie jak w ubiegłym roku, zawody były połączone z warsztatami.

Centrum Symulacji Medycznej UWM już po raz dziewiąty stało się areną do zmagania studentów Collegium Medicum UWM z trudnymi przypadkami medycznymi. Idea Lokalnych Zawodów Symulacji Medycznej „OISim”, które odbyły się 25 marca, jest zapewnienie studentom przestrzeni do tego, aby mogli trenować współpracę w zespole w trakcie sytuacji, które mogą im się przydarzyć w życiu zawodowym. To też sprawdzian ich umiejętności i wiedzy.

– W zawodach wzięło udział sześć pięcioosobowych drużyn złożonych ze studentów kierunków: lekarskiego oraz ratownictwa medycznego, a pozorantami byli studenci ze Studenckiego Koła Naukowego Ratownictwa Medycznego – mówiła dr inż. Ewa Kowalska, zastępczyni kierownika Zakładu Dydaktyki i Symulacji Medycznej UWM. I tłumaczyła, że każda z drużyn musiała zmierzyć się z sześcioma zadaniami, które przygotowali pracownicy Wydziału Lekarskiego i Szkoły Zdrowia Publicznego. Jedną z konkurencji była zorganizowana we współpracy z Wojewódzką Stacją Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie. Inną

przygotowała lek. Anna Ingielewicz z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. – Byli to np. pacjenci urazowi po upadku z drabiny czy wypadku motocyklowym. Mieliśmy też przypadek pacjenta, który trafia na SOR z podejrzeniem zawału serca, a także rodzinę, która uległa zaczadzeniu w mieszkaniu.

Lokalne Zawody Symulacji Medycznej skierowane są do studentów wszystkich kierunków kształcenia, które oferuje Collegium Medicum UWM, ale jednak najchętniej zgłaszają się przyszli ratownicy medyczni i lekarze. Wymogiem jest jednak to, aby w każdym zespole znajdował się przynajmniej jeden lekarz.

– Chcieliśmy sprawdzić swoje umiejętności, bo w tym roku trochę brakowało nam ćwiczeń. Mamy nadzieję, że nabierzemy więcej doświadczenia i jeszcze lepiej przygotujemy się do zawodów za rok – mówił w trakcie zawodów Bartłomiej Polakowski, student II roku ratownictwa medycznego i kierownik drużyny.

– Początek był trudny, bo trafiliśmy na sześciomiesięczne dziecko, a jesteśmy jeszcze przed pediatrią. Poza tym dopiero się poznajemy i zgrzywamy jako drużyna, co też ma ogromne

znaczenie w przypadku zawodów. Nie stresujemy się za bardzo, bo nie traktujemy tego jak wyścig szczurów, tylko dobrą zabawę – podkreśliła koleżanka z zespołu Bartłomieja, Patrycja Maciejewska, również studentka II roku ratownictwa medycznego.

Młody, wesoły, dynamiczny i rozwijający się zespół – tak swoją drużynę określił jej kierownik Marcin Izmer, student IV roku kierunku lekarskiego, kiedy wyszli po scenie z pacjentem, u którego podejrzewano zawał.

– Całkiem dobrze nam poszło. Musieliśmy ustabilizować pacjenta i przekazać go dalej. Czy się nam udało? Nie wiemy, ale jesteśmy dobrej myśli. Jeśli chodzi o stres, to największy był przy pierwszych scenkach, teraz jest już lepiej – zaznaczył kierownik zespołu, który interesuje się medycyną ratunkową i ortopedią, a jego koleżanka z drużyny Julia Joniak z V roku kierunku lekarskiego dodała, że w zawodach startuje pierwszy raz, ale jest członkinią Studenckiego Koła Naukowego Ratownictwa Medycznego. – Prężnie działamy, rozwijamy się i mam nadzieję, że będziemy dobrymi lekarzami. Z każdą stacją jest coraz lepiej i czujemy się pewniej. Najtrudniejszy przypadek, który nam się do tej pory trafił, to dwie osoby poszkodowane – kobieta i dziecko. Musieliśmy się podzielić i wykazać dużą wiedzę.

W tym roku wielu studentów po raz pierwszy podeszło do zawodów. Motywowała ich przede wszystkim chęć doskonalenia umiejętności i powtórzenie tego, czego nauczyli się na studiach.

– Chcieliśmy się sprawdzić. Czeka nas w czerwcu egzamin, więc to dobre powtórzenie naszych umiejętności, które nabieraliśmy przez ostatnie trzy lata – mówiła Natalia Chmielewska, kierowniczka jednej z drużyn i dodała, że biorą udział w zawodach pierwszy raz. – Jesteśmy już po czterech stacjach, przed nami jeszcze dwie i jesteśmy ciekawi, co tym razem nas czeka. Do tej pory mieliśmy chyba największy problem z ostatnim przypadkiem. Był to pacjent po postrzale, który przyjechał na SOR w miarę stabilnym stanie, ale nagle stał się niewydolny hemodynamicznie [termin medyczny określający stan krytyczny, w którym układ krążenia nie jest w stanie zapewnić odpowiedniego przepływu krwi oraz dostarczenia tlenu do narządów i tkanek – przyp. red.]. Podjęliśmy próbę zaintubowania pacjenta, musieliśmy w międzyczasie też go znieczulić. Był lekki harmider, ale staraliśmy się to opanować i rozdzielić odpowiednio zadania. Chyba daliśmy radę.

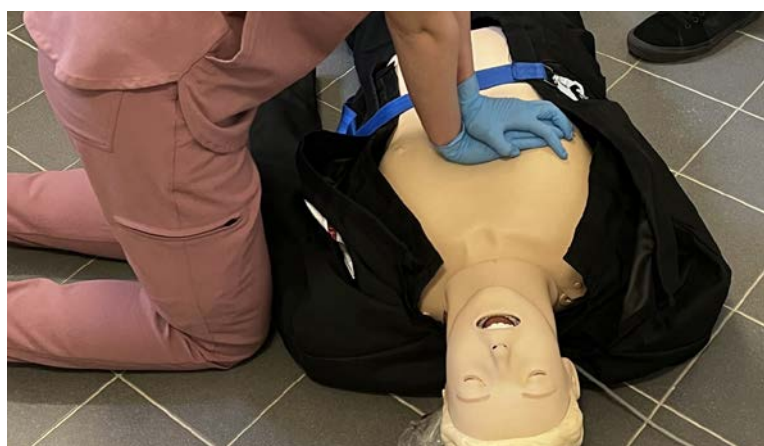
Co do tego, że dali radę, nie ma wątpliwości, bo drużyna w składzie: Natalia Chmielewska, Kamil Kulmaczewski, Kacper Chroń, Krzysztof Sikora (wszyscy z III roku ratownictwa medycznego) oraz Anna Kłek (IV rok kierunku lekarskiego) wygrała IX Lokalne Zawody Symulacji Medycznej „OLSim”.

– Nie stresujemy się. Jesteśmy pozytywnie nastawieni i emocje odstawiamy na bok. Nie przejmujemy się, jeśli poszło coś nie tak i idziemy dalej. Później będziemy myśleć, co mogliśmy zrobić lepiej – zapewniała jeszcze w trakcie zawodów kierowniczka zwycięskiej drużyny.

Podobnie jak w ubiegłym roku, Lokalne Zawody Symulacji Medycznej połączone były z warsztatami. W tym roku przygotowały je firma Laerdal Polska oraz Centrum Ratownictwa.

Zwycięzcy otrzymali nagrody zakupione z projektu RID „Wspólne zdrowie ludzi i zwierząt: od zrównoważonej produkcji żywności po nowatorskie terapie” oraz od sponsorów – Cetel Olsztyn, Laerdal Polska. Ponadto będą reprezentować Uniwersytet Warmińsko-Mazurski podczas ogólnopolskich zawodów Sim-Challenge 2026, które odbędą się już 10 czerwca w Bydgoszczy.

syla





Fot. J. Pojók

Dr hab. Jerzy Czołgoszewski

jest adiunktem w Katedrze Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji. Przez wiele lat pracował na różnych stanowiskach i szczeblach organizacyjnych w Służbie Więziennej. Obszarem jego zainteresowań badawczych jest rozwój więziennictwa na przestrzeni dziejów Polski, kształtowanie się środków oddziaływania resocjalizacyjnego, międzynarodowe systemy penitencjarne i współczesne zagadnienia resocjalizacyjne oraz najważniejsze problemy polskiego więziennictwa.

Koniec z **więziennymi** mitami

Na pytanie o to, jakim filmem jest „Symetria”, dr hab. Jerzy Czołgoszewski odpowiedział sam sobie: najgorszym. Dlaczego? Ponieważ umacnia on, zdaniem naukowca, wiele szkodliwych stereotypów związanych z polskimi zakładami karnymi. Sposobem na to, by rozprawić się z mitami, jest powołanie się na badania i statystyki. I właśnie to zaproponował podczas kolejnego wykładu z cyklu „Naukowe środy na UWM” przedstawiciel Wydziału Nauk Społecznych.

Jakie więzienie jest, każdy widzi – można byłoby sparafrazować znany cytat. Mur, charakterystyczne kraty, rozpoznawalne uniformy. Bez trudu możemy sobie „odmalować” tę przestrzeń. Mamy też swoje poglądy na temat osób, które za te kraty trafiają i potrafimy wyliczyć powody świadczące o tym, że ich los nie jest wcale tak zły. Skoro miesięczny koszt utrzymania jednego więźnia w Polsce jest tak wysoki, to przecież niemal na pewno życie za murem upływać musi błogo i dostatnio. Społeczeństwo ma też wyrobioną opinię na temat resocjalizacji (nie

działa) i dotkliwości kar (za mała). Wiele z tych przekonań bazuje wyłącznie jednak na wyobrażeniach i popkulturowych przedstawieniach. Spotkanie z dr. hab. Jerzym Czołgoszewskim było okazją, by zweryfikować mity, które wiążą się z systemem więziennictwa w Polsce.

INSTYTUCJA TOTALNA

Naukowiec z Katedry Pedagogiki i Resocjalizacji WNS swoje wystąpienie rozpoczął od rozważań teoretycznych – przypomniał

m.in., że zdaniem Ervinga Goffmana więzienie jest instytucją totalną: światem odseparowanym od społeczeństwa i rządzącym się swoimi regułami. Zwrócił też uwagę, że zgodnie z obowiązującym prawem w wyjątkowych przypadkach do więzienia może trafić nawet bardzo młoda osoba – taką karę za zabójstwo można nałożyć już na 14-latkę. A skoro o wieku mowa, to warto przypomnieć, że w polskich zakładach karnych coraz większą grupę stanowią więźniowie w wieku senioralnym. Wywołuje to, jak zaznaczył dr hab. Czołgoszewski, wiele różnych problemów w systemie penitencjarnym, m.in. w zakresie oferowanego im wsparcia medycznego.

Niepokojącą tendencją zdawać się też może zwiększenie liczby kobiet w więzieniach oraz fakt, że wciąż zdarzają się sytuacje, że na życie w izolacji narażone są osoby, które na swoim koncie nie mają nawet najdrobniejszego przestępstwa – mowa oczywiście o bardzo małych dzieciach, które towarzyszą swoim mamom odbywającym karę. W Polsce są dwa miejsca, do których trafiają skazane matki: w Grudziądzu i Krzywańcu. Rozwiązania, które się stosuje wobec tam osadzonych kobiet, mają na celu ochronę ich dzieci przed odczuwaniem izolacji.

WIĘZIENIA DO PRZEMYŚLENIA

Dr hab. Jerzy Czołgoszewski zaznaczył, że ze statystyk wynika, iż karę pozbawienia wolności do lat dwóch odbywa około połowa wszystkich skazanych w Polsce. Są to osoby winne drobnych przestępstw, niestanowiące zwykle wielkiego zagrożenia. Na drugim końcu skali są z kolei przestępcy niebezpieczni. W położonym niedaleko Olsztyna Barczewie w marcu 2026 roku przebywał np. osiem osób, którym nadano taki status. To więźniowie, którzy popełnili poważne przestępstwo i tacy, którzy zagrażają bezpieczeństwu społeczeństwa albo zakładu karnego.

– Normalnie więźniowie w Polsce noszą zielony strój, a oni wyróżniają się czerwonym. Większość czasu przebywają w swoich celach – tłumaczył naukowiec.

Szczególną grupą więźniów w statystykach są cudzoziemcy. Prelegent przypomniał, że najliczniejsze grono to Ukraińcy. Przestrzegając jednak przed wyciąganiem nieprawdziwych wniosków – jest ich najwięcej, bo i stanowią największą z mniejszości w naszym kraju.

Ważną kwestią związaną z systemem penitencjarnym jest resocjalizacja. Choć przykłada się do niej wielką wagę, wciąż zbyt wielu skazanych wraca do więzień, by odbyć kolejną karę.

– Polska ma jedną z najsurowszych polityk karnych – wyjaśniał powody takiej sytuacji dr hab. Czołgoszewski. – Na 100 tys. mieszkańców w więzieniach przebywa 194 obywateli. Najwięcej w Unii Europejskiej. Nasze państwo jest bardzo surowe wobec swoich obywateli.

Tymczasem, jak przypominał wykładowca, w Niemczech więźniów jest trzy razy mniej, a poziom bezpieczeństwa podobny do tego w Polsce. Sposobem na ograniczenie liczby niegroźnych więźniów (a zatem i zmniejszenie środków niezbędnych do utrzymania działania zakładów karnych) byłoby stosowanie na większą skalę dozoru elektronicznego. Ważną kwestią jest też tworzenie takich rozwiązań systemowych, które pozwolą osobom kończącym pobyt w więzieniu, jak najszybciej wrócić do funkcjonowania w społeczeństwie. Jedną z szans na usprawnienie tego procesu może być kierowanie większej liczby więźniów do tzw. domów przejściowych. Co ciekawe, jeden z nich działa w Olsztynie. To więzienie otwarte, wybudowane z funduszy norweskich, a skazani odbywają w nim karę według modelu skandynawskiego, co oznacza, że mogą oni np. wychodzić do pracy.

PRACA DLA ŚWIADOMYCH

Naukowiec rozprawił się też z mitami dotyczącymi Służby Więziennej.

– Mamy prawie 30 tys. funkcjonariuszy i pracowników. Służba Więzienna to bardzo nowoczesna formacja, bardzo dobrze przygotowana do pracy ze skazanymi – zaznaczył. – Sześćdziesiąt procent kadry więziennej ma wyższe wykształcenie, najwięcej ze wszystkich służb mundurowych w Polsce.

Dr hab. Jerzy Czołgoszewski podkreślał, że ważną kwestią związaną z pracą w systemie penitencjarnym, jest fakt, że decyzję o wyborze takiej ścieżki kariery podejmuje się zwykle dość świadomie. Nikt, jak tłumaczył badacz, nie marzy raczej w dzieciństwie o byciu strażnikiem więziennym, więc pomysł na taki zawód przychodzi wraz z dojrzałością. Zachęcać może także niezłe uposażenie, bo – jak zaznaczył prelegent – po ostatnich podwyżkach może ono uchodzić za satysfakcjonujące. Ci, którzy rozważają taką ścieżkę kariery, mogą zacząć od studiów na kierunku resocjalizacja z penitencjarystyką.

W WIĘZIENIU STEREOTYPÓW

Przedstawiciel Wydziału Nauk Społecznych przypomniał też, że choć koszty utrzymania skazanego robią wrażenie (to prawie 7 tys. zł miesięcznie), warunki w polskich więzieniach wciąż nie są najlepsze. Zakłady karne w Polsce są przeludnione, a zgodnie z przepisami skazany może liczyć na minimum 3 metry kwadratowe powierzchni (najniższa norma w Europie). Na jego wyżywienie w ciągu całego dnia musi natomiast wystarczyć około 5 zł.

Ważnym aspektem była jeszcze jakiś czas temu subkultura więzienna, dziś już zanikająca.

– Charakteryzowała ją przede wszystkim solidarność przeciwko administracji, bo ówczesne władze uważały więźniów za wroga klasowego, za przeciwnika państwa komunistycznego – zaznaczył naukowiec. I przypomniał, że członkowie tej subkultury kierowali się określonymi zasadami. – Mieli swoistą godność, grypserki honor. Wyróżniali się również tatuażami.

Dzisiaj, jak tłumaczył znawca systemu penitencjarnego, w zakładach karnych nie rządzi git-ludzie, ale... pieniądze. To on daje przewagę w więziennej hierarchii.

„Naukowe środy na UWM” to cykl spotkań z uniwersyteckimi ekspertami, którzy w przystępnej formie dzielą się swoją wiedzą na tematy ważne i aktualne. Spotkanie z prof. Czołgoszewskim było trzecim i zarazem ostatnim z tych, na które Centrum Marketingu i Mediów zaprosiło w tym semestrze. Osoby, które regularnie odwiedzają Bibliotekę Uniwersytecką, by wziąć udział w wykładach, wyraziły żal, że na kolejne wydarzenie z tego cyklu trzeba będzie poczekać. Przekonywały, że takie inicjatywy świetnie odpowiadają na potrzeby ciekawych świata.

Tym, co stanowi szczególną wartość tych spotkań, jest fakt, że zaproszenie na wystąpienia naukowców przyjmują nie tylko przedstawiciele społeczności akademickiej, ale przede wszystkim nastolatki, czyli uczennice i uczniowie olsztyńskich szkół średnich, oraz – całkiem już dorośli – mieszkańcy miasta. Właśnie w gronie tych ostatnich „Naukowe środy na UWM” mają największą grupę stałych odbiorczyń i odbiorców.

A wypatrując kolejnej odsłony cyklu, warto pamiętać, że nieobecność na którymś z poprzednich wykładów można w łatwy sposób nadrobić: nagrania dostępne są na kanale Uniwersytetu w serwisie YouTube.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pojgk

Ekonomia rządzi wszystkim

Uczestnicy Dnia z Ekonomią opuszczali 16 kwietnia Kortowo z przekonaniem, że to właśnie ona... rządzi wszystkim. Wydarzeniu towarzyszył wykład prof. Sebastiana Skuzy z UW oraz jeden z dwóch finałów Akademii Młodego Ekonomisty.

Ekonomia, będąca nauką społeczną, jest blisko ludzi, opisując, co produkują, dystrybuują, konsumują. O tym, że są to zagadnienia ważne, świadczyło zainteresowanie wydarzeniem: aula im. prof. Gotowca wypełniła się młodymi ludźmi, wśród których największe grono stanowili olsztyńscy licealiści.

Gości przywitał dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych, dr hab. Krzysztof Krukowski, prof. UWM. Przypomniął, że w ofercie studiów poza ekonomią są też zarządzanie, logistyka oraz zarządzanie i inżynieria produkcji.

– W roku akademickim 2027–2028 rozpoczynamy też studia w zakresie finansów i rachunkowości – mówił dziekan. – Nasz wydział jest największy na Uniwersytecie. Mamy 2 tys. studentów i dziewięć kierunków studiów podyplomowych.

Dziesiąty Dzień z Ekonomią na UWM otworzył prof. Jakub Sawicki, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, który zwrócił uwagę na to, jak ważne w rozwoju gospodarczym kraju są badania ekonomiczne prowadzone przez ekspertów.

UMIĘTNOŚĆ ZARZĄDZANIA FINANSAMI

Gościem Dnia z Ekonomią był dr hab. Sebastian Skuza, prof. UW, doktor habilitowany w zakresie finansów i doktor nauk prawnych. W latach 2020–2023 był sekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów, a w latach 2023–2025 zastępcą przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego. Na UWM wygłosił wykład pt. „Finanse publiczne w warunkach dynamicznych zmian otoczenia”.

Prof. Skuza przybliżył wątek podejmowania decyzji finansowych w sytuacji niespodziewanych wydarzeń, jak pandemia COVID czy wybuch wojny za wschodnią granicą, gdy w latach 2020–2022 trzeba było reagować na to, co się dzieje.

– W 2020 r. jednym z wyzwań była nowelizacja budżetu i zaplanowanie środków na walkę z COVID. Czerwiec tego roku to już był czas na ewidencję budżetu państwa na rok następny. Jak znaleźć środki na ograniczenie negatywnych skutków pandemii? Dokonano ruchu ustawowego, który umożliwił finansowanie. Wykorzystano takie instytucje jak Bank Gospodarstwa Krajowego i Polski Fundusz Rozwoju. W krótkim czasie z budżetu historycznie najbardziej zrównoważonego musiałem przygotować budżet z najwyższym nominalnie deficytem. To było przejście od lewa do prawa – mówił prelegent.

Podczas wykładu dodał, że jego zdaniem największym polskim wyzwaniem nie jest dług publiczny, a deficyt budżetowy.

– Dług, który został wygenerowany do wsparcia budżetowego, będzie cały czas wykorzystywany jako narzędzie ratunkowe. Żaden rząd, niezależnie od koalicji politycznej, z tego nie zrezygnuje. Będą finansowane dotacje poza budżetem. Finanse publiczne na świecie w najbliższych latach cały czas będą działać w warunkach podwyższonego deficytu, podwyższonego długu publicznego i podwyższonych wydatków na obronność wojсковą – mówił.

Dodał, że interesem narodowym jest inwestowanie w badania naukowe i rozwój.

– Bez tego nie będzie ani wzrostu gospodarczego, ani poprawy jakości szkolnictwa. Inwestowanie w naukę powinno być zadaniem ponad wszelkimi podziałami – mówił prof. Skuza.

Słuchacze wykładu pytali m.in. o finansowanie programu SAFE, skutki obniżenia cen paliw, politykę fiskalną i narzędzia finansowania pozabudżetowego.

AKADEMIA MŁODEGO EKONOMISTY

Podczas Dnia z Ekonomią podsumowano Akademię Młodego Ekonomisty, czyli projekt edukacji ekonomicznej skierowany do uczniów szkół średnich.

– W tym roku Akademia Młodego Ekonomisty ma ponad tysiąc uczestników. Część szkół jest z nami od lat. Staramy się docierać do nowych placówek i miejsc, z których pochodzą nasi studenci. Mamy już nie tylko szkoły z Warmii i Mazur, ale np. z Brodnicy, Ostrołeki – tłumaczyła dr Katarzyna Andruszkiewicz z Wydziału Nauk Ekonomicznych, koordynatorka AME. Dodała, że w tym roku projekt jest współfinansowany przez Narodowy Bank Polski.

Szkoły mogły zgłaszać uczniów na warsztaty ekonomiczne. Organizatorzy zaproponowali ponad 20 tematów do wyboru.

– Są to programy z podstaw biznesu i zarządzania, przedmiot, który jest realizowany w szkołach ponadpodstawowych. W zależności od tego, jakie tematy preferują uczniowie, takie realizujemy. Ponieważ w tym roku mamy rekordową liczbę uczestników, dziś mamy jeden z dwóch finałów Akademii. Pierwszy odbył się podczas Dnia Otwartego UWM. Uczniowie biorą dziś udział w wykładzie i mają ostatnie warsztaty. Na koniec otrzymują certyfikaty ukończenia Akademii Młodego Ekonomisty – opowiadała dr Katarzyna Andruszkiewicz. Dodała, że podczas



Fot. J. Pajęk

Dnia z Ekonomią odbędą się m.in. warsztaty o założeniu swojego biznesu, posługiwaniu się wspólną walutą. – Cały czas popularny jest temat dotyczący inflacji czy rozpoznawania fałszywych banknotów, ale także tematy z zakresu zarządzania, szczególnie te związane z rozwojem kariery zawodowej.

PRZESTRZEŃ DO ROZMÓW

Wydział Nauk Ekonomicznych zaprosił na swoje wydarzenie także partnerów z wydziałowej Rady Patronackiej. Można było porozmawiać o możliwościach zawodowych po studiach, ale także o tym, co warto wziąć pod uwagę, planując swoją karierę. Przedstawiciele firm odpowiadali na pytania zarówno studentów, jak i uczniów szkół średnich. O swojej działalności mówili także studenci kół naukowych.

Jednym z wystawców było Biuro Karier UWM, działające w strukturze Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym.

– Przede wszystkim mówimy o tym, z czego studenci mogą korzystać: indywidualne konsultacje u nas w biurze, wsparcie techniczne w zakresie pisania CV, listów motywacyjnych i planowania ścieżki kariery. Staramy się przybliżyć studentom i studentkom, jak dzisiaj wygląda rynek pracy. Promujemy Targi Pracy, które odbędą się na UWM 14 maja. Zaprosiliśmy na nie ponad 60 wystawców, pracodawców, którzy przyjadą z gotowymi ofertami staży, praktyk i pracy – opowiadała Paulina Babuchowska, doradczynie zawodowa. – Mówimy usługach Biura Karier, ale też przybliżamy im trochę rynek pracy i naszą misję. Myślę, że ważne jest to, by licealiści wiedzieli, jak wygląda tranzycja ze szkoły średniej do studiowania w kontekście przyszłego zawodu i jak Uniwersytet może ich w tym wspierać.

Uczestnikami Dnia z Ekonomią byli m.in. Mikołaj Szkuderski i Filip Markowski z V LO w Olsztynie. Obaj uczą się w drugiej klasie.

– Zagadnienia, które były na wykładzie, nie były łatwe. Pan profesor był wiceministrem w czasach trudnych i nieprzewidywalnych. To ciekawe nawet dla ucznia z drugiej klasy liceum – mówił Mikołaj Szkuderski. Dodaje, że ekonomia jest interesująca, bo to nauka o pieniądzu i zarządzaniu nimi. – To jest coś, co rządzi światem.

Mikołaj i Filip uważają, że warto studiować nauki ekonomiczne, bo są rozwijające i poszerzające wiedzę z zakresu świata finansowego.

Dzień z Ekonomią tradycyjnie zakończył się sportowym akcentem. W piątek 17 kwietnia odbył się mecz siatkówki o puchar dziekana WNE.

Organizatorzy już planują kolejną edycję wydarzenia, by inspirować siebie nawzajem i dzielić się wiedzą ekonomiczną z młodszymi kolegami i koleżankami.

Anna Wysocka



Fot. J. Pojgk

Z troską o psychikę

Rada Wydziałowa Samorządu Studenckiego Wydziału Geoinżynierii zorganizowała pierwsze Forum Zdrowia Psychicznego. Jego celem było przypomnienie osobom studiującym, że w sytuacji kryzysu psychicznego nie są same.

Planuje stereotyp, że inżynierowie są skoncentrowani na zadaniach i ich wykonaniu, a nie na tym, co dzieje się z ich ciałem czy umysłem. Jednak czasami projektów na kierunkach inżynieryjnych jest dużo i mam wrażenie, że to obciąża naszą głowę. Studenci z tym przeciążeniem nie zawsze sobie radzą. Sama nie raz rozmawiałam z rodzicami, że chyba rzucę studia, bo już „nie wyrabiam”. Na szczęście są osoby studiujące na wyższych rocznikach, które można o coś podpytać czy zobaczyć np. jak można zrobić jakieś sprawozdanie czy projekt – opowiada pomysłodawczyni i organizatorka wydarzenia Sylwia Zabielska, przewodnicząca Rady Wydziału Samorządu Studenckiego i studentka II roku geodezji i kartografii.

Zanim zabrała się za przygotowanie forum, przeprowadziła wśród studentów ankietę. Pytała ich o to, czy czują się kompetentni do bycia na studiach, czy mają problemy ze snem.

– Byłam przerażona wynikami. Większość studentów nie wiedziała, że istnieje coś takiego jak Ośrodek Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia” i że mogą tam otrzymać pomoc w kryzysach. Może myślała, że ich problemy są za małe, by się z nimi zgłaszać? Albo uważają, że są za duże i nie otrzymają tam pomocy? – zastanawia się Sylwia Zabielska.

Podczas wydarzenia odbył się panel dyskusyjny, w którym brali udział: dr inż. Krzysztofa Rząsa, prodziekan ds. studenckich WG oraz przedstawicielki Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia, którego częścią jest „Empatia”: mgr Anna Piotrowska (psycholog-seksuolog, terapeuta EMDR i psychotraumatolog) i psycholożki dr Ewelina Kamasz i mgr Aneta Romanowska. Panel poprzedził

wykład mgr Anety Romanowskiej m.in. o działalności „Empatii” oraz o przeciwdziałaniu zjawisku dropoutu (rezygnacji ze studiów) i zaangażowaniu studentów starszych roczników w pomoc młodszym koleżankom i kolegom.

Ekspertki z „Empatii” przypomniały o roli Rzecznika ds. Równości Szans i o „Poradniku języka równościowego”. Podczas panelu rozmawiano też m.in. o przeciwdziałaniu występowaniu zjawisk przemocy, mobbingu i dyskryminacji oraz o tym, jak reagować (także będąc świadkiem takich sytuacji) i gdzie szukać wsparcia. Mgr Anna Piotrowska opowiedziała o procedurze szybkiego reagowania oraz zachęcała do pamiętania o własnym bezpieczeństwie i emocjach.

Jednym z tematów było także reagowanie na kryzys psychiczny. Psycholożki przypomniały o bezpłatnym narzędziu do diagnozy samopoczucia, które oferuje strona internetowa „Empatii”.

Osoby, które brały udział w spotkaniu, miały możliwość zadawania pytań i przekazania swoich uwag.

– Młodzi ludzie bardzo chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami o tym, dlaczego niektóre osoby myślą o rezygnacji ze studiów – opowiadała po panelu mgr Anna Piotrowska, dodając, że studentki i studenci wskazywali jako cenne to, że w punktach informacyjnych dla kandydatów (m.in. podczas Dnia Otwartego) o studiach opowiadały im osoby niewiele od nich starsze.

Organizatorzy już planują kolejne spotkania związane ze wsparciem osób studiujących i mają nadzieję, że uczestnicy tego wydarzenia wiedzą ze spotkania podzielić się z koleżankami i kolegami.

aw



Fot. Materiały wydawnictwa

Jidzie burzo!

W ostatnich latach narasta tendencja do przywracania folklorowi wiodącej pozycji – pisze dla „Wiadomości Uniwersyteckich” dr hab. Krzysztof D. Szatravski, prof. UWM z Wydziału Sztuki.

W filmach takich jak „Zimna wojna” czy „Chłopi” znalazły się propozycje muzyczne, zmieniające stosunek młodego pokolenia do folkloru. Kolejnym krokiem w procesie przyswajania idiomów muzycznego folkloru może się stać „Suita włościańska” prof. Marcina Wawruka nagrana pod dyktando Artura Kozy, która ukazała się na płycie „Jidzie burzo!” Chóru Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina.

Czerpanie inspiracji z muzyki ludowej jest zjawiskiem powszechnym. Trudno wręcz byłoby znaleźć kraje czy epoki, w których muzyce zabrakło czytelnych wątków folklorystycznych. W kulturach dążących do zachowania i umacniania swej tożsamości w wieku XIX przejawiało się to rozwojem szkół narodowych. W polskiej kulturze muzycznej folklor odgrywał rolę szczególnie istotną, zarówno w okresie zaborów, jak i po odzyskaniu niepodległości. Jeszcze po drugiej wojnie światowej wątki folklorystyczne pozwalały kompozytorom unikać konfliktu z narzuconym stylem socrealistycznym. Od kilku lat można zauważyć renesans zainteresowania folklorystykami, kompozytorzy coraz chętniej sięgają do charakterystycznych elementów polskiej muzyki ludowej, a młode pokolenie wykonawców i słuchaczy z entuzjazmem odkrywa potencjał muzyki zakorzenionej w tradycji.

Narastająca fala folklorystyki w muzyce polskiej to nie tylko powrót do historycznych idiomów, ale też stosowanie całego spektrum współczesnych środków wyrazu, poszerzonej palety harmoniczej, nawiązania do intonacyjnych i emisyjnych jakości autentyczności. W nurcie tym sytuuje się najnowsza płyta Chóru Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina. W gronie wykonawców znaleźli się soliści – śpiewacy: Paulina Glinka, Kasia Pakowska i Michał Rudaś oraz instrumentalni: kwartet smyczkowy Etnosomnia (Weronika Mońka-Chwała, Dorota Błaszczńska-Mogilska, Magdalena Szczebiot-Murawska i Marzena Masłowska), a także perkusista Karol Kot. Dyrygował kierownik artystyczny chóru Artur Koza.

Program albumu obejmuje utwory Zuzanny Falkowskiej, Jacka Sykulskiego i Marcina Wawruka. Tym, co łączy utwory trojga kompozytorów, jest wspólne założenie folklorystyczne, w istocie jednak ich utwory reprezentują trzy różne postawy i trzy odrębne światy. Liryczne pieśni Zuzanny Falkowskiej skupione są na eksploracji wyrazowych możliwości melodyki. Prostota i oszczędność środków charakteryzująca subtelne pieśni Falkowskiej stanowiły kontrast dla złożonych utworów a cappella Jacka

Sykulskiego. W tych utworach elementy strukturalne decydują o głębi muzycznej narracji.

Jakości barwowe i rozwinięte struktury narracyjne „Suity włościańskiej” Marcina Wawruka wymagają szczególnej wrażliwości na barwę. Ten rozwinięty cykl obejmuje siedem pieśni, skomponowanych jako całość i prezentujących całe bogactwo brzmień i emocji. Pomiędzy lirycznymi stylizacjami inspirowanymi wiejskim autentycznością a dramatycznymi narracjami zapamiętanymi z opracowań dla profesjonalnych zespołów pieśni i tańca, mieści się ogromna różnorodność efektów. Motoryczne frazy przywodzące na myśl intensywność współczesnej muzyki popularnej, ironiczny dystans i nieoczywiste zwroty stają się wektorami wyznaczającymi postmodernistyczną przestrzeń tego cyklu.

Indywidualne cechy trojga twórców, sumiennie przygotowane i poprowadzone z właściwym zaangażowaniem interpretacji, solidna realizacja nagrań, wszystko to sprawia, że firmowany przez Filharmonię Łódzką i wytwórnę Dux album przynosi godny uwagi program z pogranicza stylów i epok.

Nominacje do Fryderyków dla wykładowców Wydziału Sztuki UWM

W tegorocznych nominacjach do najważniejszej polskiej nagrody przemysłu fonograficznego królowały nagrania dokonane przez pracowników Instytutu Muzyki UWM. Płyta „Jidzie burzo!” zawierająca suitę Marcina Wawruka w wykonaniu Chóru Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina pod dyr. Artura Kozy ma szansę zdobyć Fryderyka w kategorii „Album Roku – Muzyka Chóralna”.

Julita Emanuiłow odpowiadała za reżyserię dźwięku trzech wybranych przez jury albumów: „Contemporary Carillon II” Moniki Kaźmierczak (kat. „Album roku – Recital Solowy”), „Korzeni i inspiracji” Katarzyny Lassak (kat. „Fonograficzny Debiut Roku – Muzyka Klasyczna”) oraz płyty „Julian Ursyn Niemcewicz – Śpiewy historyczne” (kat. „Album roku – Muzyka Kameralna – Wokalna”) oraz „Najwybitniejsze nagranie muzyki polskiej”).

Wśród nominacji w kategorii „Album roku – jazz” znalazła się z kolei płyta „Jagodziński-Wołek”, którą realizował Andrzej Rewak.



Fot. S. Scribor, Ciepielewski

Muzyczne zaproszenie na studia

Wydział Sztuki w sposób artystyczny zaprezentował możliwości rozwoju, jakie daje swoim studentom, i zaprosił uczniów szkół średnich na Wiosenną Scenę. Aula Teatralna UWM stała się w piątek 17 kwietnia salą koncertową.

Formuła koncertu była podobna do tego, który odbył się rok temu. Jego celem było twórcze przywitanie wiosny oraz promocja kierunków oferowanych przez Wydział Sztuki.

W tym roku poza twórczością studentów Instytutu Muzyki można było zobaczyć przykładowe prace wizualne studentów drugiego filaru wydziału – Instytutu Sztuk Pięknych UWM. Wokal i produkcja muzyczna łączyły się z animacjami graficznymi i teledyskami, pokazując nie tylko studenckie talenty, ale także to, jak na wydziale można rozwijać swoje artystyczne zainteresowania.

Pracownicy i studenci Wydziału Sztuki podczas koncertu zapraszali na uruchomiony w minionym roku na studiach pierwszego stopnia kierunek muzyka i estrada oraz na kierunki sztuki wizualne oraz produkcja muzyczna i realizacja dźwięku.

Koncert koordynowała mgr Patrycja Kunert z Instytutu Muzyki, ale – jak podkreślała – pracował nad nim cały zespół. Za realizację dźwięku odpowiadali studenci pod kierunkiem mgr inż. Michała Dominowskiego.

– Mamy koncert wiosenny, natomiast pod tą nazwą kryje się pokazanie tego, co na co dzień robimy na naszym wydziale. Mam wspaniałych i bardzo zdolnych studentów, którzy dali się namówić na to, żeby pokazać trochę jazzu, muzyki pop i innych gatunków muzycznych. Będziemy mieli też animacje wyświetlane przez studentów kierunku sztuki wizualne. Myślę, że będą ciekawe i kontrowersyjne – opowiadała przed koncertem mgr Patrycja Kunert. Dodała, że ponieważ to koncert wiosenny, motywem przewodnim jest wszystko, co w duszy gra. – Budzimy się wiosną do życia i przebudza się w nas muzyka. Usłyszymy m.in. „So

easy (to fall in love)” Olivii Dean. Prezentujemy się dzisiaj przed licealistami, którzy za chwilę będą wybierali kierunek studiów.

Na koncercie obecne były władze i pracownicy wydziału, społeczność studencka oraz uczniowie szkół LO nr 13 i Zespołu Szkół Ekonomiczno-Handlowych z Olsztynie. W rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” dr hab. Agnieszka Panasiuk, prof. UWM i prodziekan ds. studenckich i kształcenia opowiadała, jak zmienia się Wydział Sztuki.

– Mamy sztuki wizualne, które prowadzone są w Instytucie Sztuk Pięknych i których studenci są teraz na pierwszym roku. Naszym najmłodszym dzieckiem jest kierunek muzyka i estrada drugiego stopnia. Przygotowujemy się właśnie do rekrutacji. Dużym zainteresowaniem na naszym wydziale cieszą się studia z produkcji muzycznej i realizacji dźwięku. Wszystkie trzy kierunki, które mamy i o których dzisiaj mówimy, są dobrą odpowiedzią na potrzeby społeczne, na to, co dzieje się na rynku pracy, muzycznym, plastycznym – mówiła dr hab. Agnieszka Panasiuk, prof. UWM, podkreślając, że na scenie wystąpią studenci i studentki, przygotowani przez wykładowców.

Anna Wysocka



Maraton (przed)maturalny

Za nami weekendowy (18–19 kwietnia) maraton maturalny na UWM. Pod okiem nauczycieli akademickich maturzyści intensywnie pracowali nad najważniejszymi zagadnieniami egzaminacyjnymi.

Stres przedmaturalny pamięta chyba każdy. Stosy książek, arkuszy i brak pomysłu, od czego zacząć. Właśnie w takim momencie dobrze trafić na konkretne wsparcie. Zajęcia podczas maturalnego maratonu na UWM prowadzili wykładowcy akademicki z UWM, którzy jednocześnie są doświadczonymi nauczycielami i dobrze wiedzą, gdzie uczniowie najczęściej tracą punkty.

MATURALNE BŁĘDY POD LUPĄ

Jak podkreślali prowadzący, 45-minutowe lekcje w szkole często nie pozwalają na dokładne omówienie wszystkich tematów. Warsztaty były okazją, by pochylić się nad tym, co naprawdę sprawia problem, i przećwiczyć to w praktyce. Szczególną uwagę poświęcono analizie zadań oraz najczęstszym błędom pojawiającym się na maturze. Znalazł się również czas na zadawanie pytań i rozwiewanie wątpliwości.

– Bardzo podobało mi się to, że skupiliśmy się na błędach z poprzednich lat. Można było zobaczyć nie tylko to, co powinno się robić, ale też to, czego nie robić – mówi jedna z maturalzystek.

NAUKA, KTÓRA PROCENTUJE

Dla wielu osób warsztaty były czymś więcej niż tylko powtórką materiału. Pomogły uporządkować wiedzę i nabrać większej pewności siebie przed egzaminem. Intensywny weekend pozwolił przepracować sporo materiału w krótkim czasie. Uczniowie ćwiczyli nie tylko poprawność, ale również tempo rozwiązywania zadań. To ważne, zwłaszcza na maturze, gdzie liczy się każda minuta.

– Było bardzo dużo informacji przydatnych do matury, takich, których w szkole nie dostajemy – podkreślała jedna z uczennic biorących udział w warsztatach.

WSPARCIE PSYCHICZNE

Nie zabrakło również wsparcia mentalnego. Warsztaty pomogły oswoić się ze stresem, który dla wielu maturalzystów jest jednym z największych problemów.

– Na początku klasy maturalnej stres był duży, ale teraz czuję się dobrze przygotowana, szczególnie z biologii i chemii – przyznawała jedna z uczennic, która już na początku maja napisze egzamin maturalny.

Poza częścią merytoryczną przygotowano także drobne upominki dla uczestników. Uczniowie otrzymali pakiety startowe z uniwersyteckimi gadżetami i informatorami, dzięki którym mogli zapoznać się z ofertą kierunków na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie i lepiej zaplanować swoją przyszłość po maturze. Na miejscu czekał również słodki poczęstunek, przygotowany przez partnera wydarzenia – firmę Cymes.

Konkretne wskazówki, praktyczne podejście i kontakt z doświadczonymi prowadzącymi sprawiły, że wielu maturalzystów wyszło z zajęć nie tylko z większą wiedzą, ale również spokojniejszą głową przed nadchodzącym egzaminem.

Biuro Promocji UWM





Uniwersytet pełen **sztuki**

Do końca maja w budynku Biblioteki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oglądać można wystawę ukraińskiego karykaturzysty Ołeksieja Kustowskiego. Z kolei w Galerii Stara Kotłownia w kwietniu pojawiły się prace Roberta Rabieja, a w Przepompowni – Elizy Podgórznej-Gruchot.

KARYKATURY KOMENTUJĄ RZECZYWISTOŚĆ

Ołeksij Kustowski jest rysownikiem i karykaturzystą pochodzącym z Ukrainy. Ukończył Państwową Akademię Rolniczą w Kijowie, gdzie studiował agronomię. Zadebiutował w 1998 roku na łamach gazety „Weczernie Westi”. Od 2014 roku współpracuje z parlamentarnym dziennikiem „Głos Ukrainy”, a jego prace publikowane są zarówno w kraju, jak i za granicą. W latach 2022–2023 był karykaturzystą redakcyjnym duńskiego dziennika „Berlingske”, gdzie regularnie ukazywały się jego rysunki komentujące wojnę w Ukrainie. Od początku pełnoskalowej inwazji Rosji w 2022 roku artysta publikuje również swoje prace w mediach społecznościowych, traktując je jako bieżący komentarz do wydarzeń wojennych.

Dorobek Kustowskiego obejmuje ponad 250 nagród zdobytych w międzynarodowych konkursach. Wśród najważniejszych wyróżnień znajdują się nagrody przyznane m.in. w Preszowie, Stuttgarcie, Odessie, Stambule, Zielonej Górze, Olsztynie, Pira-cie, Anapie, Damaszku, Połtawie i Chersoniu.

Wystawa w Olsztynie jest okazją do zapoznania się z twórczością artysty, której istotnym elementem pozostaje komentarz do współczesnych wydarzeń politycznych i społecznych, w tym doświadczenia wojny.

– Takie ukazanie wojny – za pomocą rysunku – nie jest pokazywane. My chcemy przypomnieć ludziom, że ona wciąż trwa – już ponad 1500 dni” – mówił kurator wystawy w Bibliotece UWM, olsztyński rysownik Zbigniew Piszczako.

WYMAZYWANIE CZY ZANIKANIE?

„Eskpozycje wymazywań, ćwiczenia z pamięci” to wystawa prof. Roberta Rabieja, którą można było oglądać w kwietniu w Galerii „Stara Kotłownia”.

Justyna Artym pisała o niej tak:

Robert Rabiej nie ma problemu z płynięciem czasu. Jego sztuka dotyczy zmiany i przemijania, jednocześnie też sama taka jest: żywa, zmienna, procesualna (...).

Takie podejście odsyła nas do ruchu Fluxus, rewolucji artystycznej z lat 60. i 70. ubiegłego wieku. To wtedy powstało pojęcie intermediów, w których porusza się Robert Rabiej, łącząc video, obiekty i grafikę, często dodatkowo z działaniami performatywnymi. Ale fluxusowa jest tu nie tylko forma, także duch zabawy, spontaniczności i eksperymentu; zgoda na to, aby przypadek czy po prostu żywe życie współtworzyło sztukę; uwaga skupiona na tym, co peryferyjne, codzienne, pomijane.

„Przestrzeń robocza” eksponuje w zbliżeniach i oprawia w ramki to, co zazwyczaj ukryte: skraj obrazu, pocięte podłoże, niekontrolowane wzory – odpryski właściwej pracy malarskiej. Niezamierzone piętkno. Afirmacja szeroko rozumianej peryferyjności w sztuce i zarazem samego procesu (...).

„2005–2015” to gra z potrzebą pamiętania. Obcięte paznokcie składowane przez dziesięć lat w przezroczystym relikwiarzu. To akurat rewers płynięcia z żywym nurtem życia, chęć zatrzymania szczątków, stawianie pomników, żeby się przy nich modlić i płakać albo je przeklinać. Ale coś tu nie gra, czy właśnie nie powinniśmy

pozbywać się odpadków naszego procesu odnowy i regeneracji? Paznokcie odłączony od ciała jest martwy i w tej martwocie przerażający. Czy nie lepiej pogodzić się ze stratą, puścić go, oddać Ziemi, żeby się rozłożył, wrócił w obieg materii i w ten sposób do zasilania życia?

Fluxusowy przypadek zadziałał przy pracy „168 pominięć”. Na jednej z wystaw autor wypełnił miseczki tuszem. Po miesiącu ekspozycji okazało się, że tusz wyparował. Zniknął. Trudno o lepszy obraz utraty i pustki po nieobecności. Tym boleśniej, że dziejącej się w procesie powolnym, stopniowym, który jest praktycznie niemożliwy do zaobserwowania, więc i do zatrzymania w porę. A może procesu utraty w ogóle nie da się zatrzymać? Może zostaje nam tylko pogodzenie się z tym, że prędzej czy później wszystko zniknie, łącznie z nami samymi – już znika, właśnie teraz, w tej i w każdej chwili życia? Ekspozycja, która wydaje się statyczna, jest w rzeczywistości dynamiczna, nieubłaganą dynamiką śmierci. Kiedy patrzymy na tusz rozlany spokojnie w miseczce, wiemy, że właśnie paruje i jest go coraz mniej. Ten proces jest jednak naturalny. Stąd moja początkowa sugestia: to nie jest właściwie opowieść o wymazywaniu, czyli celowym unicestwianiu. To po prostu zanikanie: wspólny los wszystkich bytów. Jak pisze Judith Viorst w psychoanalitycznej książce „To, co musimy utracić”: doświadczenie straty jest trwającą całe życie kondycją człowieka. Jest ceną, jaką płacimy za bycie żywym.

„Fluxus” to dosłownie płynący, nieuchwytny, niepewny. Nie zominajmy jednak, że ten sam nurt, z którym odpływa stare, jednocześnie przynosi nowe. Patrząc na roślinę wieńczącą stos książek na moim oknie. Jedne liście żółkną i odpadają, same z siebie, choć nietknięte przez nikogo. Jednocześnie w tym samym czasie rozwijają się, same z siebie, nowe zielone zawiązki. Może tyle nam zostaje, podłączyć się pod ten ruch i nie stawiać mu oporu. Przyjść, że musimy po prostu mijać bez zatrzymywania się, przechodzić przez kolejne korytarze i bramy. Jak przez „Tunel”. To czarna skrzynka. Nie widać, jaka transformacja zachodzi w jej ciemnym brzuchu. Proces zmiany jest ciemny i podziemny, niepokojący. Nie wiemy, jak to działa, wiemy tylko, że wynurzamy się po drugiej stronie jako ktoś inny. Robert Rabiej uzupełnia obiekt grafikami, które są obsesyjnym krążeniem wokół tej tajemnicy, próbą rozpracowania, co naprawdę dzieje się podczas. Opowiedzeniem-nieopowiedzeniem, rozrysowywaniem tego, że nie wiemy i jak bardzo nie wiemy. Czy dostajemy odpowiedź? Jak zawsze, nie. Powodzenia.

PAMIĘTNIK KOLORU

Institut Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM zaprosił pod koniec kwietnia do galerii Przepompownia na wystawę Elizy Podgórnaj-Gruchot pt. „Pamiętnik koloru”. Autorka jest studentką kierunku sztuki wizualne.

– Kolor jest subiektywnym wrażeniem zmysłowym, który aktywizuje, pobudza, uspokaja lub wprawia w niepokój, kształtując tym nasze postrzeganie świata i tożsamość emocjonalną. W mojej drodze artystycznej barwa emocji zawsze była dla mnie najważniejsza. Bazuję na uczuciu kompatybilnym z kolorem wykorzystywanym w pracy – zaznaczała autorka prac. – Wystawa w głównej mierze zawiera prace z suchych pasteli, później przeradzając się w eksperymenty z innymi środkami artystycznymi. Ukazują one rodzaj pamiętnika, opowiadają moją historię przeżyć, dorastania i odkrywania siebie. W ten sposób otwieram wizualnie moje intymne i wrażliwe spojrzenie na świat. W każdej pracy widać zmiany, które przechodzę w sobie zależnie od stylu lub medium, którym zaczynam się posługiwać. Każdy kolor, rozmycie, tekstura jest celowa i łączy się z tym, jaką osobą się staję.

Justyna Artym, red.

ELIZA PODGÓRNA - GRUCHOT

Pamiętnik koloru



Rys. Oksy Kustowski



Fot. Ścibor Ciepiewski



Fot. Ścibor Ciepiewski



▼ Drużyna AZS UWM High Heels Olsztyn: druga od lewej stoi w dolnym rzędzie Oliwia Cwalińska, kapitanka zespołu

Szpilki z powrotem na szczycie

Drużyna AZS UWM High Heels Olsztyn zakończyła sezon bez porażki (dwanaście zwycięstw i dwa remisy) i awansowała do Ekstraligi, w której zadebiutowała w sezonie 2024/2025. O tym, co zdecydowało o tak dobrej grze kortowskich futsalistek, rozmawiamy z [Oliwią Cwalińską](#), kapitaną zespołu i studentką kryminologii na UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Co pani czuje po awansie „Szpilek” do Ekstraligi futsalu kobiet?

Jestem bardzo zadowolona i dumna z naszej drużyny – że potrafiłyśmy to osiągnąć i że znowu będziemy miały możliwość mierzyć się z najlepszymi zawodniczkami w tej dyscyplinie. Jesteśmy pozytywnie nastawione przed kolejnym sezonem.

Droga do tego sukcesu była prosta czy raczej kręta?

Początkowo dość wyboista, bo jedna drużyna nie przyjechała na spotkanie, inna oddała mecz walkowerem, więc trudno było nam złapać rytm przed tymi najważniejszymi spotkaniami. Ale

później, z meczu na mecz, grałyśmy coraz lepiej i potrafiłyśmy narzucać swój styl gry.

Proszę opowiedzieć o swojej roli w drużynie – zarówno tej dotyczącej ściśle samej gry, jak i bycia kapitaną.

Od początku mojej przygody ze „Szpilekami” gram w obronie, chociaż czasami ciągnie mnie do przodu, więc cieszę się, że w futsalu jest duża wymiennosc pozycji, bo od czasu do czasu mogę sobie na to pozwolić. W obronie mamy na tyle solidne zawodniczki, że nie boję się ich zostawiać samych. Natomiast jeśli chodzi o bycie kapitaną, to na początku było mi bardzo trudno,

bo jestem osobą cichą i dość nieśmiałą, więc trudno przychodziło mi odezwanie się do koleżanek, żeby na przykład wtrącić jakieś uwagi. Staram się wkraczać głównie w takich momentach, w których potrzeba nam dodatkowej motywacji. W poprzednim sezonie, gdy grałyśmy w Ekstralidze, morale częściej nam spadało. W tym sezonie było nieco łatwiej, bo miałyśmy wspólny cel i gra układała nam się dobrze.

Co pani zdaniem zdecydowało o tym awansie?

Kluczowe było to, że jesteśmy zgraną drużyną. Mimo że mamy wiele zawodniczek grających dobrze indywidualnie, to wszystko najlepiej wychodzi nam wtedy, kiedy gramy razem, szukamy siebie nawzajem i próbujemy rozgrywać akcje tak, żeby uczestniczyła w nich każda zawodniczka. Wtedy osiągamy najlepsze efekty, czyli strzelamy bramki i wygrywamy mecze.

Zintegrowana i pozostająca w dobrych relacjach drużyna jest mocna nie tylko na boisku, ale także poza nim.

Oczywiście. O wiele łatwiej porozumiewać się z dziewczynami na boisku, jeśli ma się z nimi dobry kontakt poza nim, bo wtedy obdarzamy się większym zaufaniem i rozumiemy się praktycznie bez słów. Łatwiej jest też powiedzieć coś, co nie będzie pozytywne czy omówić jakiś problem.

Skąd wziął się w pani życiu futsal?

Futsal wziął się u mnie dość przypadkowo, bo zaczynałam od gry w piłkę nożną na trawie, gdy miałam 13 lat. Później, na początku mojej nauki w liceum, stwierdziłam, że nie będę już grać w piłkę, ale krótko potem koleżanka, która trenowała futsal, zaproponowała mi, żebym przyszła na trening i tak już zostałam. Zdecydowanie przydało mi się to, że grałam na trawie, chociaż futsal ma trochę inną charakterystykę, bo w tej odmianie piłki nożnej bardziej liczą się szybkość, zwinność i kondycja.

Poza treningami w hali trzeba jeszcze pracować np. na siłowni?

Tak, siła przyda nam się zwłaszcza w Ekstralidze, gdzie gra dużo dziewczyn dobrze przygotowanych fizycznie. Musimy też ćwiczyć zwinność, szybkość czy wykonywać treningi biegowe, bo – tak, jak wspomniałam – kondycja jest bardzo istotna.

Jesteście drużyną akademicką. Czy podczas grania towarzyszy wam myśl, że reprezentujecie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i niejako pracujecie na jego dobre imię?

Oczywiście, że tak! Myślę, że grając w lidze każda zawodniczka ma to gdzieś z tyłu głowy, ale najbardziej czujemy to, gdy gramy w Akademickich Mistrzostwach Polski. Są to dla nas bardzo prestiżowe i ważne zawody, dlatego zawsze staramy się zaprezentować się jak najlepiej i wrócić do Olsztyna z wynikami, które będą napawały wszystkich powodem do dumy.

Skoro o studiach mowa, to myślę, że warto wspomnieć, iż jest już pani prawie absolwentką kryminologii – jednego najpopularniejszych kierunków w rekrutacji na naszym Uniwersytecie. Tak, to prawda – jestem na piątym roku kryminologii. To były bardzo ciekawe studia – jestem z nich bardzo zadowolona. Co prawda było sporo teorii, przedmiotów prawnych, ale też wiele praktycznych zajęć, podczas których wykorzystywaliśmy najnowsze technologie, między innymi skanowanie 3D.



Fot. Rafał Samsel

WIEMY, O CO GRAMY

Aleksandra Kojadyńska, trenerka AZS UWM Olsztyn „High Heels”

Od początku sezonu cel był dla nas jasny – chcieliśmy wrócić do elity i udało nam się to osiągnąć w pięknym stylu. Jest to efekt naszej ciężkiej pracy i determinacji, bo w każdym spotkaniu wdziałaliśmy, o co gramy i byliśmy w stanie „postawić kropkę nad i”.

Poprzedni sezon był dla nas bardzo cenną lekcją i to, że po tak trudnym dla nas czasie zdobyliśmy mistrzostwo Polski na orlikach, było dla nas potwierdzeniem, że stanowimy zespół, którego nie można łatwo złamać i który potrafi podnieść się po porażkach, bo wie, o co gra.

Teraz odpoczywamy od gry w hali. Jeśli spojrzemy na wyniki, to może się wydawać, że był to łatwy sezon, ale w rzeczywistości był wymagający ze względu na pracę, jaką miałyśmy do wykonania. Teraz trenujemy na orliku i przygotowujemy się do czerwcowych Akademickich Mistrzostw Polski. A na przełomie lipca i sierpnia jedziemy na Europejskie Igrzyska Akademickie. Mamy jeszcze w tym roku trochę do zrobienia, z czego się bardzo cieszymy. Musimy się dalej rozwijać, żeby w czerwcu i w lipcu zaprezentować jak najlepszą piłkę.

Różnica między Ekstraligą a pierwszą ligą, w której grałyśmy w tym sezonie, jest ogromna i myślę, że pokaże nam to już pierwszy mecz w nowym sezonie. Na tym poziomie trzeba grać szybko, pewnie, skutecznie, a także być silnym fizycznie. W Ekstralidze tabela układa się tak, że dziesięć-jedenaście zespołów jest bardzo doświadczonych i „ogrzanych”, a dodatkowo występują w nich reprezentantki Polski, więc w takich meczach mamy do czynienia z profesjonalistkami. Gra w Ekstralidze wiąże się również z wyzwaniami logistycznymi, bo często musimy wyjeżdżać na południe Polski, a dodatkowo pierwszy mecz zagramy we wrześniu, więc zaraz po Europejskich Igrzyskach Akademickich będziemy musiały zacząć przygotowania do gry w hali. To wszystko jest bardzo wymagające, ale jesteśmy tego świadome, bo grałyśmy już na tym poziomie i zdajemy sobie sprawę z tego, co nas czeka.

Zanotowała: mw

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

KONKURS EIC PATHFINDER CHALLENGES 2026



EIC Pathfinder to część programu Horyzont Europa służąca finansowaniu interdyscyplinarnych projektów, które odniosą najlepszy skutek, łącząc potencjał z różnych dziedzin nauki (fizyki, informatyki, biologii, nauki o środowisku, naukach społecznych, humanistycznych i innych) oraz

różnych dyscyplin zaawansowanej inżynierii, tak by badane rozwiązania można było wdrożyć i stworzyć zupełnie nowe technologie. W ich tworzeniu uczestniczą zarówno wizjonerzy-naukowcy, jak i przedsiębiorcy potrafiący dostrzec potencjał biznesowy pomysł we wczesnym etapie rozwoju technologicznego (TRL 1–4).

Konkurs EIC Pathfinder Challenges ma na celu rozwijanie podstaw naukowych niezbędnych do tworzenia przełomowych technologii. Wybrane projekty realizowane są w obrębie portfolio kierowanego przez menadżera programu odpowiadającego za daną ścieżkę tematyczną (Challenge). Zwycięskie projekty współdziałają w ramach portfolio, by osiągnąć cele danego wyzwania, doprowadzając do powstania radykalnych innowacji.

W tegorocznej edycji konkursu EIC Pathfinder Challenges 2026, EIC określiła trzy wyzwania:

1. Advanced Materials for Miniaturised Energy Harvesting Systems
2. Biotechnology for Healthy Ageing
3. DeepRAP: Deep Reasoning, Abstraction & Planning towards trustworthy Cognitive AI Systems.

Główne warunki określające konkurs EIC Pathfinder Challenges:

- ▲ Rozwijanie obiecujących wskazanych kierunków badawczych na rzecz technologii przyszłości;
- ▲ Poziom gotowości technologicznej – wejściowy TRL: 1–2, końcowy TRL: 3–4;
- ▲ Budżet na projekt – do 4 mln euro;
- ▲ Projekty mogą być realizowane w konsorcjach lub przez pojedynczych beneficjentów;
- ▲ Otwarcie naboru: 28.07.2026 r.;
- ▲ Zamknięcie naboru: 28.10.2026 r.

Szczegóły dotyczące warunków udziału w trzech wyżej wymienionych konkursach dostępne są na EU Funding & Tenders Portal: <https://tiny.pl/fv57z5wb1>

PRZESTRZEŃ KOSMICZNA KONKURSY KLASTRA 4 HORYZONTU EUROPA 2026–2027



Komisja Europejska otworzyła nabór wniosków 2026 w obszarze Przestrzeń kosmiczna w klastrze 4 programu Horyzont Europa. Łączny budżet dla tego naboru wynosi 90,97 mln euro.

Nadrzędną wizją leżącą u podstaw proponowanych inwestycji w ramach klastra 4 – Technologie cyfrowe, Przemysł i Przestrzeń kosmiczna jest kształtowanie przez Europę konkurencyjnych i godnych zaufania technologii, które pozwolą europejskiemu przemysłowi osiągnąć pozycję światowego lidera w kluczowych obszarach.

Proponowane w ramach Klastra 4 działania obejmują: rozwój czystych, neutralnych klimatycznie przemysłowych łańcuchów wartości, wsparcie dla gospodarki o obiegu zamkniętym, zapewnienie strategicznej autonomii w pozyskiwaniu i wykorzystywaniu surowców mineralnych, tworzenie neutralnych klimatycznie systemów i infrastruktur cyfrowych (m.in. sieci, centra danych), rozwój nowych modeli biznesowych, zrównoważone projektowanie materiałów i produktów umożliwiających dekarbonizację technologii przemysłowych i cyfrowych.

Lista konkursów znajduje się pod linkiem: <https://tiny.pl/m9ng6w8-w>

Termin składania wniosków na wszystkie tematy upływa 3.09.2026 r. o godzinie 17.00 (czasu brukselskiego).

Platforma networkingowa:

Zainteresowani aktywnym udziałem w konkursie w obszarze Przestrzeń kosmiczna w programie Horyzont Europa mogą zarejestrować się na platformie networkingowej służącej do nawiązywania kontaktów i aranżowania krótkich spotkań bilateralnych z innymi uczestnikami – potencjalnymi partnerami projektu: <https://www.b2match.com/e/horizon-europe-cl4-space2026>

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Biuro Nauki
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10–719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie: <https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home> w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”



Szkoła Doktorska - wasza przyszłość

Dni informacyjne Szkoły Doktorskiej
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie.



Dyrektor Szkoły Doktorskiej oraz Rada Samorządu Doktorantów mają przyjemność zaprosić wszystkich studentów zainteresowanych kształceniem w Szkole Doktorskiej oraz kandydatów na promotorów na dni informacyjne.

Na spotkaniu dowiedzie się:

- o zasadach rekrutacji,
- jak znaleźć promotora,
- jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej,
- o korzyściach z doktoratu,
- o wymaganiach po przyjęciu do Szkoły Doktorskiej.

17 marca

9:45-11:15

dla wydziałów WH, WNS, WPIA, WS, WT

14 kwietnia

9:45-11:15

dla wydziałów WBZ, WMW, WRiL, WNoŻ

21 kwietnia

9:45-11:15

dla wydziałów WMiL, WNT, WNE, WG

5 maja

9:45-11:15

dla wydziałów WL, SZP, WBiB

**Aula 306 – Biblioteka Uniwersytecka
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie**



Co-funded by
the European Union



 **ChallengeEU**

1st Annual Conference:
Bridging Regions
– Connecting Universities
6–7 May 2026

LIVE STREAMING



**CONFERENCE
PROGRAMME**

